

ZESZYTY NAUKOWE

TRIPAL 1987 CA 4471

# WZDERZENIA

---

W NUMERZE M. IN.:

- # WOJNA FINSKO-RADZIECKA 1939-1940
- # RUCH KSIĘZY-PATRIOTÓW
- # KONCEPCJE EKONOMICZNE NSZZ  
"SOLIDARNOSC"
- # TRADYCJA LIBERALNA W MYSLI  
F. A. HAYEKA
- # TITO - PRZYWÓDCA CZY AUTOKRATA?
- # POLSKA STANU WOJENNEGO W  
PROPAGANDZIE WEWNĘTRZNEJ PZPR

---

KRAKÓW  
CZERWIEC 1990

5

ZESZYTY NAUKOWE  
ZDERZENIA

KRAKOW CZERWIEC 1990 NR 5

S P I S   T R E S C I :

- Marek Szczepanek *Wybrane problemy konfliktu radziecko-  
fińskiego w latach 1939-1940* .....3
- Krzysztof Łabędz *Koncepcje ekonomiczne NSZZ "Solidarność" w  
latach 1982-1989*.....23
- Bożena Bankowicz *W imię Boga i Ludowej Ojczyzny (Z dziejów  
Komisji Księży przy ZBoWiD 1949-1955)*...33

**SYLWETKI**

- Piotr Kulij *Interpretacja tradycji liberalnej w myśli  
F.A.Hayeka*.....54
- Ewa Bujwid *Josip Broz-Tito - przywódca czy autokrata?*...61

**SWIADECTWA CZASU**

- Polska stanu wojennego w świetle Teleksowej Informacji  
Wewnętrznej PZPR* .....71

**RECENZJE I OMOWIENIA**

- K.KAWALEC, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*,  
Warszawa 1989 - Zdzisław Zblewski.....76
- A.RZEPLINSKI, *Sądownictwo w Polsce Ludowej - między  
dyspozycyjnością a niezawisłością*, Warszawa 1989 - Fryderyk  
Zoll.....78
- C.KOZŁOWSKI, *Rok 1948*, Warszawa 1988 & B.DYMEK *Zwrot  
polityczny 1948 r.*, Warszawa 1989 - Adam Zięba.....80
- A.FRISZKE, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989 - Antoni  
Dudek.....88

Prace przeznaczone do publikowania w "Zderzeniach" należy dostarczać redakcji w formie jednostronnie zapisanego, znormalizowanego maszynopisu o objętości nie przekraczającej 30 stron ( w wyjątkowych wypadkach - w porozumieniu z redakcją - 40 stron). Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Redaguje zespół: Piotr Drapa (redaktor naczelny),  
Antoni Dudek, Bogdan Janik.

Adres redakcji: 30-018 Kraków, Al. Słowackiego 48  
(III p.)

W poprzednich numerach m.in.:

\* Krzysztof Molsa *Kryzys społeczno-polityczny 1970 r.* \* Janusz Słezak *Spory graniczne Polski i Czechosłowacji w Tatrach i na Podtatrzu* \* Adam Zięba *Z dziejów nowej PPS 1944-1947* \* Marek Bankowicz *Trzy koncepcje państwa: demokracja, dyktatura, totalitaryzm* \* Antoni Dudek *Pogotowie Patriotów Polskich 1923-1924* \* Zdzisław Zblewski *Kwestia polskich granic wschodnich w myśli politycznej konserwatystów krakowskich w l. 1918-1923* \* Tadeusz Makosza *Internowanie na Litwie 1939-1940.*

## WYBRANE PROBLEMY KONFLIKTU RADZIECKO-FIŃSKIEGO

W LATACH 1939 - 1940

30 listopada 1939 r. Związek Radziecki, bez wypowiedzenia wojny zaatakował neutralną Finlandię. Rozpoczęła się wojna zwana w Finlandii *Talvisota* (wojna zimowa), konflikt wielu niespodzianek, kompromitujący moralnie, politycznie i militarnie ZSRR. Opór fiński okazał się silniejszy i skuteczniejszy niż przypuszczano. Po łatwych sukcesach w Polsce, na Litwie, Łotwie i w Estonii radziecka ekspansja została chwilowo powstrzymana. Trudne warunki pokoju z 12 marca 1940 r. były jednak korzystniejsze, niż utrata niepodległości i ustanowienie systemu komunistycznego, czego wkrótce doświadczyli bałtyccy sąsiedzi Finlandii. Obie strony wyciągnęły z tego konfliktu wnioski, które po części przyczyniły się do specyficznego ułożenia stosunków radziecko-fińskich.

Wybuch wojny poprzedziły długotrwałe i bezskuteczne rokowania. Pierwsze radzieckie sondáže, dotyczące ewentualnych zmian w stosunkach z Finlandią rozpoczęły się wczesną wiosną 1938 r. Do szefa fińskiej dyplomacji Rudolfa Holstiego zadzwonił wówczas drugi sekretarz ambasady radzieckiej Borys Jarcew. Radziecki dyplomata poprosił o poufne spotkanie, pragnął bowiem przekazać informacje z Moskwy o szczególnym znaczeniu. Mimo sprzecznnej z protokołem formy tej prośby, Holsti wyraził zgodę. W Helsinkach zdawano sobie sprawę, iż wpływy i powiązania Jarcewa są znacznie większe, niż skromna ranga dyplomatyczna. Mógł on dysponować informacjami ważniejszymi, niż ambasador Dieriewiański[1].

Do spotkania doszło 14 kwietnia. Wówczas Jarcew zastrzegając sobie całkowitą dyskrecję, oświadczył, iż polecono mu rozpocząć negocjacje z rządem Finlandii, które powinny możliwie szybko doprowadzić do poprawy wzajemnych stosunków. W ocenie radzieckich polityków (jak to sformułował Jarcew) istniało wówczas poważne niebezpieczeństwo niemieckiego ataku na ZSRR poprzez terytorium Finlandii. Jeśli rząd fiński zezwoli na lądowanie wojsk niemieckich, Armia Czerwona nie będzie biernie oczekiwała, aż Wehrmacht dotrze do granic ZSRR. Wówczas terytorium Finlandii stanie się polem walki. Gdyby jednak Finowie stawiali opór, Związek Radziecki zobowiązuje się udzielić pomocy, gwarantując jednocześnie wycofanie wojsk, natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Zdaniem Jarcewa istniało także inne zagrożenie. Odrzucając ewentualną współpracę wojskową z Rzeszą, rząd fiński naraża się na pucz hitlerowski, a w konsekwencji na podporządkowanie kraju Niemcom[2].

Holsti zaskoczony zawałowanymi pogroźkami, nie podzielał ani obaw ani ocen Jarcewa. Wprowadzie dwa dni przed spotkaniem odbyły się w Helsinkach fińsko-niemieckie uroczystości rocznicowe, ale ani sytuacja wewnętrzna ani międzynarodowa nie dawały powodów do snucia, prezentowanych przez Rosjanina scenariuszy. Świątowano co prawda udział wojsk niemieckich w stłumieniu rewolucji w 1918 r., jednakże stosunki z Rzeszą ulegały właśnie w tym okresie ochłodzeniu. Grupa germanofilska, choć dość wpływowa, nie mogła stanowić realnego zagrożenia. Zarówno szerokie kręgi społeczeństwa jak i elita władzy z dużą niechęcią odnosiła się do

hitlerowskiego porządku. Po skutecznym spacyfikowaniu ultraprawicowego Ruchu Lapua, możliwości faszystowskiego przewrotu w Finlandii były niewielkie. Powstała po rozbiciu lapowców partia IKL nie miała szerszego poparcia i musiała się zadowolić zaledwie 14 miejscami w parlamencie[3]. Tak więc ZSRR nie miał powodów by obawiać się zagrożenia swych interesów przez Finlandię. Odpowiedź Holstiego nie zadowoliła Jarcewa, który oświadczył, iż rząd radziecki pragnie otrzymać fińskie gwarancje, wykluczające udział tego kraju w akcjach wojskowych przeciwko ZSRR. Holsti zapytał wówczas zaskoczony, co należy rozumieć przez "gwarancje". Jarcew wyjaśnił, że właśnie charakter takich gwarancji powinien być przedmiotem negocjacji. Holsti odparł wówczas, iż Finlandia prowadzi politykę ścisłej neutralności i współpracy z neutralnymi sąsiadami w Skandynawii. poza tym podjęcie rokowań wymaga zgody rządu i prezydenta. Na tym spotkanie zakończono[4].

W następnych miesiącach Jarcew wielokrotnie spotykał się z politykami fińskimi. Jednak nawet jego rozmowy z premierem A.K.Cajanderem były bardzo ogólnikowe. Brak szczegółów, a także osobliwa forma kontaktów zmniejszała powoli zainteresowanie tymi sondażami. Propozycje rozpoczęcia rokowań nie wydawały się zachęcające, choć stosunki pomiędzy Finlandią i ZSRR były jedynie poprawne. W ich ożywianiu, zwłaszcza w sferze wojskowej strona fińska nie dostrzegała szczególnych korzyści. Prowadząc politykę ścisłej neutralności starano się unikać sytuacji, które mogły wciągnąć mały, słaby militarnie kraj w wielkie konflikty. Roztrząsanie propozycji gwarancji narażało dyplomację fińską na niebezpieczeństwo związania się z ZSRR układem sojuszniczym. Układem, który nie mieścił się w tradycyjnych kierunkach polityki zagranicznej Finlandii.

Dopiero 14 sierpnia Jarcew poinformował ministra finansów V.Tannera o konkretnych propozycjach radzieckich. Obawiając się, zresztą słusznie, iż rząd fiński nie jest przygotowany do zawarcia sojuszu wojskowego, rozważano w Moskwie nieco inną formą powiazań. Zamiast sojuszu wojskowego proponowano Finlandii złożenie deklaracji, zobowiązującej Finów do stawiania oporu w przypadku agresji oraz przyjęcia pomocy wojskowej ZSRR gdyby było to uzasadnione. Tak więc niezależnie od formalnej strony porozumienia proponowano w istocie sojusz wojskowy. Sugerowano także udzielenie sobie wzajemnych gwarancji granicznych, poszerzenie wymiany handlowej. Ważna dla Finlandii sprawa Wyp. Alandzkich miała być pozostawiona do samodzielnego rozstrzygnięcia, co oznaczało zgodę na ich ufortyfikowanie bez udziału Szwecji. Najbardziej zaskakująca okazała się ostatnia propozycja Jarcewa: ZSRR doamagał się by rząd Finlandii rozważył możliwość utworzenia na wyspie Suursaari (zwanej też Hogland) radzieckiej bazy lotniczej i morskiej. Już 29 sierpnia Jarcew otrzymał odmowną odpowiedź rządu fińskiego. W Helsinkach uznano już wówczas, iż te propozycje godzą w suwerenność i neutralność kraju[5].

Podczas spotkań sierpniowych, a także późniejszych rozmów w listopadzie 1938 r. najtrudniejszy problem stanowiła koncepcja stworzenia bazy na Suursaari. Politycy fińscy zwracali uwagę na niekonsekwencję w stanowisku radzieckim. Całkowita demilitaryzacja w Zatoce Fińskiej (w tym także Suursaari) na podejściach do Leningradu była jednam z najważniejszych żądań radzieckich, podczas rokowań zakończonych 14 X 1920 r. układem w

Tartu. Finlandia uznała wówczas zasadność dążeń osłabionego rewolucją sąsiada i zapewniła wyłącznie pokojowe zagospodarowanie tych obszarów. Zmiana radzieckich dążeń była niezrozumiała, zwłaszcza że na obszarze północnego i wschodniego Bałtyku nie zaszyły istotne zmiany polityczne i militarne. Z końcem 1938 r. w Moskwie zaczęto przywiązywać coraz więcej uwagi do stosunków z Finlandią, poszukując sposobu zdobycia dogodnych pozycji militarnych w Zatoce Fińskiej. Usiłowano kwestie polityczne włączyć do rokowań handlowych, jednakże strona fińska odmówiła łączenia tych spraw. Warto zauważyć, iż apetyty na wyspy w Zatoce Fińskiej nie przystawały do własnych wysiłków obronnych ZSRR. Fatalny stan Armii Czerwonej widoczny był także w przygotowaniach wojskowych na terenie Okręgu Leningradzkiego. K. Mierieckow dowodzący wojskami okręgu w tym okresie wspomina obszernie o fatalnym stanie infrastruktury i słabym wykształceniu oraz wyposażeniu wojska[6].

Kolejną próbę skłonięcia Finlandii do porozumienia, czy chociażby do podjęcia rokowań przyniosło spotkanie 5 marca 1939 r. M. Litwinowa z ambasadorem Finlandii w Moskwie Yrjö-Koskinenem. Komisarz Spraw Zagranicznych przedstawił fińskiemu dyplomacie kilka problemów stojących jego zdaniem przed ZSRR i Finlandią. Chodziło o rozszerzenie skromnej wymiany handlowej, sprawę ufortyfikowania Wysp Alandzkich, a także zabezpieczenie Zatoki Fińskiej. Nie zrażony dotychczasową odmową, ZSRR rozszerzał swę propozycje. Związek Radziecki sugerował przekazanie w dzierżawę na lat 30 wysp: Suursaari, Lavansaari, Seiksaari oraz Tytarsaari. Według Litwinowa te punkty miały stać się nieufortyfikowaną strefą ochronną Leningradu. Już 8 marca do Moskwy nadeszła negatywna odpowiedź szefa fińskiej dyplomacji Eljasa Erkkö. Ponownie przypomniano stronie radzieckiej, iż to właśnie jej przedstawiciele nalegali w Tartu na całkowitą demilitaryzację Zatoki Fińskiej. Litwinow złożył wobec tego jeszcze jedną propozycję, sugerując wymianę terytoriów (Finlandia miała otrzymać 183 km. kw. we wschodniej Karelii). Dalsze spotkania, a także wizyty radzieckich dyplomatów w Helsinkach nie przyniosły żadnych rezultatów. Ostatecznie 20 marca Yrjö-Koskinen przedstawił Litwinowowi notę werbalną, zawierającą całkowicie negatywne stanowisko swego rządu wobec projektu dzierżawy i wymiany terytoriów. Zaznaczono także, iż odpowiedź ta oznacza brak zainteresowania dalszymi rozmowami na te tematy (także w sprawie gwarancji). Litwinow chcąc ratować sytuację, podtrzymał poprzednie propozycje, stwierdzając jednocześnie, iż rząd ZSRR uważa kwestię dalszych rokowań za otwartą. Mimo to kontakty radziecko-fińskie zostały wówczas zawieszona[7].

Równoległe z rozmowami radziecko-fińskimi trwały intensywne zabiegi w celu zabezpieczenia Wysp Alandzkich. Ze względu na specyficzny status tego obszaru, gwarantowany przez Ligę Narodów a także z uwagi na interesy zamieszkałej tam ludności, naturalnym partnerem Finlandii była Szwecja[8]. Konsultacje w sprawie wspólnej obrony wysp, będących kluczem do północnego Bałtyku, rozpoczęły się już w maju 1937 r. Jednakże Szwecja obawiając się bardziej ekspansji niemieckiej niż radzieckiej, skłoniła swych fińskich partnerów do wysondowania stanowiska Berlina. Dyskretne kontakty z MSZ Rzeszy, a także z niemieckim ambasadorem w Helsinkach Blucherem pozwoliły uzyskać uspokajające odpowiedzi niemieckie. Rzesza nie wykazywała zainteresowania wyspami dla

prowadzenia jakichkolwiek operacji wojennych. Zdaniem dyplomatów niemieckich najlepszym rozwiązaniem było pozostawienie tego obszaru w rękach krajów neutralnych. Uznano także szczególne prawa Szwecji do tego obszaru. Obok obaw związanych z ewentualnymi militarnymi planami niemieckimi, istotne znaczenie w kwestii Wysp Alandzkich miało dość żywe zainteresowanie dyplomacji radzieckiej. W Moskwie próbowano przeszkodzić w zawarciu odpowiednich porozumień pomiędzy Szwecją i Finlandią. Zdawano sobie sprawę, iż w Szwecji sprawę Wysp Alandzkich wiąże się nie tylko ze stanowiskiem Rzeszy, ale także z ewentualnymi negatywnymi reakcjami radzieckimi. W Finlandii widziano w porozumieniu ze Szwecją drogę do wzmocnienia własnej pozycji politycznej i militarnej, natomiast w Sztokholmie obawiano się, że taki układ może pośrednio uwikłać Szwecję w prawdopodobny konflikt fińsko-radziecki.

Mimo to 5 I 1939 r. podpisano wstępne porozumienie szwedzko-fińskie o wspólnej obronie Wysp Alandzkich. Układ umożliwiał Finlandii rozbudowę fortyfikacji. Jednocześnie Szwecja *zastrzęgała sobie prawo udzielenia pomocy Finlandii, na jej prośbę, w celu obrony neutralności Wysp*. Taka formuła pozwalała swobodnie decydować o współdziałaniu z Finlandią. Zagwarantowano jednocześnie wszelkie prawa ludności archipelagu.

ZSRR podjął natychmiastową kontrakcję, informując poufnymi kanałami rządu francuski i angielski, iż Finlandia posiada specjalne porozumienia z Rzeszą, gwarantujące flocie niemieckiej korzystanie z Wysp Alandzkich jako bazy morskiej. Ponieważ informacje te dotarły do E. Erikko przed marcowymi kontaktami na temat wymiany terytoriów, były jedną z przesłanek zdecydowanie negatywnych odpowiedzi fińskich. W Helsinkach zdawano sobie sprawę z zakulisowych intryg, wyrządzających szkodę stosunkom Finlandii z krajami Europy Zachodniej[9].

W końcowej fazie sondaży na temat wymiany terytoriów, ciekawe stanowisko zajmował K.G. Mannerheim, który sugerował, by rząd nie tylko zgodził się na propozycje radzieckie, ale także by wystąpił z ofertą ewentualnych cesji (na zasadzie wymiany) w rejonie Przesmyku Karelskiego. Zdaniem Mannerheima kwestia ta mogła stać się kolejnym punktem spornym w stosunkach z ZSRR, zaś dzięki wcześniejszym ustępstwom istniała szansa powstrzymania dalszej ekspansji. Opinie Mannerheima opierały się na dobrej znajomości tradycyjnych kierunków militarnych zainteresowań radzieckich, odziedziczonych po strategach imperium carskiej Rosji. Ustępstwa na rzecz ZSRR mogły przy tym pomóc w uzyskaniu niezbędnej swobody w sprawie Wysp Alandzkich. Mimo, iż Mannerheim proponował wykorzystanie całego swego autorytetu, dla przekonania opinii publicznej o konieczności zręcznych cesji, rząd zdecydowanie odrzucił jego sugestie[10].

Sprawa gwarancji dla państw leżących wzdłuż granic ZSRR, a także kwestia radzieckiej pomocy dla tych krajów w przypadku agresji Niemiec, była wielokrotnie poruszana podczas rozmów pomiędzy ZSRR i przedstawicielami Anglii i Francji. Jednakże i tym razem odpowiedź fińska była zdecydowanie negatywna. Zasada ścisłej neutralności skłoniła jednocześnie Finlandię do odrzucenia niemieckich propozycji zawarcia układu o nieagresji, który podpisała jedynie Dania. Atmosferę pogarszały radzieckie wypowiedzi na temat remilitaryzacji Wysp Alandzkich. Zarówno I. Majski w Lidze Narodów jak i Mołotow w publicznych wystąpieniach

podkreślali zainteresowanie ZSRR tym obszarem. Związek Radziecki nie uważał Szwecji za właściwego gwaranta neutralizacji archipelagu, uznając siebie za takiego gwaranta i to w odniesieniu do całej Finlandii[11]. Zabiegi radzieckie przyniosły ostatecznie niekorzystne dla Finlandii skutki, ponieważ rząd Szwecji 1 VI 1939 r. wycofał z parlamentu projekt ustawowej regulacji problemu wspólnej obrony Wysp Alandzkich. Nie mogły więc wejść w życie postanowienia układu ze stycznia 1939 r. Protesty fińskie, dotyczące ewentualnych gwarancji radzieckich spotkały się ze zrozumieniem w Londynie, a Halifax starał się nakłonić ZSRR do skupienia uwagi na zabezpieczeniu Polski i Rumunii. Wymiana poglądów między Halifaxem i Mołotowem dowodzi, iż ZSRR usilnie zabiegał o objęcie gwarancjami obszaru Bałtyku i leżących w tym rejonie krajów. Także podczas rozmów sztabowych w Moskwie w sierpniu 1939 r. Woroszyłow zwracał uwagę na potrzebę wykorzystania wysp i portów Finlandii w wojnie przeciwko Rzeszy. Jako bazy dla floty radzieckiej rozpatrywane były rejony Wysp Alandzkich i Półwyspu Hanko.

Impas w stosunkach z ZSRR trwał od marca 1939 r. i w tym okresie nie prowadzono bezpośredniej wymiany poglądów na temat zmian terytorialnych czy współpracy wojskowej. ZSRR starał się nakłonić Finlandię do zmiany stanowiska drogą pośrednich nacisków. Szybkie zmiany w stosunku Związku Radzieckiego do Finlandii nastąpiły po podpisaniu paktów Ribbentrop-Mołotow. Układy z 23 sierpnia i 28 września pozostawiały Finlandię w radzieckiej strefie interesów (tajne protokoły do tych układów). W Helsinkach nie znano oczywiście treści tych porozumień, ale zdawano sobie sprawę z negatywnych skutków zbliżenia radziecko-niemieckiego[12]. Sytuacja w Europie była także wyjątkowo niekorzystna z uwagi na wojnę pomiędzy Rzeszą a mocarstwami zachodnimi, które mogły być potencjalnym sojusznikiem w wojnie z ZSRR. Co prawda po agresji radzieckiej na Polskę Francja coraz niechętniej, a nawet wrogo odnosiła się do ekspansji ZSRR, to jednak skuteczna pomoc mogła budzić spore wątpliwości. Szybko także zrozumiano, iż ze strony Niemiec można liczyć jedynie na niechętną neutralność.

Na przełomie września i października rządy Estonii, Łotwy i Litwy zostały zmuszone do przyjęcia na swych terytoriach oddziałów radzieckich. Od 3 października przebywał w Moskwie szef litewskiej dyplomacji Urbšys. Stalin i Mołotow zamierzali możliwie szybko rozwiązać problem bałtycki. Dlatego 5 października Mołotow wezwał ambasadora Yrjö-Koskinena i przekazał mu osobliwe zaproszenie dla E. Erkkö. Ministra spraw zagranicznych Finlandii poproszono o przybycie do Moskwy tak szybko jak to możliwe, celem przedyskutowania konkretnych problemów politycznych. Odpowiedź fińska winna nadejść nie później niż w ciągu 48 godzin. Zarówno forma zaproszenia, jak i trwające właśnie naciski na republikę bałtyckie, wywołały znaczne zaniepokojenie w Helsinkach[13].

5 października odbyło się spotkanie ministra Erkkö z ambasadorem ZSRR w Finlandii Dieriewiańskim, dzięki któremu rząd fiński zorientował się, że rozmowy w Moskwie dotyczyć będą tych samych kwestii jak rokowania z państwami bałtyckimi. 9 października Mołotow otrzymał wiadomość, iż Finlandia wysła swoich przedstawicieli, jednakże szefem grupy negocjacyjnej mianowany został



J.K.Paasikivi, dotychczasowy ambasador w Sztokholmie. W dniu następnym przeprowadzono pierwszą część mobilizacji, powołując kilka roczników rezerwistów na "nadzwyczajne manewry". Paasikivi otrzymał instrukcje rządowe, określające zakres ustępstw wobec spodziewanych żądań radzieckich. Negocjatorom nie udzielono zezwolenia na dyskutowanie o zmianach terytorialnych w rejonie Przesmyku Karelskiego, a także o ustanowieniu na terytorium kraju jakichkolwiek baz[14].

Pierwsze spotkanie odbyło się 12 października[15]. Głównymi negocjatorami byli ze strony fińskiej Paasikivi i Yrjö-Koskinen, zaś ze strony ZSRR Stalin i Mołotow. Nawiązując do toczącej się wojny negocjatorzy radzieccy przedstawili pogląd, iż żadne nieprzyjacielskie siły nie powinny mieć dostępu do Zatoki Fińskiej. Od strony południowej obszar zatoki kontrolowany jest przez bazy radzieckie w Estonii. Dla pełnego zabezpieczenia tego rejonu ZSRR proponował Finlandii podpisanie paktu o wzajemnej pomocy, odnoszącego się zwłaszcza do Zatoki Fińskiej. Jednocześnie rząd ZSRR chciał uzyskać bazy morskie na wybrzeżu Finlandii, w rejonie Petsamo oczekiwano przekazania Półwyspu Rybackiego w całości. Dla ochrony Leningradu granica w rejonie Przesmyku Karelskiego powinna zostać przesunięta znacznie na zachód. Finlandia miała także przekazać szereg wysp w Zatoce Fińskiej, łącznie z dyskutowaną we wcześniejszych rozmowach Suursaari. Jako rekompensatę proponowano przekazanie terenów radzieckiej Karelii wielokrotnie większych niż przejmowane przez ZSRR obszary. Dla uniknięcia niepotrzebnych sporów ZSRR rezygnował z omawiania sprawy Wysp Alandzkich. Odpowiedź fińska była zdecydowanie negatywna. Nie wyrażano zainteresowania jakimkolwiek paktem o wzajemnej pomocy, nie zgadzano się także na tworzenie baz wojenno-morskich. Co więcej Finowie, działając na podstawie uzyskanych od rządu instrukcji, zwrócili uwagę Stalinowi, iż Finlandia przywiązuje szczególną wagę do strefy Półwyspu Rybackiego, chroniącego jedyny niezamierzający port na północy kraju. Dlatego przyłączenie radzieckiej części półwyspu mogło stanowić rekompensatę za ewentualne fińskie ustępstwa terytorialne. Powiększanie obszaru kraju o o bezwartościowe gospodarczo i zdewastowane tereny karelskie nie leżało w interesach Finlandii. Jako przedmiot ewentualnej wymiany widziano dwie niewielkie wysepki na bezpośrednich podejściach do Leningradu. Przesunięcie granicy w rejonie Przesmyku Karelskiego zagrażało systemowi obronnemu Finlandii. Tak głębokie wejście w najważniejszy rejon ufortyfikowany kraju, byłoby aktem jednostronnego rozbrojenia. Następne spotkanie 14 października, poświęcono przede wszystkim prezentacji uzasadnień stanowiska obu stron. Finowie przedstawili opinię swojego eksperta wojskowego płk Paasonena, który nie widział potrzeby aż takiego rozbudowywania baz radzieckich, zwłaszcza po zainstalowaniu się wojsk radzieckich w Estonii. Na podstawie jego opinii zaproponowano stronie radzieckiej przedyskutowanie przekazania (w ramach wymiany terytoriów) wysp Seiskari, Lavansaari i Peninsaari. Nie spotkało się to z zainteresowaniem Stalina. Nalegając na przesunięcie granicy w rejonie Przesmyku Karelskiego aż po Koivisto, Stalin użył znamiernej argumentacji. Powtórzył radziecką opinię, iż granica przebiegająca w odległości 32 km. od Leningradu nie gwarantuje miastu bezpieczeństwa, gdyż znajduje się ono w zasięgu artylerii potencjalnego przeciwnika. Dodał

jednocześnie, iż rozmawiając z Ribbentropem o przyczynach wojny z Polską, dowiedział się, że jednym z powodów konfliktu była chęć przesunięcia granicy na wschód od Berlina. Podobnie ZSRR dążył do zabezpieczenia Leningradu przed zagrożeniem zewnętrznym, proponując ustanowienie granicy w odległości co najmniej 70 kilometrów. Równie osobliwej argumentacji używał Stalin, gdy negocjatorzy fińscy zastrzegli się, iż żaden fragment łaądu nie może być jako baza wyłączony z terytorium Finlandii. Stalin zaproponował wówczas przekopanie kanału przez Półwysep Hanko, co uczyni z terenów bazy wyspę. Wobec coraz ostrzejszego tonu przedstawicieli radzieckich Paasikivi poprosił o przedstawienie sugestii radzieckich na piśmie oraz o przełożenie rozmów na 20 lub 21 października, celem uzyskania instrukcji z Helsinek. Tego samego dnia (14 X) Paasikivi rzeczywiście otrzymał listę propozycji radzieckich[16].

ZSRR dążył do rozstrzygnięcia dwu problemów: zabezpieczenia Leningradu poprzez przesunięcie granicy i uzyskania zapewnienia ze strony Finlandii, iż będzie pozostawać w dobrych stosunkach ze Związkiem radzieckim. W tym celu należało: wydzierżawić bazę w Hanko na 30 lat z prawem stacjonowania tam załogi o liczebności do 5 tysięcy ludzi oraz przyznać jednostkom Floty Bałtyckiej prawo do korzystania z niektórych wód terytorialnych Finlandii. ZSRR proponował też przyłączenie do swego terytorium wysp Suursaari (w całości), Lavansaari, Tytarsaari i Koivisto. Granica w rejonie Przesmyku zostałaaby przesunięta aż po południowe krańce miasta Koivisto. Proponowano także ciągłe przyłączenie zachodniej części Półwyspu Rybackiego. Jako rekompensatę miała otrzymać Finlandia 5529 km. kw. w Karelii (traciła 2761 km.). Dodatkowo Stalin zaproponował uzupełnienie układu o nieagresji o zobowiązanie do nie zawierania porozumień wymierzonych w interesy jednej z układających się stron. Ewentualne porozumienie obejmować miało także wzajemne zniszczenie fortyfikacji (których nawiasem mówiąc ZSRR nie posiadał), a także rezygnację ZSRR z podnoszenia kwestii remilitaryzacji Wysp Alandzkich, o ile Finlandia uczyni to wyłącznie własnymi siłami. Z propozycji radzieckich zniknął punkt, zawierający sugestię zawarcia dwustronnego układu o pomocy.

Rozmowa ze Stalinem na temat proponowanych zmian zawierała coraz więcej niebezpiecznych gróźb. Gdy Paasikivi zauważył, iż przesunięcie granicy będzie zadaniem bardzo trudnym, Stalin odparł, że nie jest to jego zdaniem zbyt skomplikowane jak wykazał przykład Hitlera i granic Polski. Na uwagę Paasikiviego, iż nie jest zwyczajem radzieckim sięganie po obce terytoria, Stalin odparł: *w Polsce nie zajmowaliśmy także obcych terytoriów*. Ostatecznie zdecydowano się przerwać rozmowy i podjąć je ponownie w przewidywanym wcześniej terminie. Warto tu odnieść się do dość popularnej wśród radzieckich historyków opinii, że Paasikivi był skłonny do rozsądnych ustępstw, jednakże udział w dalszej części rokowań V.Tannera uniemożliwił zawarcie porozumienia. Niezależnie od osobistych poglądów Paasikiviego, a zwłaszcza jego późniejszych wątpliwości obaj negocjatorzy fińscy działali wyłącznie na podstawie i w granicach upoważnień, których żadną miarą nie mogli przekraczać. W pierwszej fazie rozmów Paasikivi starał się nie dopuścić do zerwania rokowań, stąd jego dążenie do odwołania zasadniczej dyskusji. Mogło to wywołać wrażenie, iż

Finlandia skłonna będzie do przyjęcia postawionych warunków[17].

Po powrocie delegacji do Helsinek rozpoczęły się gorączkowe konsultacje rządowe. Jednocześnie, bo w dniach 18 i 19 października odbyło się spotkanie głów państw skandynawskich z udziałem prezydenta Finlandii. Było ono wyrazem współpracy nordyckiej na którą liczyła w tym okresie Finlandia. Jednym z jej przejawów było złożenie 12 października (jeszcze przed rozpoczęciem rozmów w Moskwie) przez ambasadorów Szwecji, Norwegii i Danii not na ręce Mołotowa, wyrażających poparcie dla neutralności Finlandii[18]. W rzeczywistości podczas konferencji w Sztokholmie nie uzyskano zapewnień pomocy wojskowej. Finlandii obiecano jedynie poparcie dyplomatyczne. Mimo to po powrocie do Helsinek wyniki szczytu oceniono bardziej pozytywnie niż na to zasługiwały. Stało się to przesłanką dosyć sztywnego stanowiska wyrażonego w instrukcjach dla negocjatorów. Poza dyskusją były nadal sprawa bazy w Hanko, a także wszelkie propozycje zmierzające do ustanowienia baz na terytorium kraju. Ustępstwa obejmowały natomiast przewidywane odstąpienie południowej części Suursaari oraz w ostateczności zgodę na oddanie północnej części Półwyspu Rybackiego. Do Moskwy udała się delegacja uzupełniona o V. Tannera, gdyż Paasikivi zażądał udziału w rozmowach członka rządu.

23 października rozpoczęła się druga runda rokowań. Finowie złożyli Stalinowi ofertę przekazania wysp Seiskari, Lavansaari i Tytarsaari oraz południowej części Suursaari. Granicę w rejonie Przesmyku Karelskiego proponowano przesunąć o 13 kilometrów nie naruszając tym samym systemu fortyfikacyjnego. Odrzucono oczywiście propozycję ustanowienia bazy w Hanko i podpisania układów o współpracy. Z zadowoleniem natomiast przyjęto stanowisko ZSRR w sprawie Wysp Alandzkich. Odpowiedź Stalina była jednoznaczna - fińskie propozycje są nie do przyjęcia gdyż absolutnie nie satysfakcjonują ZSRR. Stalin przypomniał przy tym, iż poprzednie propozycje traktował i traktuje jako "plan minimum". Po dwu godzinach jałowych dyskusji spotkanie zakończono, a Finowie uznali, iż oznacza to faktyczne zerwanie rokowań. Jednakże tego samego dnia do ambasady fińskiej zadzwonił Mołotow, prosząc delegację o przybycie na konferencję o godz. 22. Stalin przedstawił swoje, skorygowane propozycje. Oddziały lądowe miały opuścić Hanko niezwłocznie po zakończeniu wojny Niemiec z mocarstwami zachodnimi. Przez 30 lat pozostałyby tam siły morskie i lotnicze. W sprawie przesunięcia granicy Stalin sugerował przedyskutowanie wariantu, który pozwoli wytyczyć linię graniczną w pobliżu Koivisto. Paasikivi i Tanner poprosili o czas na konsultacje z rządem i parlamentem, na co Stalin wyraził zgodę[19].

Wobec coraz większego napięcia i rysującej się groźby wojny, Tanner skierował list do premiera Szwecji P.A. Hansona informując go o przebiegu rokowań, prosząc jednocześnie o pomoc. Szwecja ponownie przyrzekła pomoc dyplomatyczną, jednakże wykluczyła bezpośrednią pomoc militarną. Już znaczenie w tym okresie miały dla Finlandii dostawy szwedzkiego uzbrojenia.

Podczas konsultacji zarysowały się pewne ciekawe podziały. Przedstawiciele konserwatywnej Partii Koalicyjnej sugerowali by zrezygnować z całej Suursaari. Agrariusze odrzucali przekazanie Suursaari i części Przesmyku Karelskiego, godząc się w ostateczności na oddanie całego rejonu Petsamo. Generalnie jednak

wszystkie ugrupowania zdecydowanie odrzucały koncepcję ustanowienia bazy w Hanko. 30 października Erkko przygotował kolejne instrukcje dla negocjatorów. Założeniem tego dokumentu było domniemanie, iż ZSRR nie chce wywołać konfliktu zbrojnego, pragnie jednak zachować twarz wobec opinii publicznej. Stąd požądane są pewne ustępstwa. Nie mogą one wszelako obejmować stworzenia bazy w Hanko, ponieważ zagraża to bezpieczeństwu państwa. Granicę należy ustanowić tak by przebiegała w sposób naturalny, jednak z zachowaniem Koivisto. Należy też w rokowaniach unikać przekazania części Półwyspu Rybackiego (o ile to będzie możliwe), bowiem oddanie tego punktu może spowodować utratę całego Petsamo. 1 listopada, gdy delegacja fińska była w drodze do Moskwy, Mołotow przedstawił publicznie żądania radzieckie, określając je jako *wyjątkowo skromne*. Pozytywnie odebrano w Helsinkach, pominięcie w przemówieniu Mołotowa nazwy Hanko, jako proponowanego rejonu ustanowienia bazy. Mogło to świadczyć o uelastycznieniu stanowiska ZSRR [20].

3 listopada rozpoczęła się kolejna i jak się miało okazać ostatnia runda rokowań. Strona fińska zaproponowała przekazanie wysp w Zatoce Fińskiej: Seiskari, Pennisaari, Lavansaari i Tytarsaari. Sprawę Suursaari pozostawiano do dalszych rokowań. Granicę na Przesmyku Karelskim proponowano ustanowić wzdłuż rzek, a więc nadając jej charakter naturalny z pozostawieniem Koivisto po stronie Fińskiej. Uprzedzając dążenia radzieckie sugerowano przekazanie niewielkiej części Półwyspu Rybackiego, natomiast zdecydowanie odrzucono projekt niszczenia fortyfikacji. Dalsze spotkania 4 października nie przyniosły ustępstw ze strony fińskiej, wówczas Stalin, mimo, iż generalnie nie był usatysfakcjonowany stanowiskiem partnerów, przedstawił sugestię wykorzystania jako bazy nie samego Hanko, ale kilku położonych w pobliżu wysepek. Rozmowy przerwano aby Paasikivi i Tanner mogli otrzymać nowe instrukcje. Nadeszły one 8 listopada. Prezydent i Erkko zdecydowali, iż wszelkie dyskusje na temat bazy, bez względu na jej lokalizację, są nie do przyjęcia. Depesza upoważniała także Paasikiviego (który był szefem delegacji) do przerwania rozmów, gdyby nie było szans porozumienia zgodnie z przesłanym stanowiskiem rządu. W tej sytuacji 9 listopada odbyło się ostatnie spotkanie. Żadne z dotychczasowych propozycji nie zadowalały Stalina. Rozmowy przerwano, jednak z zachowania delegacji radzieckiej nie wynikało, iż oznaczało to ostateczne zerwanie rokowań. Dlatego Finowie pozostali w Moskwie aż do 13 listopada. Wyjazd nastąpił po opublikowaniu w prasie radzieckiej wyjątkowo agresywnych materiałów wymierzonych w rząd fiński. Tuż przed opuszczeniem Moskwy Paasikivi otrzymał list Mołotowa. Była to odpowiedź na złożone podczas ostatniego spotkania *aide-memoire* fińskie, stwierdzające, iż niemożliwe jest ustanowienie baz wojskowych innego państwa na własnym terytorium (wewnątrz granic Finlandii). Mołotow zasugerował, iż po sprzedaży lub wymianie terytoriów Hanko przestanie być częścią fińskiego terytorium. Pośrednio mogło to wskazywać, iż ZSRR będzie skłonny podjąć dalsze rokowania. Mimo bardzo napastliwych artykułów w prasie radzieckiej w drugiej połowie listopada, Erkko, Tanner, Cajander nie przypuszczali aby ZSRR zdecydował się dochodzić swyc racji drogą wojny. Działania propagandowe i coraz częstsze incydenty graniczne traktowano jako formę presji. To zdanie podzielali liczni dypl-

maci akredytowani w Moskwie, uważający, iż Związek Radziecki nie zdecyduje się na agresję przeciw Finlandii[21]. Mogło to wciągnąć ZSRR do trwającej właśnie wojny, czego zdaniem obserwatorów nie życzył sobie Stalin. Generalnie jest to ocena słuszna, ponieważ Stalin realizując swe ekspansjonistyczne dążenia, starał się zrobić to jak najmniejszym kosztem. Wątpliwe czy zaryzykowałby udział w wojnie, gdyby taka była cena opanowania np. Besarabii. Obawę przed wybuchem wojny zmniejszały wyjątkowo wówczas niekorzystne warunki klimatyczne. W tych ocenach nie uwzględniono jednak niebezpieczeństwa rozpoczęcia przez ZSRR wojny lokalnej, o ściśle izolowanym charakterze. Finlandia była szczególnie narażona na taką ewentualność, gdyż nie posiadała systemu sojuszy. Dodatkowo w Moskwie sytuację polityczno-wojskową uznano za niestabilną, stąd starano się możliwie szybko wykorzystać sprzyjające okoliczności wynikające z obowiązywania paktu Ribbentrop-Mołotow. Poważnym zagrożeniem dla Finlandii było wynikające z paktu stanowisko Niemiec, gdyż dotychczas mimo rezerwy wobec systemu hitlerowskiego, Rzesza stanowiła bardzo pożądaną i korzystną dla Finów element równowagi bałtyckiej. Nie wiadzano także o przygotowaniach, prowadzonych w ZSRR w celu powołania fikcyjnego rządu komunistycznego i wzniesienia w kraju rewolucyjnych wystąpień niezłocznie po rozpoczęciu wojny. Przygotowania te trwały od 12 lub 13 listopada (jakkolwiek zapewne niektóre działania rozpoczęto znacznie wcześniej), a więc od dnia przerwania rokowań.

26 listopada doszło do bardzo poważnego incydentu na granicy radziecko-fińskiej. Kulisy tego wydarzenia nie są do dziś jasne, ale wykluczając nieszcześliwy zbieg okoliczności, można uznać, iż doszło wówczas do radzieckiej prowokacji mającej na celu zdobycie pretekstu do rozpoczęcia działań wojennych. Tego dnia w miejscowości Mainila, położonej tuż nad granicą po stronie radzieckiej wybuchło kilka (większość relacji mówi o siedmiu eksplozjach) granatów artyleryjskich. Zginęło kilka osób (źródła podają bardzo rozbieżne liczby 3 zabitych i 7 rannych, 30 zabitych i rannych). Zdaniem oficerów fińskiej straży granicznej, obserwujących rejon osady, bardzo dobrze widoczny z terytorium Finlandii, ogień prowadzono prawdopodobnie z rejonu położonego ok. 2 kilometrów na południowy wschód od Mainila (czyli z głębi terytorium radzieckiego). Inna była oczywiście interpretacja rządu ZSRR. Tego samego dnia w godzinach wieczornych Mołotow wezwał Yrjö-Koskinena i wręczył mu notę, która obok oskarżeń wobec Finlandii zawierała propozycję natychmiastowego wycofania wojsk fińskich na odległość 25 km w głąb terytorium kraju. Następnego dnia nadeszła odpowiedź z Helsinek. Proponowano niezwłocznie powołanie mieszanej komisji dla zbadania przyczyn wydarzeń w Mainila, zgodnie z zasadami dwustronnej konwencji z 1928 r. o rozstrzygnięciu sporów granicznych. Finlandia gotowa była natychmiast podjąć rozmowy na temat obustronnego wycofania wojsk, co mogło zapobiec dalszym incydentom. Miast merytorycznej odpowiedzi Yrjö-Koskinen otrzymał 23 listopada kolejną notę, w której rząd radziecki powołując się na agresywne kroki fińskie i zagrożenie Leningradu wypowiedział układ o nieagresji (podpisany w 1932 r., przedłużony w 1934 r. na 10 lat). 29 listopada polecono Yrjö-Koskinenowi przekazać Komisariatowi Spraw Zagranicznych notę rządu Finlandii. Powołując się na art. 5 paktu o nieagresji,

którego strona fińska nie kwestionowała, zaproponowano ZSRR utworzenie niezwłocznie wspólnej komisji koncyliacyjnej. Proponowano także ewentualny arbitraż strony trzeciej. Zobowiązywano się jednocześnie do natychmiastowego rozpoczęcia rozmów, na temat wycofania wojsk fińskich rzekomo zagrażających Leningradowi. Nim ambasador zdołał dotrzeć do Mołotowa, otrzymał kolejne oświadczenie rządu ZSRR. Związek Radziecki zrywał stosunki dyplomatyczne z Finlandią. 29 listopada oddziały radzieckie wtargnęły na terytorium Finlandii w rejonie Petsamo, biorąc do niewoli i uprowadzając żołnierzy straży granicznej. Kierownictwo wojskowe Finlandii nalegało na podjęcie wszelkich kroków, zmierzających do powstrzymania "wybuchu wojny". Jednakże 30 listopada w godzinach porannych Armia Czerwona przekroczyła granice Finlandii na pięciu głównych kierunkach operacyjnych. Radzieckie lotnictwo dokonało wielu nalotów na obiekty wojskowe, a także na miasta. W samych Helsinkach bombardowano centrum, usiłując wielokrotnie zniszczyć gmachy parlamentu. Zamiast formalnej deklaracji wojny, do której Finlandia nie dała żadnego powodu, za wystarczającą uznano notę zrywającą stosunki dyplomatyczne. Usiłowano w ten sposób wykorzystać czynnik zaskoczenia. Jednakże znacznie wcześniej zmobilizowane oddziały fińskie nigdzie nie zostały w istocie zaskoczone, podejmując walkę w sposób dobrze zorganizowany i zdecydowany [22].

Rozpoczynając wojnę Stalin, Mołotow i Woroszyłow liczyli na stosunkowo szybki sukces. Nie liczyli się natomiast ani z warunkami klimatycznymi, ani z rzeczywistymi nastrojami społeczeństwa fińskiego (o których w istocie niewiele wiedzieli) ani też z wartością bojową armii, która okazała się znacznie większa niż przypuszczano. Spore nadzieje natomiast pokładano natomiast w działaniach fińskich komunistów, a właściwie tych spośród nich, którzy po niedawnych krwawych represjach skłonni byli nadal bezkrytycznie współpracować ze Stalinem.

#### RZĄD KUUSINENA

W chwili przerwania rokowań radziecko-fińskich w Moskwie rozpoczęły się przygotowania do utworzenia fikcyjnego w istocie, podporządkowanego kierownictwu ZSRR rządu komunistycznego. 13 listopada A. Tuominen otrzymał od O.W. Kuusinen a depeszę wzywającą do powrotu do Moskwy, celem podjęcia "nowych zadań". Przebywający wówczas w Sztokholmie Tuominen (najbliższy współpracownik Kuusinen a na emigracji) domyślił się, iż Komintern (a dokładniej Komunistyczna Partia Finlandii) na zlecenie Stalina przygotowują akcję wymierzoną w interesy jego kraju. Tuominen coraz bardziej dystansował się od stalinowskich metod, częściowo pod wpływem mordów na komunistach, a także po uzyskaniu informacji na temat paktów z Niemcami. Jednakże Kuusinen nie zdawał sobie sprawy ze zmian w poglądach swego współpracownika. Mimo wyrażonej poprzednio zdecydowanej odmowy, Kuusinen ponownie wezwał Tuominena do powrotu, przekazując mu jednocześnie informacje, iż ma otrzymać stanowisko premiera w nowym komunistycznym rządzie, który powstanie po rozpoczęciu działań wojskowych wobec Finlandii. Tuominen zignorował wezwania z 21 listopada [23]. Jednak informacje na ten temat nie dotarły do Helsinek, gdyż powrócił on do kraju już po rozpoczęciu wojny. 30 listopada Radio Moskwa, podało informację pochodzącą rzekomo z nasłuchu, iż nieznana radiostacja na teryto-

rium Finlandii przekazała wiadomość o powołaniu przez KP Finlandii rządu *Demokratycznej Republiki Finlandii*. Następnego dnia rząd radziecki potwierdził istnienie takiego rządu fińskiego, który według radzieckiego oświadczenia miał powstać w miejscowości Terijoki na Przesmyku Karelskim. Terijoki, zgodnie z tym oświadczeniem, miało zostać "wyzwolone" przez Armię Czerwoną. W rzeczywistości ta nadmorska miejscowość wycieczkowa była już wcześniej opuszczona przez wojska fińskie i ludność cywilną. ZSRR niezwłocznie nawiązał stosunki z tym rządem. Wywołało to pewne perturbacje dyplomatyczne na początku konfliktu, a później skutecznie uniemożliwiała nawiązanie pokojowych negocjacji. Ponieważ w Helsinkach mimo faktycznego stanu wojny starano się jeszcze za wszelką cenę powrócić do stołu rokowań, zwrócono się o pomoc najpierw do rządu USA. Jednakże podjęta przez dyplomację amerykańską misja dobrych usług spotkała się z całkowicie negatywnym stanowiskiem Mołotowa. Gdy kolejną próbę mediacji podjął ambasador Szwecji w Moskwie Winther okazało się, iż ZSRR nie może negocjować z *nielegalnym rządem w Helsinkach*, gdyż jedynym rządem fińskim jest rząd w Terijoki, z którym ZSRR utrzymuje normalne stosunki dyplomatyczne.

2 grudnia do Moskwy miał przybyć Kuusinen, aby podpisać z rządem radzieckim układ regulujący wszystkie sporne dotychczas kwestie. Była to kolejna mistyfikacja, gdyż Kuusinen prawdopodobnie w ogóle nie opuszczał Moskwy. Po niezwykle szybkich "negocjacjach", jeszcze tego samego dnia podpisano porozumienie. Rząd *Demokratycznej Republiki Finlandii* otrzymywał obietnicę przyłączenia do terytorium swego nieistniejącego jeszcze państwa około 70 tys km. kw. ziem wschodniej Karelji. W zamian ZSRR otrzymywał 3970 km. kw. w rejonie Przesmyku Karelskiego (zobowiązując się wypłacić 120 mln marek jako rekompensatę za przejętą infrastrukturę komunikacyjną, a zwłaszcza koleje). Półwysp Hanko wraz z przyległymi wodami do 5 mil morskich został wydzierżawiony na 30 lat z prawem ustanowienia bazy wojenno-morskiej. Dokonano także sprzedaży wysp Suursaari, Seiskaari, Lavansaari i Tytarsaari wraz z rejonem Koivisto za sumą 300 mln marek. Obie strony zobowiązywały się do udzielania sobie pomocy w przypadku ataku lub groźby ataku ze strony jakiegokolwiek państwa. Złożono także zobowiązania do powstrzymania się od uczestniczenia w sojuszach wymierzonych w interesy partnera. Dwa ostatnie punkty miały obowiązywać przez 25 lat [24]. W chwili podpisania układu rząd Kuusineny uzurpował sobie suwerenne prawa legalnego reprezentanta narodu. Mimo nadziei radzieckich na przeprowadzenie w Finlandii dywersyjnych działań komunistycznych na wielką skalę, rząd Kuusineny okazał się zjawiskiem całkowicie wyobcowanym. Jego działalność przyniosła jedynie dalsze szkody fińskim komunistom. Jednym z przejawów ignorowania przez ludność owego rządu było fiasko powołania Pierwszego Korpusu Fińskiej Armii Ludowej. Tworzenie korpusu nadzorował minister obrony, radziecki generał fińskiego pochodzenia A. Antila. Zdołał on zgromadzić jedynie 5773 żołnierzy i oficerów różnych narodowości. Ciekawostką stanowi informacja, iż chcąc choćby w niewielkim stopniu nawiązać do tradycji i podkreślić niezależność tej formacji poszukiwano dla Korpusu umundurowania różniącego się od uniformów radzieckich. Ostatecznie wykorzystano zbliżone do wzorów fińskich umundurowanie ze składów armii polskiej.

zagarnięte we wrześniu 1939 r. Brak informacji na temat działalności rządu, a także walk Korpusu. Jedyna wzmianka pochodzi z 25 lutego. Prawdopodobnie był to jedyny przypadek użycia Korpusu w walce [25]. Powołanie rządu Kuusinen, z którego później musiano zrezygnować nie odegrało żadnej roli w czasie wojny, poza skutecznym utrudnieniem poszukiwania dróg porozumienia w końcowej fazie wojny. Było jednak jednym z czynników integrujących opór fiński i wzmacniających pozycję rządu w Helsinkach. Stało się bowiem jasne, iż celem wojny nie jest zagarnięcie pewnych terytoriów, ale podporządkowanie całego kraju dominacji radzieckiej, a także ustanowienie systemu komunistycznego. Operacja ta przyniosła skutki odwrotne od zamierzonych.

### WOJNA

Wojna rozpoczęta 30 listopada 1939 r. nie przyniosła łatwego i szybkiego rozstrzygnięcia, na co liczone w Moskwie. Przygotowując agresję nie przywiązywano większej uwagi do ostrzeżeń B.M. Szaposznikowa, który uważał, iż nawet walcząc samotnie Finlandia stawi zacięty, trudny do pokonania opór. W istocie jedynym atutem radzieckim była ogromna przewaga w ludziach i sprzęcie, a także możliwość korzystania z niewyczerpanych zapasów kraju. Sytuacja armii fińskiej w tym zakresie była bardzo trudna, gdyż dysponowała ona bardzo ograniczonymi możliwościami w zakresie wytwarzania uzbrojenia, a także nikłymi rezerwami ludzkimi [26]. W chwili wybuchu konfliktu w ZSRR niewiele wiadano o potencjale przeciwnika, zaś wywiad radziecki dysponował jedynie fragmentarycznymi informacjami, daleko odbiegającymi od rzeczywistości. ZSRR nie znał ani przebiegu ani siły umocnień fińskich, mało także wiadano o morale armii. W okresie wojny zimowej Armia Czerwona przechodziła właśnie reorganizację, rezygnując całkowicie z systemu milicyjnego. Dodatkowym czynnikiem osłabiającym jej siłę były wielkie straty w wykwalifikowanej kadrze, spowodowane represjami z lat 1937-38. Wojska radzieckie dysponowały bardzo dużą przewagą w ciężkim sprzęcie, co jednak w pierwszej fazie konfliktu nie miało większego znaczenia ze względu na trudne warunki klimatyczne i terenowe. Istotnym czynnikiem który przyczynił się do porażek radzieckich był fatalny stan umundurowania i wyszkolenia znacznej części wojsk. Natomiast oddziały fińskie wyposażone głównie w broń lekką, były dobrze przygotowane do walki w warunkach zimowych. Sytuacja uległa radykalnej zmianie gdy z końcem lutego poprawiły się warunki pogodowe, a armia fińska wykorzystała swe wszystkie rezerwy. Jedym z mitów pojawiających się w publicystyce poświęconej temu tematowi, jest skala dysproporcji sił w czasie wojny.

Po przeanalizowaniu różnych opracowań można w miarę dokładnie określić siły fińskie wystawione w początkowym okresie wojny (podawane często, ale mało wiarygodne cyfry to 126, 150, 175 tys.). Plan obrony "1930" przewidywał mobilizację 315 tys. ludzi [27] co pozwalało na utworzenie 9 dywizji i szeregu mniejszych oddziałów. Mobilizacja przeprowadzona w październiku (6.10 i 14 X) umożliwiła powołanie pod broń 295 tys., z czego 120 tys. znalazło się na Przesmyku Karelskim, 40 na północy jez. Ladoga, 16 w Petsamo, a pozostali głównie w ośrodkach szkoleniowych.



Finlandia mogła przy tym wystawić 60 czołgów (w tym jedynie 30 nowoczesnych) oraz lotnictwo dysponujące 170 samolotami (tylko ok. 100 zdolnych do walki)[28]. Natomiast tylko dwie armie radzieckie operujące w rejonie Przesmyku Karelskiego - 7 i 8 to: ok. 330 tys. żołnierzy, 14 dywizji, 7 brygad pancernych, 1,5 tys. dział oraz nie mniej jak 1,5 tys. samochodów pancernych i czołgów[29]. Dysproporcję sił niwelowało nie tylko dobre przygotowanie i wysokie morale w armii fińskiej. Ważnym atutem były umocnienia linii Mannerheima, przecinające Przesmyk Karelski. Opinie na ten temat są dosyć zróżnicowane. W ZSRR nadmiernie wypuklano znaczenie urządzeń technicznych, zapominając iż fortyfikacje to jedynie martwa technika, walczy natomiast człowiek. W Finlandii niekiedy zbyt umniejszono rolę tych fortyfikacji. W rzeczywistości linia Mannerheima była wyjątkowo silnym i racjonalnie zorganizowanym, głęboko urzutowanym pasem obrony. Wykorzystano podczas jej budowy nie tylko najnowsze zdobycze techniki i doskonale warunki geograficzne, ale także miejscowe surowce. Dzięki temu sama budowa, mimo, że pochłaniała ogromne środki, stanowiła dobry przykład gospodarności w budownictwie fortyfikacyjnym. Pozycja główna składała się z 269 schronów betonowych, odpornych na ogień dział do 203 mm i 897 połowych, wznoszonych oryginalną metodą fińską z wielkich głazów granitowych, co dawało im niewiele mniejszą odporność. Wielkie straty ponoszone przez wojska radzieckie przy pokonywaniu linii Mannerheima wynikały z braku rozpoznania jej urządzeń, a także z licznych błędów w dowodzeniu. Warto przy tym pamiętać, iż ten rejon walk i tak nie był miejscem największych i kompromitujących sukces radzieckich. Doszło do nich w grudniu i styczniu w rejonie Suomusalmi i Salla, gdzie radzieckie dywizje zostały robite i okrażone. Część tych oddziałów pozostała w okrażeniu aż do zawarcia układu pokojowego[30].

Sporo nieporozumień nagromadziło się także wokół sprawy pomocy materialnej dla Finlandii. Szczególnie radziecka *Historia Dyplomacji* podaje tu bardzo zawyżone liczby uzbrojenia, chcąc w ten sposób uzasadnić przynajmniej częściowo niepowodzenie Armii Czerwonej. Znamiennym przykładem występujących tu nieścisłości jest sprawa dostaw samolotów z Francji. Już po zakończeniu wojny premier Daladier przyznał w Zgromadzeniu Narodowym, iż wymieniana przez niego liczba 160 maszyn, dotyczyła planów wysyłki, a w istocie z Francji odprawiono jedynie 60 sztuk. Z innych opracowań wynika, że do końca wojny do Finlandii dotarło zaledwie ok. 30 sztuk z dostaw francuskich[31]. Pomocy materialowej udzielały właściwie wszystkie kraje europejskie, za wyjątkiem Niemiec. Co więcej Rzesza blokowała transporty przechodzące przez jej terytorium. Doszło przy tym do incydentów z najbliższym sojusznikiem, gdy Włochy jednoznacznie negatywnie odnoszące się do agresji radzieckiej skierowały przez terytorium Niemiec transporty sprzętu i uzbrojenia. W grudniu 1939 r. transport składający się z 12 wagonów zatrzymano w Sasnitz, a następnie zawrócono do Włoch[32]. Podobnie nie przepuszczono przez terytorium niemieckie transporty sprzętu artyleryjskiego z Węgier i grupy ochotników z tego kraju. Na pomoc Finlandii udawali się obywatele wielu krajów. Łącznie przybyło 11,5 tys. ochotników 30 narodowości. Największa bo licząca 8 tys. grupa przybyła ze Szwecji, tworząc razem ze 725 Norwegami Szwedzko-

Norweską Brygadę. Wzięła ona udział w walkach pod koniec wojny na północnym odcinku frontu. 800-osobowy batalion duński znajdował się w dniu zakończenia działań wojennych w drodze na front, natomiast Legion Amerykański przeszedł chrzest boju w ostatnim dniu wojny. Batalion węgierski, któremu Niemcy utrudnili przejazd nie zdążył już wziąć udziału w walkach, podobnie jak Legion Międzynarodowy. Faktyczna pomoc w ludziach, choć istotna z moralnych i politycznych powodów, nie przekraczała 3-4% sił zmobilizowanych przez Finlandię i nie mogła zdecydować o losach wojny[33]. Poza dostawami sprzętu, a także napiwem ochotników co nieco przedłużyło opór fiński, dosyć istotne znaczenie dla ostatecznego rozstrzygnięcia pokojowego miała przygotowywana przez Francję i Anglię interwencja zbrojna. Podstawą dla tych przygotowań była decyzja Ligi Narodów z 14 grudnia wykluczająca ZSRR z Ligi[34]. Jednocześnie Liga potępiając agresję radziecką, zwróciła się do swych członków o udzielenie Finlandii wszelkiej możliwej pomocy. Decyzja Ligi spowodowana była nie tylko przez napaść radziecką, ale także przez uznanie rządu Kuusinen. Przygotowania do interwencji zostały poprzedzone decyzjami o udzieleniu Finlandii pomocy materialnej (13 XII takie decyzje zapadły we Francji, a 19 XII w Alianckiej Radzie Najwyższej). Ewentualne zaangażowanie wojskowe na północnych krańcach Europy było częścią planu francuskiego, zmierzającego do osłabienia gospodarczej pomocy ZSRR dla Rzeszy. Związek Radziecki był wówczas traktowany w Paryżu jak sojusznik Niemiec, nie biorący udziału w wojnie, ale wobec wielu krajów, w tym Finlandii zachowujący się bardziej agresywnie niż traktatowy sojusznik, jakim były Włochy. Stąd francuskie projekty atakowania instalacji naftowych na Zakaukaziu czy radzieckich statków na Morzu Czarnym (w obu przypadkach obok trudności technicznych brak było akceptacji Turcji). Rozpoczęcie działań wojennych w Finlandii skoncentrowało uwagę sztabów alianckich na obszarze Skandynawii. Był to rejon newralgiczny dla niemieckiej gospodarki wojennej, ze względu na dostawy rudy szwedzkiej. Stąd wszelkie plany działań wspomagających Finlandię miały dwoisty charakter. Chodziło bowiem, zwłaszcza Anglikom, o uniemożliwienie Rzeszy korzystania z dostaw szwedzkich rud[35]. 28 grudnia alianci poinformowali Szwecję o zamiarze udzielenia Finlandii bezpośredniej pomocy wojskowej. Stanowisko szwedzkie było bardzo ostrożne, gdyż w Sztokholmie słusznie obawiano się, iż cele angielskie są znacznie szersze, a to groziło wciągnięciem kraju w wojnę z Niemcami. Licząc się z niechętną reakcją Szwecji, co utrudniało przejście wojsk na terytorium fińskie przez obszar jej sąsiadów, przygotowano alternatywny plan lądowania w rejonie Petsamo (były to kolejno plany Darlana, Daladiera z 4 stycznia, a oparta o założenia planu Faasonena). W tych operacjach przewidywano udział Polskich Sił Zbrojnych. Początkowo chodziło o wykorzystanie okrętów polskich do zwalczania radzieckiej żeglugi w rejonie Petsamo, później zaś o udział Brygady Strzelców Podhalańskich. Obu tym inicjatywom patronował i bardzo je popierał gen. W. Sikorski[36]. Anglicy o wiele ostrożniej podchodzący do ewentualnego konfliktu z ZSRR nie zgodzili się na wykorzystanie polskich okrętów. W Londynie uważano, iż ZSRR może w przyszłości okazać się cennym partnerem w rozgrywce z Niemcami. Poza tym plany angielskie koncentrowały się stale na zagadnieniu dostaw

surowcowych dla Rzeszy, natomiast udział w operacji fińskiej był tu raczej pretekstem i ustępstwem na rzecz Francji.

Mimo oporów państw skandynawskich, 5 lutego Aliancka Rada Najwyższa zdecydowała o przeprowadzeniu operacji na dużą skalę, obejmującej także pozostałe kraje (Szwecję i Norwegię). Plan przewidywał wysłanie kontyngentu w liczbie 12 tysięcy ludzi do północnej części Finlandii przez terytorium sąsiadów. Jednocześnie zamierzano wykorzystać dwie brygady do lądowania w Narwiku i okupacji kopalń w Gallivare (Szwecja). Wyznaczono też 5 batalionów brytyjskich do obrony portów południowej Norwegii, przed spodziewanym w tej sytuacji atakiem ze strony Niemiec. Dwie dywizje miały także "wesprzeć" obronę terytorium Szwecji.

Operację zamierzano rozpocząć około 20 marca. Nieco później poinformowano Finlandię, że siły wydzielone do walki na północy kraju wzrosną do 22 tysięcy, ale operacja może rozpocząć się dopiero w kwietniu. Przygotowania do inwazji spotkały się ze zdecydowaną niechęcią w Szwecji i Norwegii[37]. Nie pomogły tu zabiegi dyplomacji fińskiej, której udzielano poparcia dyplomatycznego w wysiłkach o znalezienie pokojowego rozstrzygnięcia, ale wyraźnie odmówiono prawa przejazdu dla wojsk korpusu ekspedycyjnego (27 lutego). Mimo to, wobec coraz trudniejszej sytuacji na froncie, rząd fiński zwrócił się 1 marca do rządów Anglii i Francji o skierowanie do końca marca 50 tysięcznego korpusu posiłkowego[38]. 7 marca uzyskano zgodę aliantów na wysłanie korpusu liczącego 57 tysięcy żołnierzy. Wobec ponownej odmowy zgody na przemarsz przez terytorium sąsiadów (2 marca), sztab aliancki podtrzymując swe propozycje, uzależnił wykonanie operacji od otrzymania oficjalnej prośby rządu fińskiego. Dotychczasowe rozmowy miały bowiem charakter nieoficjalny. Oznaczało to wystąpienie Finlandii przeciwko najwywrotniejszemu interesom jej najbliższych sąsiadów. Na dodatek pojawiły się poważne rozbieżności co do daty lądowania i przygotowanych sił. Daladier zapewniał rząd fiński o przybyciu około 50 tysięcy ludzi, podczas gdy w tym samym czasie ambasador brytyjski wspominał o 13 tysiącach, z przeznaczeniem tylko połowy dla Finlandii. Propozycję pomocy podtrzymywano aż do 12 marca, czyli do dnia zawarcia pokoju z ZSRR[39].

Pod koniec wojny, a więc w pierwszych tygodniach marca, w Helsinkach nie brano już pod uwagę pomocy alianckiej jako decydującego czynnika w prowadzonych działaniach wojennych. Sytuacja na froncie była bowiem tak zła, że przewlekanie działań zbrojnych w oczekiwaniu na pomoc Anglii i Francji groziło całkowitą klęską militarną i polityczną. Mogło bowiem dojść do wtargnięcia oddziałów radzieckich w głąb kraju, a jednocześnie pogorszenia warunków rysującego się pokoju. Poza tym, w Finlandii zdawano sobie sprawę, iż operacje korpusu interwencyjnego będą prawdopodobnie mocno opóźnione i w znacznej części skoncentrowane na innych celach, niż pomoc dla walczącej armii fińskiej. W istocie akcja taka w chwili rozpoczęcia mogła spowodować rozszerzenie wojny europejskiej na całą Skandynawię, z udziałem Niemiec i ZSRR jako sojuszników. Jednym z sukcesów fińskiej polityki zagranicznej i militarnej z lat 1939 - 1945 było prowadzenie działań wojennych zawsze tylko z jednym przeciwnikiem i umiejętne zmienianie frontu. Nie jest wykluczone, że właśnie w przypadku rozszerzonej akcji alianckiej, Finlandia znalazłaby się w stanie

wojny z Niemcami, trudno zaś przewidzieć, czy operacja zakończyłaby się sukcesem. Plany wysłania korpusu interwencyjnego dawały podczas rokowań moskiewskich pewne atuty stronie fińskiej, ponieważ Stalin rzeczywiście obawiał się wciągnięcia ZSRR do wojny z Anglią i Francją, a jednocześnie nie życzył sobie prawdopodobnie, nadmiernego powiązania z Niemcami. W dodatku mimo sukcesów, spowodowanych ogromną przewagą techniczną, Armia Czerwona przeżywała wyraźny kryzys, który dostrzegano także w Moskwie.

### POKOJ

Wojna zimowa, a zwłaszcza niefortunna próba powołania rządu Kuusinen, spowodowała polityczną izolację ZSRR. Niezależnie od zdecydowanie negatywnego stosunku Francji i Anglii oraz najbardziej zagrożonych państw skandynawskich, był to okres wyjątkowego ochłodzenia w stosunkach amerykańsko - radzieckich. Po wybuchu wojny opinia publiczna USA wyjątkowo ostro oceniła agresywne poczynania ZSRR. Mimo podjęcia przez prezydenta F.D. Roosevelta decyzji o wprowadzeniu szeregu restrykcji wobec Związku Radzieckiego, nie doszło ostatecznie do zerwania stosunków dyplomatycznych, co w pewnym okresie sugerował S. Welles. W Waszyngtonie obawiano się bowiem, że takie decyzje wywołają dalsze zbliżenie niemiecko - radzieckie [40].

Zwycięstwa militarne, zresztą problematyczne ze względu na ponoszone straty i spektakularne sukcesy fińskie na froncie północnym, wiązały się więc z bardzo poważnymi kosztami w stosunkach z innymi państwami. Dodatkowym czynnikiem skłaniającym także stronę radziecką do podjęcia rokowań, była groźba pojawienia się w Finlandii alianckiego korpusu interwencyjnego. Jakkolwiek z wojskowego punktu widzenia nie było to zagrożenie bardzo poważne, przynajmniej w początkowym okresie działania tych wojsk, sama akcja mogła wywołać nieobliczalne komplikacje polityczne. Bardzo prawdopodobnym byłoby wówczas wciągnięcie ZSRR do wojny, a jednocześnie wymuszony sytuacją sojuszu wojskowy z Rzeszą. Obu tych ewentualności na przełomie 1939 i 1940 roku chciano w Moskwie uniknąć. Wynik toczącej się wojny był wówczas wysoce niepewny, natomiast słabość militarna ZSRR ukazała właśnie najwyraźniej wojna zimowa.

W Finlandii wobec zdecydowanego pogarszania się sytuacji na froncie, zwłaszcza w rejonie Przesmyku Karelskiego, próbowano wielokrotnie podjąć rozmowy pokojowe. Niepowodzeniem zakończyły się zabiegi o pośrednictwo niemieckie, gdyż Rzesza nie chciała się narażać na najmniejsze nawet komplikacje w stosunkach z ZSRR. Droga do rokowań otwarta została dopiero po 29 stycznia 1940 roku, gdy z Moskwy poprzez Sztokholm uzyskano informację, że ZSRR w ewentualnych rozmowach nie czuje się związany postanowieniami układu z rządem Kuusinen. Przebieg pierwszych kontaktów, negocjacji w Moskwie, a także tekst układu z 12 marca 1940 roku, został przedstawiony w literaturze polskiej, nie ma więc potrzeby szerszego ich omawiania [41].

Warunki tego porozumienia były znacznie trudniejsze dla Finlandii, niż ostatnie propozycje radzieckie przedstawione w listopadzie 1939 roku. Ratyfikacja układu natrafiła na liczne opory zarówno w rządzie jak i w parlamencie. Przeciw jego przyjęciu głosowali ministrowie Hannula i Niukanen, represen-

tujący Partię Agrariuszy. Jednym z przeciwników przyjęcia warunków radzieckich był także U.Kekkonen. Natomiast marszałek Mannerheim w ostatniej fazie rokowań proponował, by zaofiarować ZSRR całe Petsamo, ratując tym samym tereny Hanko i niedopuszczając do powstania bazy radzieckiej w pobliżu Helsinek. Ostatecznie układ ratyfikowano (145 głosów za, 3 przeciwko, 9 wstrzymujących się i 42 nieobecnych) [42].

W wyniku wojny Finlandia poniosła straty terytorialne sięgające 10% powierzchni. Jednak dla tego rozległego kraju, utrata nawet znacznego obszaru nie byłaby zbyt dotkliwa (ze względu na niewielkie zaludnienie), gdyby nie szczególne znaczenie zajętych przez ZSRR terenów. Poza rejonem Przesmyku Karelskiego, który był bardzo wartościowy gospodarczo, inne obszary o niskim stopniu zagospodarowania odgrywały specjalną rolę w systemie obronnym kraju. W rękach radzieckich znalazły się podstawowe punkty strategiczne od Półwyspu Rybackiego po strefę byłej Linii Mannerheima. Dodatkowym zagrożeniem stała się baza w Hanko, która jednak udało się Finom izolować. Nie doszło do rozlokowania radzieckich garnizonów w innych rejonach kraju, jak to nastąpiło w innych republikach bałtyckich.

Zawarcie pokoju nastąpiło w chwili gdy zorganizowany opór fiński wyraźnie słabł, ale nie doszło jeszcze do całkowitej dezorganizacji obrony. Jednym z poważnych atutów fińskich było wspomniane zagrożenie ZSRR umiędzynarodowieniem konfliktu. Związek Radziecki choć znajdował się w nieporównanie korzystniejszym położeniu militarnym nie mógł sobie pozwolić na kontynuowanie walki, celem zrealizowania pierwotnych celów (zmiana systemu politycznego i społecznego kraju na komunistyczny) bez ponoszenia znacznego ryzyka. Nawet istniejąca przewaga nie dawała wbrew pozorom pewności sukcesu. Nadejście wiosennych roztopów (na co liczył minister obrony Niukanen) mogło ponownie unieruchomić armię na długie tygodnie, zwiększając niebezpieczeństwo alianckiej interwencji. Przeniknięcie oddziałów Armii Czerwonej w głąb terytorium Finlandii nie musiało oznaczać zakończenia działań wojennych, zwłaszcza przy determinacji społeczeństwa. Tak więc sukces wojskowy był znacznie mniej oczywisty niż to się niekiedy sądzi. Podyktowane w Moskwie warunki, choć ciężkie, pozwalały jednak osiągnąć kompromis w momencie dającym obu stronom pewne korzyści. W przypadku Finlandii było to zachowanie suwerenności i niepodległości, a dzięki temu pozostawienie wolnorynkowego systemu gospodarczego i demokratycznego systemu politycznego.

Wojna zimowa stała się dla obu stron lekcją, która pozwoliła w przyszłości, po doświadczeniach wojny kontynuacyjnej (1941-1944) ukształtować stosunki raiziesko-fińskie w oryginalny sposób. W ZSRR uznano, iż wymuszanie na Finlandii działań lub decyzji wyjątkowo dla tego kraju niekorzystnych, wiąże się z większym niż w innych przypadkach ryzykiem wojny. Konflikt taki, jak wykazała wojna zimowa, może być krwawy i trudny do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Koszty ewentualnego konfliktu będą niewspółmierne do ewentualnych zysków. Spowodują one bardzo poważne komplikacje w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w relacjach z USA oraz krajami skandynawskimi, gdzie i tak ZSRR traktowany był i jest niechętnie. Stalin zrozumiał także, iż próba wykorzystania fińskich komunistów dla przeprowadzenia w kraju jakichkolwiek zmian prowadzi jedynie do skutków odwrotnych

od zamierzonych. W Finlandii, zwłaszcza po 1944 roku dostrzeżono, iż można wykorzystać wnioski wyciągnięte w Moskwie z konfliktów lat minionych, dla zachowania nienaruszonego systemu społecznego i politycznego. Stało się to kosztem ograniczonej swobody w polityce zagranicznej, jednakże te ograniczenia nie wpłynęły na poziom rozwoju cywilizacyjnego kraju. Przypadek Finlandii stanowi przykład, co prawda odosobniony, iż zdecydowany opór uzupełniony różnymi zewnętrznymi czynnikami politycznymi, powstrzymał ZSRR od zniszczenia demokratycznej struktury władzy.

P R Z Y P I S Y:

1. U.Kekkonen *Nie szukajcie przyjaciół daleko a wrogów blisko*, Warszawa 1983, s. 25.
2. M.Jakobson *The Diplomacy of Winter War*, Cambridge Massachusetts 1961, s. 6.
3. T.Cieślak *Historia Finlandii*, Wrocław 1983, s. 251-255.
4. V.Tanner *The Winter War*, Stanford 1959, s.9.
5. V.Tanner op. cit. s.12.
6. K.Mierieckow *Pół wieku w mundurze*, Warszawa 1971, s. 185-191.
7. J.Wuorinen *Finland and World War II*, New York s. 44-48.
8. L.A.Puntila *The Political History of Finland*, Helsinki 1974, s. 124-130.
9. M.Jakobson op. cit. s.62-65.
10. K.G. Mannerheim *The Memoirs of Marshal Mannerheim*, New York 1954, s. 299.
11. M.Jakobson op. cit. s. 79.
12. J.Wuorinen op. cit. s. 50.
13. L.A.Puntila op.cit. s. 159.
14. M.Jakobson op. cit. s. 109.
15. V.Tanner op. cit. s. 24.
16. Ibidem, s. 30.
17. *Historia Dyplomacji*, t. IV. s. 24-28.
18. M.Jakobson op.cit. s. 112.
19. V.Tanner op. cit. s. 42.

20. M.Jakobson op. cit. s. 132.
21. Ibidem s. 142.
22. V.Tanner op. cit. s. 85.
23. M.Jakobson op.cit. s. 146.
24. V.Tanner op. cit. s. 102.
25. M.Jakobson op. cit. s. 170.
26. A.Wuorenmaa *Finland's defence forces: the years of construction 1918-1939* [w:] *Revue Internationale d'Histoire Militaire* nr 62 z 1985, s. 49.
27. A.Wuorenmaa *Defensive strategy and basic operational decisions in the Finland-Soviet Winter War 1939-1940* [w:] *Revue Internationale d'Histoire Militaire* nr 62 z 1985, s. 77.
28. *Encyklopedia Drugiej Wojny Swiatowej*, Warszawa 1975, s.140.
29. A.Wuorenmaa *Defensive strategy...*, s. 79.
30. K.Mierieckow op. cit. s.202.
31. J.Nevakivi *The Great Powers and Finland's Winter War* [w:] *Revue Internationale d'Histoire Militaire* nr 62 z 1985, s. 64-67 oraz J.Meysztowicz *Upadek Marianny*, Warszawa 1976, s. 267.
32. J.W.Borejsza *Rzym a wspólnota faszystowska*, Warszawa 1981.
33. L.Lundin *Finland in the Second World War*, Bloomington 1957, s. 276.
34. F.P.Walters *A History of the League of Nations*, London 1960, s. 807.
35. J.Meysztowicz op. cit. s. 270.
36. W.T.Kowalski *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 120.
37. M.Jakobson op. cit. s. 206.
38. J.Wuorinen op. cit. s. 71.
39. M.Jakobson op. cit. s. 245.
40. A.Mania *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec ZSRR w latach 1933-1941*, Warszawa 1987, s. 18<sup>r</sup>-187.
41. H.Batowski *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, Poznań 1981, s. 34-60 oraz 289.
42. L.Lundin op. cit. s. 61 oraz V.Tanner op. cit. s. 234.

## KONCEPCJE EKONOMICZNE NSZZ "SOLIDARNOSC" W LATACH

1982 - 1989<sup>1</sup>

Omówienie ekonomicznych koncepcji NSZZ "Solidarność" zostanie dokonane w oparciu o niektóre dokumenty programowe przedstawione przez władze krajowe związku, wypowiedzi ekspertów (przez co rozumiem zarówno tych ekonomistów, którzy pełnili rolę doradców przy "okrągłym stole", jak również tych, których teksty publikował "Tygodnik Mazowsze", pełniący funkcję centralnego pisma "Solidarności") oraz niektóre inne dokumenty programowe mające uwidocznić pewne zróżnicowanie w związku.

Zacznę od stwierdzenia, że "Solidarność" zawsze silnie akcentowała konieczność powiązania reform w sferze gospodarki z reformami systemu politycznego, choć występujący w niej zwolennicy rozwiązań liberalnych skłonni byli się zgodzić na bardziej ograniczone zmiany polityczne niż "socjaldemokraci". Połączenie reform gospodarczych z politycznymi uzasadniano także z ekonomicznego punktu widzenia, wyróżniając kilka grup przyczyn takiego rozwiązania[1]. Powoływano się m.in. na to, że organy władzy działające w systemie niedemokratycznym często realizują partykularne interesy różnych grup aparatu biurokratycznego, a nawet jeśli nie, to podejmowanie prawidłowych decyzji jest uniemożliwione poprzez brak swobodnego przepływu informacji, opinii, programów. W sytuacji, gdy ograniczona została rola przymusu ekonomicznego, uczestnictwo w procesach decydowania w mikro i makroskali może także wobec pracowników pełnić funkcję pozamaterialnego bodźca do pracy, ograniczania marnotrawstwa itp. Ponadto zasady demokratyczne pozwalają na prowadzenie prawidłowej selekcji kadr w gospodarce, co posiada niemałe znaczenie dla efektywności gospodarowania. Ważną przyczyną był również fakt, że opór istniejącego aparatu władzy przed reformą gospodarczą i uszczupleniem własnych uprawnień i przywilejów, uniemożliwiał jej zrealizowanie.

"Solidarność" przeszła istotną ewolucję poglądów w sprawach gospodarczych. Jeszcze w pierwszych oświadczeniach programowych Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej (TKK) - z sierpnia 1982 i stycznia 1983 - deklarowano kontynuację postanowień I KZD z 1981 roku. Stwierdzono m.in., że celem działania jest budowa Rzeczypospolitej Samorządnej (jej wizja, jak pisano, nie jest sprzeczna z ideą socjalizmu), w której np.: *środki produkcji stałyby się rzeczywistą własnością społeczną, zapewniając załogom zakładów pracy faktyczny udział w podziale wypracowanego dochodu*[2]. Kolejne dwa, trzy lata przyniosły jednak znaczące zmiany w sposobie podejścia ogólnopolskich struktur związkowych do problematyki reformy gospodarczej. Jednym z opracowań świadczących o tych zmianach był opracowany przez ekspertów "Solidarności", a przedstawiony przez L. Wałęsę Raport: *Polska 5 lat po Sierpniu*.

W raporcie tym, którego znaczna część była poświęcona

<sup>1</sup>Prezentowany tekst stanowi fragment opracowania *Koncepcje ekonomiczne opozycji politycznej w latach 1982-1989*.



gospodarce, opowiedziano się m.in. za pełnym urynkowaniem, którego scenariusz zakładałby: likwidację barier politycznych (nomenklatury, części inwestycji, odpolitycznienie cen mających zmierzać do cen równowagi), rozłożone w czasie znaczne ograniczenie reglamentacji na rynku konsumpcyjnym i zaopatrzeniowym, uaktywnienie (stworzenie) rynku kapitałowego, politykę państwową utrudniającą powstawanie monopolii, popieranie rozwoju niepaństwowych form działalności gospodarczej (z wprowadzeniem na niektórych rynkach elementu konkurencji)[3]. Zaczęto więc pisać o rynku (w tym kapitałowym, lecz bez rynku pracy), rozwoju własności m.in. prywatnej, opowiadając się jednak dalej za przedsiębiorstwem samorządowym.

W jakiś czas potem, jesienią 1985 roku, zostały opublikowane *Postulaty gospodarcze TKK* [4] mające, zdaniem autorów, pokazać kierunki zmian uznane za absolutnie konieczne. Stwierdza się w nich m.in., że reforma musi mieć charakter konsekwentnie rynkowy (rynek kształtujący ceny - poza nielicznymi, nie określonymi bliżej, wyjątkami), wprowadzić ustawodawstwo antymonopolowe i umożliwić podział przedsiębiorstw, stworzyć rynek kapitałowy i akcyjny. TKK sugeruje też wprowadzenie banków komercyjnych i bezwzględnej zasady bankructwa, postuluje istnienie gospodarki wielosektorowej (z dopuszczeniem kapitału zagranicznego), zniesienie ingerencji administracyjnej w działalność przedsiębiorstw (co nie oznacza, że państwo nie oddziaływałoby na gospodarke, o ile odbywałoby się to w ramach powszechnie obowiązujących reguł - trudno określić o jakie reguły chodziło), zniesienie obowiązkowych zrzeczeń przedsiębiorstw, rozparcelowanie PGR-ów i inne posunięcia. Podobnie jak w poprzednim opracowaniu, TKK nie mówi o rynku pracy. W ramach polityki antyinflacyjnej TKK postulowała urynkowanie inwestycji, zmniejszenie deficytu budżetowego przez obniżenie wydatków na służbę bezpieczeństwa, zbrojenia, biurokrację urzędów centralnych (m.in. zlikwidowanie ministerstw branżowych) itd. TKK domagała się także wprowadzenia podatków progresywnych oraz indeksacji płac. Nie kontynuując dalej omawiania tego dokumentu przytoczę, jako komentarz do niego, słowa M. Wolnego (występującego z pozycji raczej liberalnych): *Odnosi się wrażenie, iż program ekonomiczny TKK jest li tylko wyartykułowaniem popularnych i politycznie modnych obecnie haseł, takich jak indeksacja płac, wolny rynek, zmniejszenie zatrudnienia w administracji, ustawodawstwo antymonopolowe etc., bez głębszego przemyślenia i analizy treściowej zawartości tych pojęć, które są po prostu sprzeczne ze sobą*[5]. Był to najprawdopodobniej efekt dualizmu koncepcji występującego w "Solidarności" mniej więcej od połowy lat osiemdziesiątych do chwili obecnej.

W momencie, gdy zaczęto postulować stworzenie rynku kapitałowego, zaczęły się pojawiać pytania, kto byłby właścicielem kapitału, a jednocześnie silnie wyartykułowano przekonanie, że muszą istnieć podmioty spełniające realnie funkcje właściciela, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jedno z możliwych rozwiązań zaproponował R. Krawczyk już w 1985 roku postulując, by realnie oszacować majątek produkcyjny, wyemitować akcje przedsiębiorstw, które miałyby podlegać temu zabiegowi i wręczając je pracownikom (R. Krawczyk wykluczał nabywanie akcji poprzez kapitał zagraniczny). Tym samym samorząd stałby się walnym zebraniem akcjonariuszy, miałyby pewne uprawnienia władcze wobec

rady pracowniczej i dyrekcji, a także, zdaniem autora, motywację, żeby nie zmarnować swojego kapitału. R.Krawczyk dodawał, że jest sprawą elastyczności ideologii, czy efekty takiej reformy nazwie się kapitalizmem czy rzeczywistym uspołecznieniem[6].

Inna propozycja, którą chce przedstawić, choć nie pojawiła się bezpośrednio w "Solidarności", dobrze obrazuje trudności w okresie, gdy poszukiwano właścicieli, a nie wyartykułowano jeszcze postulatu reprivatyzacji. Jej autor występował pod pseudonimem P.Roman[7], a wywołała ona kilka polemik[8]. Wskazując m.in. ograniczenia geopolityczne oraz wynikające ze stanu świadomości społecznej, stwierdził on, że trzeba poszukać sposobów godzenia społecznej własności środków produkcji z najważniejszymi mechanizmami przedsiębiorstwa kapitalistycznego. *Innymi słowy, konieczne jest włączenie poczucia własności i prawa decyzji do ekonomiczno-prawnej konstrukcji przedsiębiorstwa, które byłoby jednak przedsiębiorstwem socjalistycznym*[9]. Z tego punktu widzenia, zdaniem autora, solidarnościowa koncepcja przedsiębiorstwa samorządowego miała dwie istotne wady: nie gwarantowała korzyści płynących z pracy w danym przedsiębiorstwie w przypadku zmiany miejsca zatrudnienia oraz nie gwarantowała dziedziczenia tych korzyści.

P.Roman zaproponował koncepcję określonego systemu motywacji i systemu organizacji jako zasadnicze konstrukcje przedsiębiorstwa pracowniczego. Jeśli chodzi o system motywacji, pracownik powinien czerpać korzyści (tzn. uczestniczyć w zyskach na zasadach równości, we współzarządzaniu, w dochodach w przypadku sprzedaży majątku) od momentu rozpoczęcia pracy w przedsiębiorstwie nie tylko do chwili jej zakończenia, lecz także potem - przez okres równy okresowi zatrudnienia (*lustrzana kumulacja korzyści*). System organizacyjny obejmowałby dużą niezależność dyrektora wybieranego w drodze konkursu (przez specjalnie powołaną komisję, złożoną z przedstawicieli załogi), ostatecznym arbitrem w sporach dyrektor - samorząd byłaby cała załoga (poparcie dla dyrektora oznaczałoby ustąpienie samorządu i na odwrót), a dyrektor posiadałby 10 udziałów w zyskach i majątku przedsiębiorstwa (powołani przez niego zastępcy po cztery).

Sam autor powyższej koncepcji widział wiele jej słabości, jeszcze więcej ujawnili jej krytycy. Osobiście chciałbym zwrócić uwagę jedynie na dwie sprawy, z których pierwsza polega na przekonaniu, że przedsiębiorstwa o dużej fluktuacji załogi musiałyby chyba splajtować mimo przynoszonego zysku, a pracownik często zmieniający pracę mógłby być nagradzany zyskami z kilku przedsiębiorstw w tym samym czasie. Druga odnosi się również do wielu późniejszych koncepcji akcjonariatu i zawiera się w stwierdzeniu, że ich autorzy nie przewidują powstania rynku kapitałowego, na którym właściciel mógłby realizować jedno ze swoich ważnych uprawnień, czyli kupno-sprzedaż akcji.

W tym mniej więcej czasie pojawiły się w "Solidarności" także wypowiedzi przeciwko pełnemu urynkowieniu gospodarki. M.in. J.Starski stwierdzał, że niczym nie skrepany rynek może prowadzić do pogłębiającego się zróżnicowania dochodów, bezrobocia, cyklicznych kryzysów, niszczenia środowiska naturalnego itd. Dlatego konieczne jest ograniczenie i kontrola rynku (interwencjonizm państwowy), a problemem jest wyważenie właściwych proporcji między rynkiem a działalnością gospodarczą

państwa[10].

Pojawiły się także głosy, by nie dawać akcji pracownikom, lecz umożliwić ich nabycie, gdyż państwu potrzebne są fundusze, a ponadto niesprawiedliwe byłoby dawanie aktualnie zatrudnionym czegoś, na co złożyli się wszyscy[11].

W ten sposób, pod koniec 1985 roku postawiono większość zasadniczych pytań odnośnie gospodarki i sformułowano próby odpowiedzi. W sumie można powiedzieć, że chodziłoby o gospodarkę efektywną (wolny rynek), lecz bez negatywnych zjawisk w postaci zróżnicowania czy bezrobocia - było to więc jak gdyby powtórzenie podstawowych sprzeczności występujących w świadomości społecznej, a zarejestrowanych m.in. w badaniach *Polacy'80* i *Polacy'81*[12]. W dalszym ciągu wykluczano szereg z pojawiających się obecnie rozwiązań (rynek akcji, kapitał zagraniczny i inne), a kanonem pozostawało żądanie wprowadzenia rzeczywistej samodzielności i samorządności przedsiębiorstw, choć następnie zaczęło się to zmieniać. Dyskusja o tych sprawach uległa nasileniu w ostatnich miesiącach 1986 roku, co jest dość oczywiste z punktu widzenia ówczesnej sytuacji.

W ramach tej dyskusji "Tygodnik Mazowsze" zamieścił m.in. tekst T.Gruszeckiego, kwestionujący założenia dotychczasowej reformy (przewaga sektora państwowego, przedsiębiorstwo państwowe jako podstawowy podmiot gospodarki, określona rola samorządu pracowniczego itp. - a więc ogólnie mówiąc, ograniczenie reformy do 3 S), które w rzeczywistości w większości akceptowała również "Solidarność". Postulował on nie tylko odpolitycznienie, lecz także odpaństwowienie gospodarki (a więc gospodarkę wielosektorową ze ściśle określonym zakresem uprawnień aparatu państwowego) oraz konieczność powiązania dochodów pracowniczych z własnością, a zatem również z ryzykiem kapitałowym. Jasno stwierdził, że konieczny do wprowadzenia rynek nie może obejmować tylko jakiejś części środków produkcji czy produktów, bo wtedy przestaje być rynkiem oraz, że rynek nie można pogodzić z planowaniem (mają inną logikę, a wartość rynku polega właśnie na tym, że jest urządzeniem samosterującym). Autor ten zaprotestował ponadto przeciwko państwowemu monopolowi opieki nad obywatelem[13].

Niedługo potem opublikowano materiał z dyskusji dwudziestu ekspertów "Solidarności", która odbyła się m.in. w oparciu o tekst T.Gruszeckiego. Stanowiska były bardzo zróżnicowane, tezy Gruszeckiego krytykowano lub zgadzano się z nimi, a odmienne poglądy dotyczyły głównie spraw własności, prywatyzacji i jej konsekwencji, realnych możliwości zajścia tego procesu itp.[14]. Niemniej jednak dokonano się znaczne poszerzenie zakresu dyskutowanych reform, zaczęto zastanawiać nad rozwiązaniami coraz odleglejszymi od początkowo przez "Solidarność" przyjmowanych i stało się jasne, że od tego czasu jakiegokolwiek kompromisowe stanowisko związku będzie musiało w określonym stopniu uwzględniać "prawe skrzydło". Podobną dyskusję, z udziałem L.Balcerowicza, J.Beksiaka, R.Bugaja, C.Józefiaka, T.Kowalika i A.Topińskiego, opublikowało też pismo "21"[15]. Sądzę, że warto odnotować fakt (choć bez jego przeceniania) pojawienia się w "Tygodniku Mazowsze" wywiadu ze Stefanem Kisielewskim, pod znamienym tytułem *Trzeba domagać się likwidacji socjalizmu*. Kisiel pozostawał przy swoich ideałach, natomiast ich prezentacja w "TM" świadczy o postępującej w "Solidarności" ewolucji[16].

Pełny zestaw postulatów "Solidarności" w zakresie reformy gospodarczej przyniosło przedstawione w kwietniu 1987 roku *Stanowisko NSZZ "Solidarność" w sprawie sytuacji i kierunków przebudowy gospodarki polskiej* podpisane przez władze krajowe związku (L. Wałęsę, TR i TKK) [17]. Dokument ten wymaga szerszego przedstawienia, jako pierwszy w omawianym okresie całłościowy program "Solidarności" w sferze ekonomicznej, a także ze względu na jego aktualność także w 1989 roku. Jego autorzy stwierdzili m.in.: *Reforma musi dotyczyć podstawowych założeń konstrukcyjnych systemu gospodarczego: naturalnego prawa obywateli do inicjatyw gospodarczych i przedsiębiorczości, struktury własnościowej i przejrzystej pod względem prawnym instytucji własności, istnienia podmiotów gospodarczych podejmujących działania na własny rachunek i ryzyko, rynku, pieniądza, zakresu konkurencji, określenia granic ingerencji państwa w życie gospodarcze*[18].

Jako cel zasadniczy dokument ten traktował odblokowanie naturalnej aktywności gospodarczej i przedsiębiorczości, m.in. poprzez wprowadzenie jednakowych gwarancji prawnych, jednakowych praw i obowiązków bez względu na rodzaj własności oraz jednakowego dostępu do różnych dóbr dla wszystkich przedsiębiorstw, podleganie tym samym regułom gry rynkowej z wyjątkiem przedsiębiorstw użyteczności publicznej, w przypadku których dopuszczalne jest stałe dotowanie. Prócz tego żądano różnicowania form własności społecznej (autentyczna spółdzielczość, własność komunalna) oraz przywrócenia w Polsce rzmocniejszej gospodarki wielosektorowej. Warto podkreślić, że o wzmacnieniu sektora prywatnego mówiono dość wstrzemięźliwie, m.in. w następujących słowach: *...przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe w dziedzinach o podstawowym znaczeniu oraz przedsiębiorstwa użyteczności publicznej stanowiące własność komunalną, otoczone będą licznymi małymi przedsiębiorstwami, opartymi na inicjatywach jednostkowych i grupowych. (...) Spółdzielnie, spółki, jak i przedsiębiorstwa prywatne nie powinny być ograniczone w rozmiarach swojej działalności, aż do granic wyznaczanych przez politykę antymonopolistyczną*[19].

Kolejne żądania związane były z koniecznością uspołecznienia sektora państwowego. Postulowano uspołecznienie własności państwowej, zlikwidowanie systemu nomenklatury i związanej z nią zależności dyrektorów od władz administracyjnych i państwowych, rozwój samorządu pracowniczego o szerokich kompetencjach (wybór dyrektora, podział zysków, powołanie reprezentacji samorządów do szczebla centralnego włącznie itd.). Przy okazji zwrócono uwagę na pewne możliwości zmian w strukturze własności: *Uważamy za korzystne stworzenie możliwości dobrowolnego przekształcenia obecnej formy samorządu opartej na partycypacji wynikającej wyłącznie z tytułu pracy najmniej w formy samorządu oparte na własności (spółki pracownicze, spółdzielnie)*[20]. Wydaje się, że w ten sposób zaznaczył swoją obecność nurt, który z uproszczeniem można określić jako dążący do reprivatyzacji.

Następne stwierdzenia dotyczyły kształtu rynku, m.in. wprowadzenia cen równoważących popyt z podażą. Zdaniem autorów nie stałoby to w sprzeczności z urzeczywistnieniem ważnych celów społecznych, gdyż np. poziom spożycia można chronić subsydiując konsumpcję a nie produkcję. Żądano posunięć mających odmonopolizować polską gospodarkę: zlikwidowania zreszeń obowiązkowych i

innych ugrupowań przedsiębiorstw, monopolistycznych organizacji skupu i zaopatrzenia oraz wszelkich form tzw. *Koordinacji branżowej*, odgórnego nadania prawnego statusu przedsiębiorstwa zakładom przedsiębiorstw wielozakładowych, stworzenia ustaw antymonopolowych, otwarcia polskiej gospodarki na zewnątrz (m.in. poprzez wymiwalność pieniądza), by działała presja konkurentów krajowych i zagranicznych.

Ponadto, jak pisali autorzy omawianego dokumentu, z dużym sceptycyzmem należy odnosić się do istniejącego kształtu wymiany wewnątrz RWPG, a szczególnie wspólnych inwestycji, głównie ze Związkiem Radzieckim, lecz uporządkowanie tych kwestii będzie możliwe dopiero po zreformowaniu gospodarki, gdyż bez tego jakkolwiek rachunek strat i zysków jest niemożliwy. Pisano też: *W warunkach zreformowanej gospodarki koniecznym będzie wyjście poza tradycyjne rozwiązania w postaci dopłat do eksportu nieopłacalnego i opodatkowaniu ponadprzeciętnie rentownego importu*[21].

W podobny sposób odnoszono się również do rozwiązań w zakresie polityki podatkowej i budżetowej stwierdzając m.in.: *Podatki i budżet muszą przestać pełnić rolę instrumentów przepompowujących dochody przedsiębiorstw bardziej rentownych do mniej rentownych i deficytowych, jak również instrumentów utrwalania XIX-wiecznej gospodarki za pośrednictwem inwestycji centralnych*[22]. Budżet powinien zostać zrównoważony przez ograniczenie wydatków na inwestycje centralne, wydatków zbrojeniowych, wydatków na utrzymanie aparatu państwowego itd. Powinien finansować jedynie te obszary życia społecznego, które nie mogą lub nie powinny opierać się na zasadach wyłącznie handlowych (oświata, ochrona zdrowia, opieka społeczna, część nauki i kultury) oraz inwestycje o zasięgu ponadregionalnym, szczególnie w zakresie infrastruktury i ochrony środowiska naturalnego.

Dalsza grupa postulatów ma inny charakter - wiąże się z koniecznymi zmianami w ramach stosunków pracy. Autorzy stwierdzają, że zmiana musi ulec stosunek do własności, gdyż w nim wyraża się stosunek do pracy, a także styl zarządzania oraz bodźcowa funkcja płac (dla jej wzmocnienia należy zwiększyć udział funduszu płac wśród kosztów produkcji, bo w istniejącym stanie, bardziej opłacalne było zwiększanie zatrudnienia niż modernizacja maszyn i urządzeń). Konieczne jest również zniesienie ograniczeń na rynku pracy związanych ze swobodą zmiany miejsca zatrudnienia, zawodu, miejsca zamieszkania, w powiązaniu z utrzymaniem zasady bezpieczeństwa zatrudnienia w ogóle. Autorzy nie sądzą, by Polsce groziło bezrobocie, choć ich zdaniem ok.15% zatrudnionych będzie musiało przejść z przemysłu do usług, a prócz tego wystąpią przesunięcia w ramach przemysłu. Głoszą przy tym (co jest chyba niekonsekwencją z punktu widzenia założeń gospodarki rynkowej), że zmianom w zatrudnieniu nie powinni podlegać pracownicy z dużym stażem w jednym zakładzie (rzędu 15-20 lat), gdyż ich umiejętności są związane także z tym zakładem, a wiek utrudnia przystosowanie się do nowych warunków.

Podkreślenia wymagają trzy ważne ustalenia tego dokumentu. Pierwsze, że postulowane zmiany przyniosą rezultaty zgodne z oczekiwaniami tylko wtedy, gdy będą skumulowane w czasie. Drugie, że powinny zachodzić w warunkach swobodnych poszukiwań najbardziej efektywnych rozwiązań, bez apriorycznych, odgórnych decyzji

w tej kwestii. Na marginesie tego stwierdzenia dodam od siebie, że wydaje się ono sprzeczne z wieloma sformułowaniami na temat konkretnych postulatów, których realizacji czy zagwarantowania upatruje się raczej na drodze podjęcia decyzji regulujących z góry daną kwestię (sądzę, że tak autorzy rozumieją np. sprawy bezpieczeństwa socjalnego i ekonomicznego). Trzecie ustalenie akcentuje konieczność demokratycznego działania systemu politycznego, m.in. także po to, by uzyskać pomoc zagraniczną dla reformy gospodarki.

Autorzy "Stanowiska" przewidzieli też, że w pierwszym okresie postulowanej reformy nastąpi szybki wzrost cen (przed działaniem w stosunku do przedsiębiorstw bariery popytu), w związku z czym należy stworzyć mechanizmy odnowy realnej wartości płac i świadczeń. Za jedynie prawdziwie skuteczny mechanizm, który mogłoby to gwarantować uznano indeksację płac.

W związku z wyżej przedstawionym dokumentem zwróć jeszcze uwagę na zasadnicze podobieństwo proponowanych przez "Solidarność" kierunków reformy z wariantem przedstawionym przez ówczesny rząd w *Tezach w sprawie drugiego etapu reformy*, a także późniejszymi działaniami rządu Rakowskiego. Dotyczy to m.in. ustanowienia mechanizmów rynkowych w gospodarce, takiego czy innego rozwoju sektora prywatnego itd., a pisał o tym także R. Bugaj[23].

Propozycje, z którymi strona solidarnościowa przystąpiła do obrad "okrągłego stołu" nie wykraczały, jak się wydaje, poza stwierdzenia zawarte w przedstawionym "Stanowisku". W "Solidarności", jak pisano przy tej okazji, utrzymywał się podział na "socjaldemokratów" i "liberałów", a wspólne propozycje miały charakter kompromisowy[24]. Podział ten był także widoczny w doborze ekspertów i doradców, choć jak się wydaje, zarówno w tym doborze (dziwić mógł np. brak S. Kurowskiego, autora tzw. programu alternatywnego przedstawionego na I KZD "Solidarności"), jak i w treści żądań przeważali w dalszym ciągu "socjaldemokraci". Uwzględniając natomiast punkt wyjścia można powiedzieć, że nastąpiło wyraźne przesunięcie w kierunku liberalnym, a na jego bazie wykształcił się pewien nowy consensus w sprawie reform gospodarczych. Stwierdzenie to nie obejmuje jednak chwili obecnej, gdzie nowy rząd (którego zresztą nie można w pełni wiązać z "Solidarnością") wzmocnił pozycję "liberałów".

Dla porządku wymienię w skrócie, jakie były propozycje "Solidarności" w sprawach gospodarczych przy "okrągłym stole". Należały do nich: demonopolizacja rynku, swoboda działalności gospodarczej, pluralizm własności, swoboda zrzeszania się dla obrony interesów gospodarczych, przywrócenie należnych uprawnień samorządom, odpolitycznienie systemu kierowania gospodarką, zmiana polityki gospodarczej państwa. Za najpilniejsze posunięcia uznano: opanowanie inflacji, powszechną indeksację płac i dochodów, zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe i ochronę środowiska (dzięki cięciom w wydatkach na MON, MSW, administrację), renegocjację zadłużenia[25].

Mówiąc o koncepcjach pojawiających się w ramach NSZZ "Solidarność" nie sposób pominąć faktu, że w związku prócz grupy skupionej wokół L. Wałęsy i władz z okresu działalności nielegalnej, której można przypisać powyżej wymienione postulaty, występowały również inne grupy, a najistotniejsza z nich to Grupa

Robocza Komisji Krajowej (prócz tego pn. Chrześcijański Nurt "Solidarności"). GR KK ukształtowała się mniej więcej w tym samym czasie, co Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ "Solidarność" (rok 1987) z udziałem kilkudziesięciu członków KK wybranej na I KZD, w tym tak znanych jak A.Gwiazda, A.Słowik czy M.Jurczyk. Pamiętając, że sposób patrzenia na wiele kwestii może być jedynie chęcią odróżnienia się i czymś wtórnym wobec faktu tworzenia opozycji przeciwko grupie Wałęsy, spróbuję zasygnalizować niektóre poglądy GR KK w sprawach związanych z gospodarką.

W jednym z pierwszych oświadczeń GR KK, powołując się na uzasadnione obawy społeczeństwa związane z reformą, żądała m.in.: zniesienia nomenklatury, wolnych wyborów, zniesienia ograniczeń dla samorządów w zakładach pracy, zniesienia ograniczeń dla prywatnej przedsiębiorczości oraz stworzenia autentycznej społecznej instytucji, która skutecznie mogłaby sprawować nadzór nad reformą[26]. W tekście o charakterze programowym A.Gwiazda, stwierdzając m.in. rozgrabienie majątku narodowego przez nomenklaturę, rosnący wyzysk ludzi pracy, obniżenie poziomu życia, galopującą inflację, wzrost uzależnienia od ZSRR itp., proponował m.in.: walkę o maksymalne podwyżki płac (gdyż na ceny oraz wydatki i marnotrawstwo rządu społeczeństwo nie ma wpływu) oraz zorganizowanie grup związkowych (tajnych) w spółkach, spółdzielniach i firmach prywatnych podejmujących walkę o prawa pracownicze[27].

Prócz tego w stanowisku grupy gdańskiej GR KK, w kontekście przekształceń przedsiębiorstw państwowych w spółki, stwierdzono m.in., że prywatni właściciele (obojętnie czy wywodzą się z aparatu PZPR czy z opozycji) oraz zachodni przemysłowcy widzący w Polsce rezerwuar taniej siły roboczej są wrogami związków zawodowych. Ponadto pisano, że gdy wśród katolików powstanie dostatecznie liczna klasa właścicieli, Kościół nie będzie mógł utrzymać propracowniczego stanowiska[28]. Natomiast w stanowisku przygotowanym przez środowisko łódzkie GR KK można znaleźć ostre sformułowanie zadań związków zawodowych, które nie mogą nigdy godzić się na jakiegokolwiek wyrzeczenia ze strony pracowników związane z ich poziomem życia, warunkami pracy, bezrobociem, zabezpieczeniem socjalnym itp.[29].

Widać z tego, że o ile zasadniczy nurt "Solidarności" (tak chyba można powiedzieć, choć z ostatecznymi wnioskami trzeba poczekać do zjazdu) podjął zadanie współtworzenia reformy i współodpowiedzialności za jej skutki, o tyle postawa GR KK jest przede wszystkim rewindykacyjna oraz kulturuje pewne ideały z roku 1981 (opowiadanie się przeciwko prywatyzacji, choć nie zawsze konsekwentne oraz za utrzymaniem rozwiniętych funkcji socjalnych państwa i za samorządnością pracowniczą). Jak już wspominałem, trudno przy tym odróżnić, co jest wyłącznie taktyką. Dodam, że niektórzy określali sposób myślenia GR KK jako populizm, podobnie jak np. stanowisko zajmowane w kluczowych kwestiach przez OPZZ.

#### PRZYPISY:

1. Zob. np.: R.Bugaj, S.Jakubowicz, T.Kowalik *Szansa*, "21" nr 3 z 1986r.

2. *Oświadczenie programowe Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność"*, "Kontakt" 1983 nr 2.
3. *Raport: Polska 5 lat po Sierpniu*, Międzyzakładowa Struktura "Solidarność" V, 1985, s.64, a także m.in. s. 51-52.
4. *Postulaty gospodarcze TKK*, "Tygodnik Mazowsze" nr 141 z 1985r.
5. *M.Wolny Czy istotnie wolny rynek?*, "Kurs" nr 19 z 1986r., s.29.
6. *R.Krawczyk Jaki musi być rynek - uwagi na marginesie "Raportu"*, "Tygodnik Mazowsze" nr 148 z 1985 r.
7. *P.Roman Przedsiębiorstwo pracownicze*, "Konkret" nr 2 z 1986 r.
8. *Zob. np. Hrabia Koniecurski Polémika z P.Romanem*, "Konkret" nr 4-5; ten sam tekst w "Walka" nr 6.
9. *P.Roman art. cyt. s. 17.*
10. *J.Starski Jaki może być rynek?*, "Tygodnik Mazowsze" nr 153 z 1985 r.
11. *Zet Dlaczego fikcje mają wady?*, "Tygodnik Mazowsze" nr 158 z 1986 r.
12. *Zob. L.Kolarska, A.Rychard Ład polityczny, ład ekonomiczny [w:] W.Adamski i in. Polacy '81. Postrzeganie kryzysu i konfliktu*, IFiS PAN, Warszawa 1982. Jak stwierdzili autorzy badani byli skłonni akceptować zarówno zasady "egalitarne" jak i "efektywnościowe" (sprzeczne ze sobą).
13. *T.Gruszecki O nową reformę gospodarczą*, "Tygodnik Mazowsze" nr 186 z 1986 r.
14. *Jak zreformować gospodarkę?*, "Tygodnik Mazowsze" nr 193 z 1987 r.
15. *Bez pointy*, "21" nr 3 z 1986 r.
16. *Trzeba domagać się likwidacji socjalizmu. Wywiad ze Stefanem Kisielewskim*, "Tygodnik Mazowsze" nr 204 z 1987 r.
17. *Stanowisko NSZZ "Solidarność" w sprawie sytuacji i kierunków przebudowy gospodarki polskiej*, Wydawnictwo Rytm, Warszawa 1987.
18. *Ibidem*, s. 6.
19. *Ibidem*, s. 7.
20. *Ibidem*, s. 9.
21. *Ibidem*, s. 11.



22. Ibidem, s. 11.
23. Zob. R. Bugaj *Kierunek ten sam - szanse reformy nikie*, "Tygodnik Mazowsze" nr 212 z 1987 r.
24. Zob. *Stolik gospodarczy*, "Tygodnik Mazowsze" nr 281 z 1989 r.
25. *Jak zreanimować gospodarke?*, "KOS" nr 154 z 1989 r.
26. *Stanowisko Grupy Roboczej*, "Wiadomości" nr 259 z 1987.
27. *Program Gwiazdy. Stanowisko gdańskie*, "Solidarność Walcząca", Oddział Trójmiasto, numer specjalny z 1989 r.
28. *Z dokumentów Grupy Roboczej*, "Tygodnik Mazowsze" nr 277 z 1989 r.
29. Ibidem.

Zakończenie drugiej wojny światowej przyniosło rozciągnięcie panowania sowieckiego nad krajami Europy wschodniej. Instalacja komunizmu w wersji leninowsko-stalinowskiej dokonywała się w tych państwach w zasadzie w identyczny sposób, sprowadzając się do zastosowania takiej samej techniki przechwycenia władzy i obezwładnienia społeczeństwa, a stopień totalitaryzacji życia publicznego określony był co najwyżej przez tradycję i specyfikę danego kraju.

W pierwszym etapie komuniści wystąpili jako jeden z elementów koalicji rządzącej, by następnie poprzez "tatykę salami" z jednej strony oraz "konia trojańskiego" z drugiej - podzielić, osłabić, a wreszcie zniszczyć politycznych konkurentów tudzież uzyskać skuteczną kontrolę nad społeczeństwem i to metodami politycznymi, nie zaś wyłącznie administracyjnymi[1].

Nie inaczej też było i w Polsce. Kiedy jednak komuniści uporali się z opozycją polityczną i przystąpili do budowy ustroju dyktatury proletariatu, pozostawała nadal jedna niezależna siła, na dodatek z własną strukturą organizacyjną i o olbrzymim zapleczu społecznym, a co wiać o pozycji i sile oddziaływania wzmocnionej przez historię, która potwierdzała jej tożsamość i łączność z losami narodu polskiego. Instytucją tą był Kościół katolicki. I tak *zostali w Polsce tylko marksiści i katolicy. Innych kierunków nie przewidziano. W ten sposób powstał automat czyniący z Kościoła alternatywę partii*[2]. Stąd też po początkowym okresie kokietowania katolicyzmu, podkreślania znaczenia Kościoła, stopniowo, aczkolwiek coraz bardziej usilnie, poczynając od 1948/49 władze zaczęły dążyć do uregulowania po swojemu stosunków kościelno-państwowych. Ten nowy kurs polityki wyznaniowej zakotwiczony bardzo mocno w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej dowodził, iż władze państwowe zmierzały do nadania porozumieniu z Kościołem *jednostronnie korzystnego dla siebie charakteru propagandowego, wyobrażając sobie, że modus vivendi z Kościołem będzie po prostu jakąś formą jego kapitulacji i opcją za "Polską ludową"* [3]; co pozwoliłoby wykorzystać potencjał katolicyzmu dla przyspieszania tempa rewolucji.

Osiągnięcie tych celów wymagało jednak, zważywszy na siłę katolicyzmu w Polsce i zdecydowaną, choć elastyczną, postawę Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, stosunkowo dużej przebiegłości i giętkości postępowania. Wypróbowane wcześniej z powodzeniem taktyki eliminacji oponentów zdawały się być przydatne również w stosunku do Kościoła, lecz musiały być zastosowane z dużą ostrożnością oraz rozłożone w czasie[4]. Tak więc władze oparły swoją politykę z jednej strony na dawkowaniu restrykcji i ograniczeń, z drugiej zaś - podjęły zmasowaną kampanię propagandową w odniesieniu do katolików, koncentrując jednakże główną siłę uderzenia na duchowieństwie, które w owym czasie liczyło niewiele ponad 10 tys. księży[5].

Wymyślono bowiem, że najskuteczniejsza będzie stara metoda

*divide et impera*. I tak zrodziła się koncepcja rozbitcia Kościoła od wewnątrz poprzez wykorzystanie w roli "konienia trojańskiego" części duchowieństwa niższego, nastawionego antyeppiskopalnie, które w zamian za korzyści materialne i nadzieje awansu uprawiało programową i propagandową lojalność i wierność wobec państwa i władzy ludowej, dowodząc tym samym reakcyjności części kleru, a przede wszystkim hierarchii Kościoła, czyli ich nieprzydatności i konieczności wymiany. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż planowane rozwiązanie zostało zastosowane na Węgrzech i w Czechosłowacji, gdzie stosunki kościelno-państwowe oparto na ruchu księży lojalnych wobec ustroju socjalistycznego[6].

W myśl zaprezentowanej powyżej koncepcji, kiedy to osiągnięcie tego rodzaju "porozumienia" między Kościołem a państwem znalazło się w impasie - władze sięgnęły po bardzo drastyczny, zresztą od dawna przygotowywany, środek nacisku i presji wobec Episkopatu i uderzyły *piekielnie mocno*, powołując organizację księży o wyraźnym nastawieniu współpracy z Państwem[7]. Chodzi tutaj o utworzoną ostatecznie w grudniu 1949 r. Komisję Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Była to grupa tzw. księży patriotów, którzy rekrutowali się po części z księży - członków związków byłych więźniów politycznych, po części - z księży pozostających pod karami kościelnymi[8].

Zaznaczyć wypada, iż najpierw została unconstytuowana Główna Komisja Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD jako wydzielona organizacja środowiskowa o charakterze społeczno-politycznym. W dalszej kolejności przystąpiono do budowy sieci terenowej organizacji na szczeblu województw w postaci tzw. Okręgowych Komisji Księży przy Okręgowych Zarządach ZBoWiD. Tym samym na przestrzeni 1950r. powstały Okręgowe Komisje Księży we wszystkich województwach. Organizowano je zaś w następującej kolejności: Wrocław, Katowice, Kraków, Bydgoszcz, Gdańsk, dalej: Poznań, Olsztyn, Warszawa, Łódź, Kielce, Rzeszów, Lublin, Szczecin, Białystok i wreszcie: Opole, Zielona Góra, Koszalin[9].

Wyboru władz naczelnych Komisji Księży oraz sprecyzowania trybu ich funkcjonowania dokonano po raz pierwszy na plenarnym zebraniu 32 delegatów Okręgowych Komisji w dniu 28 II 1950r. Przewodniczącym Prezydium Głównej Komisji Księży został ks. kan. Edmund Konarski, wiceprzewodniczącymi: ks. Bonifacy Woźny, ks. Józef Bartel, ks. płk Wacław Pyszkowski, sekretarzem - ks. Roman Szemraj, do Zarządu zaś weszli m.in. księża: Stanisław Owczarek, Antoni Lemparty, Stanisław Skurski[10].

Na zebraniu tym sprecyzowano także ogólne założenia ideowe i cele działania. Skondensowana deklarację ideową zawarto w formule: *Jeśli chodzi o wiarę - jesteśmy całkowicie zgodni z Episkopatem, jeśli jednak chodzi o poglądy społeczne i polityczne - jesteśmy z ludem polskim!*[11]. Natomiast za najważniejsze kierunki działalności uznano: walkę o pokój, przyspieszenie pojednania i współpracy między Kościołem a państwem oraz uzyskanie i zapewnienie sobie odpow. edniej pomocy, a także opieki materialnej i moralnej. W ucnwalonej zaś rezolucji końcowej oświadczone: *Jako księża patrioci, dzielący z ludem naszym przekonania demokratyczne, z bólem stwierdzamy, że jeszcze nie nastąpiło porozumienie między Kościołem a Państwem. Sądzymy, że Episkopat polski powinien przyjąć rękę wyciągniętą przez nasz*

Rząd, którego oświadczenie w tej sprawie uważamy za słuszne. I dalej: Jako księża katolicy jesteście równocześnie obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej i w olbrzymiej większości synami ludu polskiego. Spełniamy sumiennie swe obowiązki kapłańskie, lecz również sumiennie spełnialiśmy i pragniemy spełnić swoje obowiązki obywatelskie i społeczne przede wszystkim dla dobra naszego ludu[12].

Powiedzieć wypada, że nieomal natychmiast wyposażono Komisję Księży we własny instrument oddziaływania propagandowego. Był nim dwutygodnik "Głos Kapłana", którego pierwszy numer ukazał się z datą 15 II 1950r., ostatni w październiku tego roku. Zastąpił go następnie wydawany od grudnia 1950 do czerwca 1953 roku periodyk noszący tytuł "Ksiądz Obywatel". Ten z kolei wymieniono właśnie w czerwcu 1953 roku na "Kuznicę Kapłańską", która pozostała do końca istnienia Komisji Księży jej organem prasowym, by od października 1955 roku przejść we władanie Komisji Krajowej Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego.

Każdy z wymienionych tytułów był dwutygodnikiem ukazującym się w nakładzie 8 tys. egzemplarzy. Oficjalnie w żadnym z nich nie ujawniono w stopce składu redakcji, podając wyłącznie informację, że pismo wydaje i redaguje Komisja Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD. Co więcej, większość publikowanych artykułów i tekstów, szczególnie w początkowych latach, była podpisywana pseudonimami bądź inicjałami. Na podstawie zebranych materiałów udało się jedynie ustalić, iż "Głos Kapłana" (15 numerów) oraz "Ksiądz Obywatel" (dane odnośnie pierwszego numeru) redagowało kolegium w składzie: przewodniczący ks. płk Henryk Weryński oraz członkowie: ks. dr W. Kwiatkowski, ks. płk St. Wilkowski, ks. Julian Humeński, ks. Fr. Wilczek. Natomiast redaktorem naczelnym "Kuznicy Kapłańskiej" był ks. St. Wilkowski[13].

Na samym początku przynależność do Komisji Księży przy ZBoWiD była uwarunkowana przeszłością obozową czy kombatancką. Już jednak w drugiej połowie marca 1950 przyjęto zasadę, według której członkiem organizacji mógł zostać każdy ksiądz chcący dać tym wyraz pozytywnego stosunku do Polski Ludowej[14]. Ta nowa regulacja stanowiła wyraźną oznakę, że władze w coraz większym stopniu zdawały się być zainteresowane zorganizowaniem tzw. księży dołowych i to na skalę jak największą. Rozpoczęto zresztą intensywną kampanię werbunkową do ruchu księży patriotów obarczając obowiązkiem rekrutacji zarówno aparat policyjny, jak i wyznaniowy. Te zaś stosowały metodę "kija i marchewki", czyli z jednej strony szantażu, z drugiej zaś - uzależnienia materialnego[15]. W praktyce najbardziej rozpowszechniona była metoda tzw. kopa. Wyglądało to tak: przyjeżdżano do księdza raz, drugi i trzeci. Przekonywano, trochę straszono. Jeśli nie dawało rezultatu następował - kop. Było to takie uderzenie, po którym wielu księży ustępowało. Kopy były różne. Najczęściej chodziło o szantaż na tle faktycznych lub wmawianych wykroczeń - de sexto. Wielu księży wolało pójść na pozornie niewinną współpracę z Komisją Księży niż zostać przedmiotem skandalu. Księża złamani chętnie uczestniczyli w zadawaniu "kopa" innym. Pewnego razu przybyłym na zjazd do Warszawy księżom przysłano do pokojów hotelowych prostytutki, aby później któregoś z nich złapać na gorącym uczynku i mieć politycznie w rękę[16]. Za pomocą "kopa"

do organizacji "wskoczyło" od kilkudziesięciu do stukilkudziesięciu księży, z których utworzono w Warszawie i województwach *aktyw bezwolnych wobec władz przywódców*[17]. Trafili do Komisji Księży także jacyś dziwacy i radykalowie społeczni. Podstawową masę członków zwerbowano jednakże wykorzystując motywy materialne. Nie ukrywano zresztą, iż przynależność do Komisji Księży winna być nie tylko potrzebą polityczną księdza, lecz i ekonomiczną[18]. W tym przypadku neonco obietnicami otrzymywania przydziału materiałów budowlanych, dzwonów i organów; ułatwieniami w zakupie wina mszalnego i świec; możliwością nabycia środka lokomocji; pomocą i opieką lekarską; wypoczynkiem w domach wczasowych (Krynica, Karpacz i Zakopane); załatwieniem rozmaitych spraw interwencyjnych dotyczących czy to księdza, czy jego bliskich, wreszcie pomocą finansową w postaci zapomóg doraźnych i stałych.

Warto zaznaczyć, iż nie oszczędzono środków finansowych na te cele, upatrując w nich bardzo skuteczny sposób wiązania księży dołowych z Komisją Księży przy ZBoWiD. Przykładowo, w okresie między lutym 1952 a listopadem 1954 wydatkowano: 334820 zł na zapomogi doraźne, 6342840 zł na zapomogi stałe, 164455 na leczenie. Rozpatrzono ogółem 1870 spraw interwencyjnych, z czego załatwiono pozytywnie 1705 [19]. Jednakże szczególną "opiekę" roztaczano nad księżmi aktywistami. Chodziło bowiem o unięzależnienie ich od Episkopatu. I tak członkom Prezydium Głównej Komisji Księży oraz Prezydium Okręgowych wypłacano zryczałtowane diety miesięczne, których wysokość, poczynając od sierpnia 1952 roku, wynosiła na szczeblu krajowym od 1000 do 1500 zł, natomiast na szczeblu wojewódzkim od 600 do 1000 zł[20]. Dodajmy, że aczkolwiek nie ukrywano, iż *Komisja Księży kosztuje dużo* podtrzymywano subwencjonowanie jej działalności, gdyż *Komisja* - jak twierdzono - *jest jedyną wśród kleru organizacją, mogącą przeciwstawić się reakcyjnej antynarodowej polityce Watykanu i polskiej hierarchii kościelnej*[21].

Władze doskonale zdawały sobie sprawę jakich księży przyciągnięto do Komisji. Dzielono ich na 4 grupy: pierwszą największą stanowili karierowicze pełni ambicji osobistych, drugą - księża zorientowani materialnie, trzecią - księża, którzy *nie byli zbyt czysti i chcieli to wyprostować poprzez wstąpienie do Komisji Księży*, wreszcie czwartą grupę, najmniej liczną, ale najcenniejszą - księża, którzy znaleźli się w organizacji z pobudek ideologicznych[22].

Konkretne plany wiązano przede wszystkim tylko z tą ostatnią grupą. W ogóle zaś stawiano - jak to ujmowano - na księży gwarantujących "lojalność", "poważnych", "dobrych ludzi" i takich, którzy - na dodatek - posiadają "czyste karty". W stosunku do księży o *zabagnionej przeszłości* deklarowano wyłącznie pomoc, ale nie zamierzano ich lokować we władzach, a tym bardziej wysuwać jako swych kandydatów na urzędy kościelne. Wszystko to wyraźnie zostało powiedziane na odprawie kierowników biur Okręgowych Komisji Księży mającej miejsce 6 III 1953r. w Warszawie. Wówczas też ujawniono, iż w najbliższym czasie będzie wykonywany dekret o obsadzaniu stanowisk duchownych z 9 II 1953, co będzie oznaczać *zdjęcie szeregu księży*, aczkolwiek w *pierwszym okresie nie pójdzie się na hurt*. Jasne jednak było, iż należy przygotowywać kandydatów na miejsca usuniętych duchownych. Z tych

właśnie przyczyn przyrzekano bić się o owych "dobrych" i "czystych" księży. Dlatego też nakazano przeprowadzić rozeznanie wszystkich członków Komisji, tak, by dowiedzieć się kto pójdzie z nami, kto się będzie wahał, dalej - kto szczerze a kto dla pieniędzy wstąpił do OKK, kto ma brudy, a kto unoszony jest przez patos budowy. Nie ukrywano bowiem, iż do organizacji przeniknęły - jak to nazywano - wtyczki biskupów, znaleźli się też księża, którzy władzy z ambony nie atakują, ale po swojemu nastawiają, czy nawet na oko są w porządku a w ukryciu są wrogami. Wezwano zatem do wzmocnienia czujności i rozpracowania księży na wrogów otwartych, niejawnych, ale wrogów, o zabagnionej przeszłości oraz o stosunkowo czystej karcie[23].

W efekcie wszystkich zabiegów ostatecznie zgromadzono w Komisji około 1000 księży, co w odniesieniu do ogółu duchowieństwa w Polsce stanowiło wówczas niemal 10% jego stanu[24]. Liczbę ową można różnie oceniać. Z jednej strony odzywa się pokusa, aby ją zbagatelizować, wszak przecież obejmowała ona zdecydowaną mniejszość duchowieństwa. Co więcej wielkość tę uzyskano posługując się zastraszeniem, szantażem czy przekupstwem. W przypadku gdyby przestaly działać wymienione tutaj czynniki członkostwo Komisji uległoby radykalnemu obniżeniu, by nie rzec, iż byłaby to co najwyżej "formacja kanapowa". Jednakowoż z drugiej strony patrząc - osiągnięta liczba w zakresie członkostwa winna nie tylko zastanawiać, ale także być przestroga. Przecież 10% duchowieństwa to już stosunkowo obszerna kadra, w oparciu o którą i w odwołaniu do której można było pokusić się o przeprowadzenie poważnych akcji uniemożliwiających Kościołowi swobodne funkcjonowanie, a w sytuacji szczególnie ekstremalnej rysowały się wręcz możliwości dokonania schizmy.

Definitywnie system normatywny Komisji Księży określił Regulamin przyjęty na posiedzeniu Plenum GKK 27 XI lub też - jak powiada się w innym miejscu - 25 XI 1952 roku[25]. Zasadniczą sprawą było umiejscowienie Komisji Księży w ramach ZBoWiD. W zakresie budowy wewnętrznej Regulamin ów zachowywał dwustopniową strukturę organizacyjną. Szczebel krajowy tworzyła Komisja Księży przy Zarządzie Głównym ZBoWiD (w skrócie Główna Komisja Księży - GKK), zaś na szczeblu wojewódzkim działały Komisje Księży przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD (w skrócie Okręgowa Komisja Księży - OKK)[26]. Kierowniczymi instancjami organizacji były: Ogólnokrajowy Zjazd Komisji Księży, Plenum, Prezydium, Wydział Wykonawczy. Nie wdając się w szczegóły trzeba powiedzieć, iż struktura organizacyjna, a przede wszystkim kompozycja gremiów kierowniczych, była mocno skomplikowana i mało przejrzysta. Zwraca w regulaminie uwagę brak jakichkolwiek sformułowań o prawach i obowiązkach członków. Jedynym w tej mierze odstępstwem była konstatacja o obowiązku płacenia składki członkowskiej oraz opłaty dodatkowej[27]. Co ciekawe, regulamin dopuszczał możliwość zatrudniania przez Komisje pracowników świeckich do wykonywania swoich czynności biurowych[28]. Ponadto przewidywał, że każdorazowo w posiedzeniach gremiów wykonawczych Komisji winni uczestniczyć reprezentanci władz ZBoWiD[29]. Wszystkie decyzje - dodajmy - związane z zagadnieniami natury finansowej wymagały akceptacji tychże władz.

W rzeczywistości wyglądało to w ten sposób, iż w GKK finansami dysponował i zatwierdzał wydatki kierownik biura GKK

(pracownik świecki), który w istotnych kwestiach zobowiązany był kontaktować się z sekretarzem generalnym ZBoWiD. Ten ostatni zresztą aprobował oświadczenie listy płac, wyrażenia i wszelkie wydatki personalne. Z kolei w OKK finansami rozporządzał kierownik biura OKK[30].

O wiele istotniejsza była jednak sprawa - nie uregulowana notabene statutowo - tak zwanego nastawienia, czyli centrów skąd płynęły dyrektywy dla pracy organizacyjnej i społeczno-politycznej. Otóż dla GKK owo "nastawienie" dawał Towarzysz pracujący w KC PZPR po tej linii, częściowo Zarząd Polityczny MBP (Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego - B.B.) oraz dyrektor Urzędu d/s Wyznań poprzez ZG ZBoWiD i kierownika biura GKK. Natomiast dla OKK wytyczne pochodziły od KW PZPR i ZG ZBoWiD, a docierały za pośrednictwem kierownika biura OKK, zaś dla księży płynęły z Głównej Komisji Księży w Warszawie[31].

Regulamin z 1952 roku był - jak powiadano - czymś w rodzaju programu, który zastępuje w zupełności naszą formalną deklarację ideową i podaje nam konkretne podstawowe wytyczne naszego działania na obecnym etapie dziejów naszej Ojczyzny. I dalej: *Uzbrojeni tym naszym credo, przetrawiwszy na wskroś jego treść ideologiczną, możemy - śmiało i pewnie - iść do naszych współbraci kapłanów, którzy znajdują się w zasięgu naszej pracy organizacyjnej i sympatyzują z naszym ruchem społecznym. Jest to jakby otwarcie drzwi na schieżaj, bo cele nasze i zadania (...) są tak jasne, tak szlachetne, i tak proste zarazem, że każdy kładz-obywatel, każdy obywatel dobrej woli w sutannie musi się podisać pod nimi oburącz[32].*

Warto zatem zaprezentować owe cele i zadania zawarte w § 2 wspomnianego regulaminu. Oto one przytoczone *in extenso*: *Księża zrzeszeni w Komisji dają swoją pracę kapłańską i obywatelską świadectwo i dowód umiłowania oraz wierności względem Kościoła i Ojczyzny. Złączeni ze Stolicą Apostolską synowskim przywiązaniem, wiernością i posłuszeństwem w dziedzinie dogmatów, moralności i jurysdykcji, równocześnie - jako wierni synowie i obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - włączają się w dążenia i wysiłki jej ludu pracującego budującego w codziennym ofiarnym trudzie Ojczyznę postępu i społecznej sprawiedliwości. Gorliwe spełnianie duszpasterskiego posłannictwa wiązą nierozzerwalnie z pełnieniem obowiązków względem Państwa i przyczyniają się wszelkimi siłami do rozkwitu, dobrobytu i potęgi Ojczyzny oraz rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju. Pomni na Chrystusowy nakaz miłości bliźniego i Ojczyzny, na Jego naukę o pokoju, świadomi, że jedynie wewnętrzny i powszechny pokój umożliwiają w pełni twórczą pracę dla Chwały Bożej, dla pożytku Kościoła i Ojczyzny - kapłani zrzeszeni w Komisji - słowem i własnym przykładem uczą wiernych rzetelnego patriotyzmu, mobilizują ich do pełnego udziału w każdej akcji potęgującej zwartość i siłę Narodu, a tym samym przyczyniają się do obrony i utrwalenia pokoju. Tak pojęta praca księży jest nakazem kapłańskiego i obywatelskiego sumienia, jest zgodna z postawą najlepszych kapłanów - patriotów na przestrzeni dziejów Kościoła Katolickiego w Polsce[33].*

Zadania swe Komisja miała realizować w drodze zrzeszenia księży na płaszczyźnie zasad określonych porozumieniem między Episkopatem a rządem z 14 IV 1950, współdziałania w ramach ZBoWiD z innymi organizacjami dążącymi do umacniania jedności moralnej i

patriotycznej ludu polskiego we Froncie Narodowym, uczestniczenia we wszelkiego rodzaju akcjach na rzecz obrony i utrwalania światowego pokoju oraz niesienia pomocy moralnej i materialnej księżom[34].

W historii Komisji Księży odbyły się dwa ogólnopolskie zjazdy delegatów OKK, na których obok podsumowania dotychczasowej działalności, wypracowano wytyczne na przyszłość oraz dokonano wyboru władz naczelnych. Pierwszy z tych zjazdów miał miejsce 20-21 II 1952, w siedzibie ZNP, a brało w nim udział 350 księży. Rząd reprezentował minister Antoni Bida, ówczesny dyrektor Urzędu d/s Wyznań. Główny referat ideologiczny wygłosił ks.kan. Bolesław Kulawik, natomiast referat sprawozdawczy - ks.dziek. Roman Szemraj. Drugi z kolei zjazd zorganizowano 23 XI 1954 w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Uczestniczyło w nim ok. 180 delegatów. Jak poprzednim razem, teraz również obecny był przedstawiciel władz w osobie dyrektora Urzędu d/s Wyznań Józefa Siemka. Referat o zadaniach Komisji Księży wygłosił ks.kan. Henryk Zalewski, sprawozdanie zaś z działalności organizacyjnej za okres od 21 II 1952 przedstawił ks. Stanisław Borowczyk[35].

Zjazd lutowy z 1952 roku przynosił nie tylko potwierdzenie "służności" drogi, ale przede wszystkim zapewnienie kontynuacji dotychczasowej linii działania oraz trwania w pracy dla Boga i Ojczyzny, zgodnie z dewizą ruchu *Deo et Patriae*. W jednej z uchwał zadeklarowano z zetem propagowanie obowiązku włączania się wszystkich kapłanów do pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny, kontynuowanie ze wszelką siłą walki o pokój, budzenie u wiernych poczucia obowiązku i umiłowania pracy celem przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju, wreszcie - wzorem lat ubiegłych - nie szczędzenia wysiłków prowadzących do pełnej i konsekwentnej realizacji porozumienia zawartego między Kościołem a państwem w kwietniu 1950 roku. Nie brakło również zapewnień o udzielaniu księżom wszechstronnej pomocy[36].

Co więcej, zaprezentowano pogłębioną motywację obowiązku pracy kapłańsko-obywatelskiej oraz ogłoszono - pojawiająca się wcześniej w formie załączkowej - ideologię, którą określono mianem realizmu katolickiego. Podkreślono, iż służba Kościołowi i Polsce Ludowej jest nie tylko przejawem dobrej woli, ale przede wszystkim obowiązkiem, który wypływa ze wskazań nauki chrześcijańskiej, patriotyzmu, wiary z narodem, a także solidarności międzynarodowej wyrażającej się w dążeniu do świata bez wojen i gwałtów, grabieży i mordów[37]. Z tego wszystkiego wynikać miało - jak twierdzono - naczelne zadanie, za które uważano jak najszczerzej pojętą współpracę z narodem polskim, który zjednoczony wokół swego Rządu Ludowego niesłychanym wysiłkiem i ofiarnością, codzienną znojną pracą umysłu i rąk wykuwa szczęśliwe swoje jutro. Współpraca zacieśniająca jednocześnie naszą łączność z Kościołem i hierarchią kościelną, której wielkie wskazania zostały zawarte w historycznym Porozumieniu, stanowi dla nas program i zarazem nakaz w dalszej naszej działalności na niwie duszpastersko-obywatelskiej w odrodzonej naszej Ojczyźnie[38].

Aby zaś owe tłumaczenia nie sprowadzały się wyłącznie do haseł propagandowych ubrano je w szaty ideologii realizmu chrześcijańskiego. Ideologia ta zasadzać się miała na dwóch podstawowych tezach: 1. *Chryścianizm realizuje swoje posłannictwo*



dziejowe w czasie i przestrzeni, w okolicznościach i warunkach, które przynosi chwila dziejowa oraz rozwój wypadków politycznych, społecznych gospodarczych etc. Dlatego zadaniem uświadomionych wyznawców Chrystusa jest i będzie współpraca ze wszystkimi naturalnymi współczynnikiem rozwoju, w celu urzeczywistnienia szczytnych ideałów ewangelicznych w oparciu o bazę istniejących stosunków politycznych, społecznych, kulturalnych i gospodarczych 2. Drugą tezą wynikającą konsekwentnie i logicznie z pierwszej jest zasada wspólnego marszu z obozem pokoju i postępu w sprawach tej ziemi. Jeśli bowiem chrystianizm ma spełniać swoją misję dziejową w konkretnych warunkach życia, musi zdecydować się na tę współpracę ze światem demokracji, którego potężna dynamika nakreśla nowe drogi rozwojowe ludzkości[39].

Ideologia realizmu katolickiego miała być rzeczą stosunkowo świeżą z nazwy, a powstać w chwili bezpośredniego spotkania katolicyzmu z socjalizmem w państwach demokracji ludowej. Akcentowano kontekst historyczny jej pojawienia się oraz, co istotniejsze, wymiar pragmatyczny. Objaśniano, że stanowi ona zdrowe ujęcie życia i nowej rzeczywistości, które zezwala na rzetelną i szczerą - jak pisano - współpracę katolików z ustrojem demokracji ludowej w tych dziedzinach, w których współpraca ta z zachowaniem obu odmiennych ideologii była i jest możliwa[40]. W Polsce za pionierów i prekursorów realizmu katolickiego uważano ks. H. Weryńskiego, ks. H. Zalewskiego, ks. S. Wilkowskiego, ks. E. Karwota, którzy już w 1946 roku głosili poglądy "społeczno-postępowe", dowodząc możliwości i konieczności współpracy katolików i marksistów[41]. Trzeba powiedzieć, iż operowanie ową ideologią i wynikającym z niej hasłem obowiązku *jak najszerzej pojętej współpracy między Kościołem i duchowieństwem katolickim a Rządem i narodem*[42], kryło w sobie niewypowiedziany wprost, zakamuflowany nakaz akceptacji przez katolików socjalizmu jako konkretnej i najwłaściwszej formy ustrojowej oraz programowo-koncepcyjnej. Socjalizm bowiem - jak to ujmowano - zlikwidował ucisk i niewolę, wyzysk i ciemnotę, mordy i wojnę, zaprowadził natomiast pokój, braterstwo i miłość między narodami, wspaniałą i szczęśliwą przyszłość, sprawiedliwość społeczną. Ponadto socjalizm bardziej niż cokolwiek innego gwarantować ma swobodę działalności Kościoła i swobodę wykonywania praktyk religijnych. Oferując to wszystko oczekuje tylko lojalności, patriotyzmu i pracowitości. Mimo istniejących zatem różnic filozoficznych i światopoglądowych katolicyzm może i powinien - w imię racji stanu i dobra narodu - spotkać się z socjalizmem. Starano się dowodzić z jednej strony, że stosunek katolików do socjalizmu winien wynikać z rozumowej oceny jego walorów w całokształcie przejawów życia społeczno-gospodarczego[43], z drugiej zaś przekonywać, iż jego cele oraz zdołcze wykazują daleko idącą zbieżność z Ewangelią i nauką Chrystusa, albowiem *ustrój socjalistyczny jest bliższy Ewangelii Chrystusowej - nauce miłości bliźniego, braterstwa ludzi, sprawiedliwości społecznej - aniżeli ustrój kapitalistyczny*[44].

Warto w tym miejscu zasygnalizować, że poszukując ideowego zaplecza i potwierdzenia praw'dowości swoich wyborów zwracano się w stronę francuskiej lewicy katolickiej, przywołując przykład Unii Chrześcijan Postępowych. Podkreślano, iż we Francji katolicy potrafili rozwiązać zagadnienie *sybiozy z rzeczywistością i*

zająć właściwą pozycję na obecnym etapie historycznym wobec rozgrywki pomiędzy ginącym światem kapitalistycznym a rozrastającym się światem komunistycznym, zrozumieli, że każdy kto naprawdę pragnie pokoju i postępu społecznego, powinien współpracować z komunistami[45]. Ponadto propagowano Emanuela Mouniera, który jako jedyny w swoim rodzaju pionier postępowej ludzkości; jako subtelny myśliciel będąc świetnie zorientowany co do głębokich i zasadniczych różnic między filozofią marksistowską i filozofią katolicką, między marksistowską socjologią i katolicką socjologią - nie wahał się stwierdzać realnych i konkretnych zbieżności istniejących i w katolicyzmie i w marksizmie w dziedzinie spraw społecznych i problemów gospodarczych[46]. Stąd też apelowano: polskim katolikom przydałoby się bardzo zbliżenie do dzieła i osoby Emanuela Mounier'a, by się przekonali, że jego śmiałe poglądy społeczne i gospodarcze płyną przede wszystkim z wyciągniętych pełnych konsekwencji z doktryny katolickiej, z Ewangelii. A u nas wielu katolików staje w połowie drogi z wyraźnym lękiem przed tymi właśnie pełnymi konsekwencjami. Ani to logiczne, ani przeźorne, ani pożyteczne dla Sprawy Bożej - stanowisko. By nie sprzeniewierzyć się autentycznemu depozytowi Ewangelii, trzeba obrać drogę Emanuela Mounier'a i tych jego ideowych przyjaciół, którzy na łamach czasopisma "Esprit" kontynuują dzieło jego życia[47].

Nasuwa się tu także jeszcze jedna kwestia, a mianowicie sposób patrzenia na rzeczywistość państw kapitalistycznych. Otóż był on wmontowany w prosty, dychotomiczny obraz świata widzianego przez pryzmat, w którym ścierają się ze sobą z jednej strony siły zła i ciemności, z drugiej - dobra i światłości. Te pierwsze siły reprezentował właśnie kapitalizm przyjmujący czy to postać wybujałego indywidualizmu traktującego jednostkę za jedyną sprężynę i jedyny cel działalności gospodarczej, czy faszyzmu, gdzie człowiek "autonomiczny" stawał się "nadczołowiekiem" dzięki przynależności rasowej[48]. Sens kapitalizmu zawsze jednak był taki sam: szary człowiek pracy tracił swoją godność, tracił swe prawa, stawał się niewolnikiem w okrutny sposób wyzyskiwanym i pohańbionym[49]. Tak opisywany ustrój uznano za ewidentnie sprzeczny z duchem chrześcijańskim, ponieważ: Niechrześcijański jest pogląd na własność i pracę, jako pobudki działania, niechrześcijańska jest niczym nie skrepowana żądza zysku[50].

Współczesny kapitalizm - w ocenie księży-patriotów - któremu przewodzą najbardziej reakcyjne siły: imperializm amerykański i będący pod jego opieką i na jego służbie militarizm niemiecki[51] zmierza do strącenia ludzkości w nową otchłań wojny[52]. Posługiwano się w tym kontekście na oznaczenie natury kapitalizmu pojęciem hydry, która wciąż nowe przybiera na się nowe szaty, miotając się jak szalona w matni narastających z dnia na dzień powikłań gospodarczych i zmagającego się sprzeciwu własnych narodów[53]. Ubolewano, iż kapitalizm znajduje aprobatę Watykanu. Mówiono nawet o swoistej osi Waszyngton-Watykan[54]. Niemniej jednak pomimo wszelkiej swej podstępności i wyrachowania kapitalizm nie ma żadnych szans, bowiem świat rozumie i widzi coraz wyraźniej dokąd zmierzają plany amerykańskich królów nafty, żelaza i stali. Ani coca-cola, ani guma do żucia, ani instytucja taxi-girls nie zachęci milionów ludzi do walki o interesy monopolistów[55]. Co

więcej, ustawicznie wzrastają siły pokoju i i to w tempie przewyższającym siły zła, którym przewodzi ZSRK, dążący tak zdecydowanie, tak niesłychanie taktycznie i cierpliwie, tak konsekwentnie do pokojowego załatwienia wszystkich spornych problemów międzynarodowych[56], jak nikt inny na świecie.

Powróćmy w tym miejscu do problematyki I zjazdu Komisji Księży z lutego 1952 roku. Miał ten zjazd zamykać jeden etap jej działalności i otwierać drugi. Do przeszłości odchodził okres stawiania pierwszych kroków organizacyjnych, czas próby, pierwszych doświadczeń, pierwszych naszych rozczarowań i pierwszych trudności, czas pierwszego chrztu bojowego, wytrzymałości i hartu, dojrzałości i męstwa[57]. Przychodził teraz okres wyteżonej pracy w strukturach organizacji okrzepiej i dyscyplinowanej, która już zebrać może nie jeden snop żmudnego swego dwulecia - snop, w którym widnieją tak wspaniałe kłosa jak np. Porozumienie, walka o pokój, zjazd w Pile, manifestacja wrocławska[58].

Na zjeździe tym wyłoniono nowe prezydium GKK w składzie: przewodniczący ks. Piotr Kotarski, wiceprzewodniczący - księża: Roman Szemraj, Bolesław Kulawik, Henryk Zalewski, Antoni Lemparty, Filip Bednorz, I sekretarz - ks. Stanisław Owczarek, II sekretarz - ks. Zygmunt Pasternak, III sekretarz - ks. Stanisław Borowczyk, skarbnik - ks. Bonifacy Woźny, zastępca skarbnika - ks. Tadeusz Bartkowski oraz członkowie księża: Witold Bancer, Franciszek Badzik, Józef Bartel, Wilhelm Boczek, Stanisław Capecki, Leon Brancen, Teofil Jarzębski, Justyn Kostek, Jan Kroczek, Leon Leja, Julian Malinowski, Tadeusz Matuszewski, Stefan Nowak, Jan Szarek, Adolf Sznip, Stanisław Sredzki i Henryk Weryński[59].

Drugi ogólnopolski zjazd delegatów Komisji Księży odbyty 23 XI 1954r. przyniósł gruntowną analizę całej dotychczasowej działalności. W czasie obrad dawał o sobie znać pewien rodzaj mesjanizmu, przekonania, iż grupa wypełnia wielki cel, przyczyniając się wraz z narodem - jak mówiono - do wykuwania potęgi Ojczyzny Ludowej i budowania ustroju szczęśliwej przyszłości. Nie brakowało wypowiedzi w stylu, że Komisja Księży to formacja pionierska, która lokuje się w awangardzie duchowieństwa postępowego w Polsce[60].

Za osiągnięcie uznano przede wszystkim to, że Komisja swym stałym zdecydowanym występowaniem za pokojem doprowadziła do tego, że liczba bojowników o pokój wśród duchowieństwa i wiernych polskich stale wzrastała i wzrasta. Oprócz tego sukcesem była działalność na polu pogłębiania zgodnego współżycia Kościoła i Państwa. Przypomniano zatem, iż przyczyniliśmy się znacznie do popularyzacji i realizacji poszczególnych punktów Porozumienia, że swoją postawą kapłańsko-obywatelską wskazaliśmy niejednemu kapłanowi drogę do rzetelnej współpracy z narodem, że zdołaliśmy go natknąć entuzjazmem dla dokonujących się u nas przemian społecznych i gospodarczych (...), że znikły z ambon różnego rodzaju przeciwpaństwowe wytańczenia, że nastąpiła pozytywna postawa wobec społecznej przebudowy wsi polskiej, że dokonuje się z wolna przemiana wewnętrznej psychiki polskiego kapłana. Nadto popularyzując wśród księży i wiernych aktualne zagadnienia gospodarcze kraju, akcje rolnicze i dostawowe, włączono się w zgodny rytm pracy całego narodu[61].

Natomiast za najważniejszą sprawę na przyszłość uznano

pogłębienie ideologii, gdyż od niej zależeć będzie dzieło budzenia postępowej myśli katolickiej i praca nad wychowaniem takiego społeczeństwa wiernych, którzy braliby na serio przykazanie miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej[62].

Wybrane na drugim zjeździe prezydium GKK prezentowało się następująco: przewodniczący ks. Bonifacy Woźny, wiceprzewodniczący - księża: Stanisław Owczarek, Edmund Lewandowski, Władysław Pruski, Tadeusz Bartkowski, sekretarze - ks. Henryk Zalewski i ks. Stanisław Wilkowski, skarbnik - ks. Stanisław Malicki, zastępca skarbnika - ks. Feliks Litewka oraz członkowie - księża: Franciszek Bardzik, Paweł Bartoszewicz, Rajmund Butrymowicz, Stanisław Capecki, Jan Czarnecki, Wilhelm Boczek, Leon Drancan, Ambroży Dykier, Julian Humeński, Józef Juchta, Piotr Kotarski, Bolesław Kulawik, Piotr Kowolik, Antoni Lemparty, Stefan Kosmulski, Albin Mydlarz, Roman Szemraj, Adolf Sznip, Henryk Weryński, Jan Sliwakowski [63].

Zjazdową atmosferę sukcesu i samozadowolenia zakłócał problem, z którym borykano się na dobre od drugiej połowy 1953 roku. Wówczas to bowiem - za przyzwoleniem władz - udało się PAX-owi, w miejsce powołanej przezeń Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Obrónców Pokoju, utworzyć w październiku 1953 Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego, która rychło zaczęła opanowywać Komisję Księży przy ZBoWiD, zresztą w jej władzach znaleźli się od początku niektórzy czołowi działacze środowiska księży patriotów[64].

Wydarzenia te zostały przyjęte nie tyle z rezerwą, ale wręcz z wrogością przez księży z terenu, wywołując u nich zatroszenie i lęk przed rozwiązaniem Komisji Księży. Mówiono więc o zdradzie i sprzedaniu własnej organizacji PAX-owi. Nastroje te starali się uspokajać przywódcy ruchu. Tłumaczyli, że nie zapadły żadne ostateczne decyzje co do jakiejś nowej formy organizacyjnej, że stanowisko władz mówi o współdziałaniu, a nie o połączeniu czy likwidacji, że Komisja nadal będzie istnieć i rozwijać się[65].

Sprawa wzajemnych stosunków między Komisją Księży a Komisją Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich wypełniła w znacznej mierze obrady II zjazdu. Pojawiające się jednak głosy przypominające o tarciach i sporach tonowane były deklaracjami o konieczności obustronnej współpracy. Generalnie postanowiono, iż Komisja Księży nadal istnieć jako specyficzna organizacja jednocząca samych kapłanów, ale członkowie jej mają nie szczędzić sił na rzecz zgodnej pracy, by tworzyć wspólnie potrzebną siłę polskiemu "katolicyzmowi postępowemu". Zdawać się mogło, że zjazd ów otwierał przed Komisją Księży nowe perspektywy. Wszak nie zabrakło na nim zapewnień co do trwania w dotychczasowej formie organizacyjnej oraz dalszego rozwoju. Nigdy jednak życzenia nie są zgodne z logiką życia. Nie doszło więcej do żadnego ogólnokrajowego zjazdu Komisji. 12 VII 1955 na posiedzeniu prezydium GKK przy współdziałaniu przewodniczących i sekretarzy OKK została bowiem rozwiązana Komisja Księży przy ZBoWiD, a powzięta decyzja mówiła o włączeniu wszystkich swych sił w strukturę Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich[66]. Interesujące jest to, że i wtedy nie chciano nazwać rzeczy po imieniu wyjaśniając: *Nie był to krok likwidacyjny. Było to przesunięcie szeregów na nowy szerszy odcinek frontu. Było to wyjście z ram*

organizacyjnych ZBoWiD, które nie mogły pomieścić wszystkich księży, w szersze ramy Frontu Narodowego, obejmującego wszystkich obywateli, budujących siłę i potęgę Ludowej Ojczyzny, walczących o pokój i sprawiedliwość społeczną[67].

W Komisji Księży przy ZBoWiD mieli gromadzić się - jak to nazywano - *prawdziwi synowie Ojczyzny*. Kapłani wyszli z ludu i dla ludu chcący pracować; bojownicy o lepszą przyszłość Kościoła i Polski Ludowej, kontynuujący tradycje wielkich księży patriotów, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w czołówce przywódców postępu w Polsce[68], a mianowicie Kollataja, Staszica, Kcnarskiego, Brzóska i Sciegiennego. Działalności przyświecać miało hasło - *Bogu i Ojczyźnie*, a przez to samo, dzięki właściwemu doborowi celów - całej ludzkości, wszystkim ludziom dobrej woli[69].

Deklarując posłuszeństwo w sprawach wiary, moralności i jurysdykcji tak hierarchii Kościoła w Polsce, jak i Ojcu Świętemu - broniono z niespotykaną wręcz gorliwością prawa do własnych poglądów politycznych, społecznych i gospodarczych, argumentując, że każdy kapłan jako obywatel (...) może uznawać wyższość systemu demokratycznego nad systemem feudalnym i kapitalistycznym i sercem swoim i umysłem być ze swoim ludem i jego Rządem[70]. Stale też zwracano uwagę na konserwatywne i rekacyjne przekonania części biskupów w Polsce, którzy ponad zadanie dbałości o dom boży przełożyli dbałość o interesy polityczne obce i wrogie temu co się tworzy w odrodzonej Ojczyźnie, stali się ambasadorami polityki pewnej grupy mocarstw przedkładając tę godność ponad lud powierzony ich duchowej pieczy[71]. Dostawało się ponadto i Watykanowi za jego *prokapitalistyczną politykę*, która na dodatek ulegać miała inspiracji niemieckich Kół rewizjonistycznych i z tych powodów być wrogą w ogóle państwowości polskiej[72].

Komisja Księży przyjęła dwa generalne cele i zadania. Po pierwsze pragnęła wychować i ukształtować nowy typ tzw. kapłana obywatela *świadomego swoich osobistych przeznaczeń i obowiązków zarówno względem Królestwa Bożego i ziemskiej jego Ojczyzny*[73], a co więcej *konsekwentnie postępowego z najgłębszego swego przekonania*[74]. Równocześnie zamierzano "uzdrowić" Kościół od wewnątrz, czyli *przełamać złą tradycję, a stworzyć dobrą, aby znikły duchy arystokracji*[75]. Po drugie, Komisja pragnęła być wychowawcą społeczeństwa katolickiego i stanąć do wspaniałej pracy *urabiania charakteru, wychowywania ludzi nowej Polski, ludzi pracy, ludzi szlachetnych i bezinteresownych, zdolnych do poświęceń dla Ojczyzny*[76]. Chciano wykształcić *nowych obywateli i Polaków bez skazy*[77]. Przyrzekano zatem dokładać wszelkich starań, by kształtować takie cechy charakteru jak: patriotyzm, sprawiedliwość i miłość społeczna, zgoda, życzliwość, bezinteresowność, gdyż tego wymaga - twierdzono - współczesna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju. Jednocześnie zapowiadano nieugiętą walkę z *szeptaną propagandą o az tępienie wrogów i szkodników Polski Ludowej*. Zadania te podjęto i usiłowano realizować z dużym wysiłkiem i temperamentem, wyłazując - rzec by można - wyjątkowy aktywizm. Ogłaszano niezliczone wprost ilości apeli, uchwał, wezwań, podejmowano i wykonywano różnorakie zobowiązania, wreszcie organizowano zjazdy i konferencje.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytania w jaki sposób starano się realizować wspomniane zadania. Gdy idzie o ukształtowanie nowego typu kapłana, ogłoszono konieczność dokonania gruntownych zmian w całym systemie edukacyjnym kleryków. Proponowano więc przeprowadzić zmianę tak programów nauczania, jak i metod wychowawczych obowiązujących dotychczas w seminariach. Nawoływano do tego, by zapanował tam duch kapłański i obywatelski, by dopuszczono tam z wykładami na tematy aktualne i społeczne księży znanych ze swej postawy *postępowej i patriotycznej*. Postulowano także wymianę kadry przełożonych, zwłaszcza rektorów i tzw. ojców duchownych[78].

Co się zaś tyczy "uzdrowienia" Kościoła jako instytucji, uważano za sprawę najwyższej wagi "oczyszczyć" atmosferę panującą w Kuriach, która trąci bardzo zacfonymi, wręcz feudalnymi tradycjami; atmosferę nietykalnego tabu i budzenia strachu, tak aby każda kuria zamiast być odskocznią do kariery paru ambitnych jednostek, winna stać się - przedsiönkiem "domu ojca"[79]. Ze swej strony deklarowano "pomoc" w owych działaniach i zamierzeniach. Zachęcano przedstawicieli hierarchii Kościoła do lektury i studiowania pism wydawanych pod egidą Komisji Księży, które to pisma aczkolwiek krytyczne, są jednak - jak powiadano - głosem mówiącym całą prawdę. Wystąpiono też z sugestią powołania przy każdym biskupie trzech konsultorów, którzy pod przysięgą będą zobowiązani mówić biskupowi wszystko to, co zdaniem ich podlega krytyce w postępowaniu i rządzeniu biskupa[80]. Nadto żądano zlikwidowania *przerostów biurokratycznych* bardzo utrudniających pracę duszpasterską zwykłego księdza.

Niezmiernie dużo uwagi Komisja Księży poświęcała zagadnieniu współpracy między Kościołem a państwem, uważając działania w tej materii za swe specjalne zadanie. Twierdzono nawet, że zasługą księży patriotów było doprowadzenie do zawarcia porozumienia z kwietnia 1950 roku. Nadto, stale przyrzekano być nadal awangardą, która pracować będzie, aby porozumienie nie było martwą literą, lecz było realizowane rzetelnie[81]. Opublikowano niezliczoną wręcz liczbę artykułów, w których czy to przypomniano poszczególne punkty porozumienia, czy to występowano z żądaniami przyspieszenia ich wykonywania przez Kościół. Ogłaszano także specjalne rezolucje, wysyłano listy i delegacje własnych księży do Kurii i Prymasa.

Obserwując publikacje i dokumenty Komisji Księży odnosi się wrażenie, że działania rządu były zawsze słuszne i właściwe, podsztyte najszlachetniejszymi intencjami. Episkopat *per contra* nie wzbudzał zaufania księży patriotów, popełniał ich zdaniem błędy, a jego intencje wydawały się podejrzane. I tak o prawości rządu miały świadczyć stworzone przezeń gwarancje dla rozwoju życia katolickiego w Polsce, potwierdzone następującymi faktami: funkcjonowanie KUL-u, szkół klasztornych i seminariów duchownych, nauka religii oraz rekolekcje odbywające się w szkołach, liczebność prasy katolickiej, działalność "Caritasu", istnienie duszpasterstwa wojskowego i kościelnego, pełne wiernych świątynie, odbudowane przez władze zniszczone w czasie wojny kościoły. Co więcej, zapewniano, że rząd PRL nigdy nie walczył i nie walczy z Kościołem katolickim w Polsce, ale przeciwnie otoczył go opieką i daje wolność religijną zarówno Kościołowi katolickiemu, jak również innym wyznaniom[82].

Natomiast Episkopat - powiadano - ociaga się wyraźnie z realizacją postanowień porozumienia, wykazując szczególną opieszałość i powolność w odniesieniu do tych jego punktów, które służyć mają dobru Polski Ludowej. Powtarzając więc uporczywie dlaczego?, wzywano hierarchię Kościoła do wypełnienia podjętych zobowiązań.

Wreszcie wszystko stało się dla księży patriotów jasne. Proces księży w Kurii krakowskiej ze stycznia 1953 roku "wykazał" ostatecznie prawdziwy stosunek Episkopatu do porozumienia z rządem. Okazało się bowiem, iż o zdradzieckiej robocie księży krakowskich wiedzą ich biskupi. Wiedzą i milczą. Ułatwiają przestępcom ukrycie się przed sprawiedliwością. Biorą ich pod swe skrzydła ochronne w pracy w Kurii. (...) Nikt ich nie potępiał, osłaniali biskupi. Ci sami, którzy kładli swe podpisy pod aktem Porozumienia (...) Ci sami, którzy wystąpili z oświadczeniem popierającym walkę o pokój. (...) Niestety oficjalne akty były tylko pozorem, dymną zasłoną dla rzeczywistych intencji. Bo jednocześnie zabraniali podpisywać Apel Gzokholmski, wydawali instrukcje, grożące ekskomuniką księżom, którzy współpracują w dziele budowy nowej Polski, wydawali polecenia, podsycające wrogie nastroje wobec Polski Ludowej[83]. I dodawano: Krakowscy dostojnicy nie byli odosobnieni. Kiedy zastanowimy się nad stosunkiem innych Kurii Biskupich księży biorących udział w pracy społecznej (...) - to widzimy, że ta sama nić wrogoci łączy różne Kurie Biskupie, że prześladowanie postępowego duchowieństwa jest jedną z form nie szczerego stosunku do zasad porozumienia i objawia się zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie i Gnieźnie, w Siedlcach, Tarnowie i Białymstoku[84]. Stąd też oznajmiano: zarząd Kościoła w Polsce winien znaleźć się w rękach kapłanów, związanych z polskim narodem nie tylko miejscem urodzenia i językiem macierzystym, ale w rękach takich kapłanów, którzy służąc Kościołowi jednocześnie całą duszą oddani będą sprawie polskiej i polskiemu ludowi, którzy służyć będą Ojczyźnie "nie połową, ale całą duszą". I dalej: Kto ukochał dolary i kapitalistycznych podpalaczy świata - musi odejść, bo nie można służyć Bogu i mamonię, Polsce Ludowej i amerykańskiemu wywiadowi[85].

Mało tego, 30 I 1953 r. poszerzone prezydium GKK podjęło uchwałę domagającą się: po pierwsze - "uzdrowienia" stosunków w kuriach biskupich w drodze usunięcia z nich księży znanych z wrogiej i antypaństwowej działalności; po drugie - usunięcia z seminariów duchownych nieprzyjaznej dla Polski Ludowej atmosfery oraz po trzecie - zaprzestania przez zwierzchników Kościoła represjonowania tej części duchowieństwa polskiego, które pielęgnuje postępowo-patriotyczne tradycje świetlanych postaci naszej kościelno-narodowej przeszłości i które nie chcąc obcy służyć interesom, stanęło zdecydowanie po stronie ludu polskiego i jego ludowej władzy[86]. W ślad za tym na zebraniach OKK uchwalano rezolucje potępiające postawę Episkopatu oraz wysyłano księżom do Kurii diecezjalnych z "prośbami" dotyczącymi zmian w zarządach Kurii i seminariach duchownych[87].

Stwierdzenie niezdatności wielu biskupów do kierowania Kościołem oraz publiczne ogłoszenie tego faktu było niedwuznacznym nawoływaniem do buntu i wypowiedzeniem posłuszeństwa. Zakładając, że istotnie część hierarchii Kościoła była krytycznie nastawiona

wobec rzeczywistości politycznej Polski Ludowej, księży patrioci na gruncie własnej logiki nie mieli prawa tego stanowiska kwestionować. Wszak przecież nikt inny, jak tylko oni namiętnie głosili prawo duchownych do posiadania własnych poglądów politycznych.

Odnotujmy jeszcze, iż Komisja Księży, uznała, że właściwa normalizacja stosunków kościelno-państwowych została zapoczątkowana deklaracją Episkopatu z 28 IX 1953 r., a więc po uwięzieniu Prymasa Wyszyńskiego, zaś uwieńczona ślubowaniem złożonym przez Episkopat na wierność PRL[88]. To zachowanie w sytuacji wyjątkowo krytycznej dla samego bytu Kościoła, przekonuje, że celem działania Komisji Księży było złamanie autonomii Kościoła i podporządkowanie go politycznym potrzebom państwa. Gdy owo nadwładzenie samodzielności Kościoła miało miejsce, Komisja od razu stwierdziła, iż jest to właśnie stan jak najbardziej pożądaný.

Nasuwa się nieuchronnie pytanie jak wszystkie poczynania księży patriotów oceniał Episkopat i Prymas Wyszyński. Generalnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że zważywszy na uciążliwość i natarczywość tych kapłanów, władze Kościoła wykazywały dużą cierpliwość. Wobec jednak stale nasilającej się akcji propagandowej księży patriotów siejącej zgorszenie wśród wiernych i duchowieństwa, ks. Prymas 13 X 1950 r. wydał dekret zakazujący na terenie podległej mu archidiecezji wydawania, abonowania, czytania, przechowywania, propagowania i popierania w jakiegokolwiek formie pisma Komisji "Głosu Kapłana" i to pod groźbą popadnięcia ipso facto w suspensę a divinis[89]. Podobne w treści dekrety ogłosili również inni księży biskupi w swoich diecezjach. 28 XII 1950 r. Komisja Księży otrzymała tzw. przestrożę pasterską, która stwierdzała, że organizacja ta podkopuje jedność i karność kościelną, sieje niezgodę między kapłanami, przeciwstawiając ich biskupom, co więcej godzi w uwłaczający sposób w samego Namiestnika Chrystusowego, Ojca Św. Nie dostrzegając zaś dobrej woli księży patriotów, przestrzeżono duchowieństwo przed niebezpieczeństwem, grożącym dobru dusz w przypadku włączenia się w aktywność Komisji Księży. Jednocześnie wezwano księży patriotów do zaniechania wszelkich spisków i knowań przeciwko prawowitej Władzy Duchownej i do oddania wszystkich swoich sił pracy duszpasterskiej. W razie niezastosowania się do powyższych wskazań rezerwowano sobie prawo użycia ekskomuniki[90].

Mając na względzie działania Komisji Księży podjęte po procesie krakowskim ks. Prymas Wyszyński zgodnie z wolą Episkopatu wypowiedzianą 9 II 1953 r. ogłosił, że ci księży, którzy uczestniczyli w delegacjach do Kurii domagając się zmian w zarządzie Kościoła, jak również ci, którzy biorą udział w redagowaniu i wydawaniu "Ksiedza Obywatela" zaciągnęli ipso facto karę ekskomuniki. Karze tej podlegali też wszyscy ci, którzy usiłowałiby przeszkodzić kapłanom, pragnącym uwolnić się od zaciąganych kar i pojednać się z Kościołem[91].

Ostrzeżenia i kary kościelne płynące od Episkopatu i ks. Prymasa księży patrioci zawsze odbierali jako prześladowanie oraz niczym nieuzasadnione oskarżenia. Sumienia tych księży uspokajały władze państwowe, składające nieustannie przyrzeczenia obrony. Po wydaniu ekskomuniki władze powiadały, że owa kara nie jest imienna i jeśli ksiądz nie czuje się winnym we własnym sumieniu -



nie przyjmuje ekskomuniki. Natychmiast też dodawano: *Rząd jej nie uznaje*[92]. Komisja Księży zastosowała ponadto osobliwą taktkę. Sprowadzała się ona do tego, że każdorazowo po znalezieniu się pod karami kascielnymi zawieszano wydawanie dotychczasowego periodyku, zastępując go nowym tytułem.

Przystępując z kolei do realizacji drugiego zadania - wychowania katolików polskich - Komisja podjęła się czegoś w rodzaju zmasowanej kampanii propagandowej. I tak nawoływano do współzawodnictwa i przodownictwa w pracy, wyrażania wysiłków na rzecz wypełniania programu gospodarczego rządu i zadań wynikających z założeń planu 6-letniego. Pouczano społeczeństwo o obowiązku posłuszeństwa względem władzy, nakazywano sumiennie wykonywać wszelkie rozporządzenia państwowe. Mówiono o wielkości Związku Radzieckiego i jego pokojowym obliczu, ukazując zarazem złowrogie cechy kapitalizmu. Wykorzystywano w tym celu ambonę, konfesonat, lekcje religii oraz wszelkie inne kontakty z parafianami. Organizowano specjalne pogadanki uświadamiające. Tłumaczono, że praca w niedziele i święta nie narusza Dekalogu. Jeżeli bowiem rano wypełni się obowiązek religijny - twierdzono - można i należy nawet w godzinach późniejszych ochoczo pracować dla dobra i przyszłości kraju[93]. Co ciekawe, publikatory ruchu księży patriotów zamieszczały, szczególnie w początkowym okresie - wzorcowe kazania, w których często starano się prezentować treści religijne jako uzasadnienie doraźnych działań społecznych. Z roku na rok przypominano i propagowano tzw. akcje siewne, omłotowe, ziemniaczane itd. Rzecz jasna, nie zapomniano o osobistym uczestnictwie w tego rodzaju przedsięwzięciach. Do tego wszystkiego dochodziły modły organizowane w intencji państwa ludowego i prezydenta Bolesława Bieruta.

W konkluzji powiedzieć trzeba, że cały ruch księży patriotów i poszczególne instytucje tegoż ruchu, z których w pewnym okresie czasu najpotężniejszą i najbardziej wpływową była Komisja Księży przy ZBoWiD, spełniały rolę "konia trojańskiego" w obrębie polskiego Kościoła. Były instrumentem stworzonym i sterowanym przez władze komunistyczne z nadzieją, że w oparciu o nie i w odwołaniu do nich będzie można przeprowadzić w stosownym czasie swoistą pacyfikację Kościoła oraz złamać jego niezależność. Wypada przypomnieć, iż Komisja Księży rzeczywiście usiłowała wykonywać zlecone zadania z dużym dynamizmem, na miarę swoich sił i możliwości, ze swej strony nie wysuwając wobec państwa jakichkolwiek postulatów. Adresat wszelkich żądań formułowanych w tym środowisku był zawsze ten sam - Episkopat. Organizując duchowieństwo poza strukturami Kościoła, Komisja Księży znalazła się w otwartym konflikcie z prawem kanonicznym.

Sukcesu księży patrioci nie odnieśli, bo na szczęście odnieść go nie mogli działając w polskiej rzeczywistości. Analogiczne jednak organizacje skutecznie i na długie lata spacyfikowały Kościół w takich państwach jak Czechosłowacja i Węgry. Kres stalinizmu w Polsce w 1956 roku przyniósł rezygnację państwa komunistycznego z najbardziej "ambitnego" zadania tj. złamania Kościoła jako takiego. Nie oznacza to bynajmniej tego, że i w późniejszym okresie nie starano się wpływać ograniczająco na na instytucje Kościoła oraz wiernych. Dlatego też władze stale utrzymywały niejaką w rezerwie i gotowości nieliczne grupy księży sprzyjających socjalizmowi. . jak chociażby Koła Księży "Caritas".

których działalność w latach 60-tych i 70-tych uznać można za daleki pogłos metod oraz celów przyświecających we wcześniejszym okresie Komisji Księży przy ZBoWiD.

### PRZYPISY:

1. Zob. M.Rakosi *La voie de notre democratie populaire* [w:] *Documentation Francaise "Articles et documents"* no. 2536 z 19 XI 1952; H.Carrere d'Encause *Le Grand Frere. L'Union Sovietique et L'Europe Sovietisee*, Paris 1983, s.83-84; *The Fontana Dictionary of Modern Thought*, ed. by A.Bullock, C.Stallybrass, London 1983, s.553.
2. J.Krajewski *Refleksje katolickie*, "Kultura" (Paryż) nr I/II 1970, s. 176.
3. A.Micewski *Kardynał Wyszyński. Prymas i Mąż Stanu*, Paryż 1982, t.I, s.56-57 (wyd. krajowe).
4. Zob. A.Kamińska *The Polish Pope and the Polish Catholic Church*, "Survey", vol. 24 no. 4, Autumn 1979, s. 204-205.
5. J.Nowak (Z.Jeziorański) *Wojna w eterze*, Londyn 1985, s. 193.
6. Ibidem, s. 193-194; relacja J.Hagmajera udzielona autorce 9 i 15 II 1984; W.Janicki *Udział ruchu społecznie postępowego w niektórych sprawach ideowych 30-lecia Polski Ludowej*, Referat wygłoszony na Studium Centralnym 9 VI 1973, mps s.21, Archiwum Stowarzyszenia PAX (dalej AS PAX); M.Rostworowski *Słowo o Paxie 1945-1956*, Warszawa 1968, s. 48.
7. R.Reiff *Referat na zebraniu COSK z 16 XII 1962*, mps s.21, AS PAX. Także A.Micewski *Współrzędzić czy nie kłamać. PAX i ZNAK w Polsce 1945-1976*, Paryż 1978, s.42.
8. J.M.Majchrowski, S.Nawrot *Niektóre elementy stosunków państwo-kościelnych w Polsce lat 1945-1950*, Kraków 1984, s. 43-44.
9. *Działalność organizacyjna Komisji Księży. Podsumowanie roczne [za rok 1950 - B.B.]*, mps s.1, Archiwum Akt Nowych, Akta Głównej Komisji Księży przy ZBoWiD, sygn. akt 12 (dalej w tekście AAN AGGK przy ZBoWiD).
10. *Sprawozdanie z działalności Komisji Księży wygłoszone przez ks. Dziekana R.Szemraja na Ogólnokrajowym Zjeździe Duchowieństwa Katolickiego*, mps s.2, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 12.
11. *Pokłosie Zjazdu Komisji Księży*, "Głos Kapłana", nr 2 z 15 III 1950, s.6.
12. Ibidem, s.8.

13. Notatka odręczna dotycząca składu komitetu redakcyjnego "Głosu Kapłana" i "Księdza Obywatela", AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 12; "Kuznica Kapłańska" nr 20 z 10 XII 1954, s.13.
14. S.Owczarek *Być zaangażowanym, być księdzem*, Warszawa 1982, s.126.
15. Zob. J.Nowak op. cit., s.192; A.Micewski *Współrzędzić...*
16. A.Micewski *Współrzędzić...* s.43.
17. Ibidem.
18. Protokół z konferencji kierowników Biur OKK oraz członków Prezydium Okręgowych Zarządów ZBoWiD - odpowiedzialnych za pracę po linii OKK z 7 X 1951 pod przewodnictwem sekretarza ZG ZBoWiD ob. Passiniego J., mps s.2, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 10.
19. Dane statystyczne do sprawozdania z działalności GKK na okres od Ogólnokrajowego Zjazdu w dn. 20-21 II 1952, mps s.1, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 12.
20. Pismo do Prezydium Komisji Księży przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Warszawie z 18 VIII 1952 roku, mps s.1-2, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 11.
21. Sprawozdanie z działalności Komisji Księży za 1952 rok, mps s.13, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 12.
22. Protokół z odprawy kierowników Biur OKK - Warszawa - 6 III 1953, mps s.2, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 10.
23. Ibidem, s.11.
24. M.Rostworowski op.cit.; A.Micewski *Współrzędzić...* s.42; J.Nowak op.cit. s.194.
25. ks. W.Rzędzianowski *Parę słów o propagandzie*, "Ksiądz Obywatel" nr 4 z III 1953, s.8; zob. też *Kontynuować linię Komisji*, "Ksiądz Obywatel" nr 8 z VI 1953, s.14.
26. *Regulamin Komisji Księży przy ZBoWiD*, § 1.
27. Ibidem. § 5.
28. Ibidem, § 26.
29. Ibidem, § 25, § 40.
30. Notatka o sprawach organizacyjnych Komisji Księży przy ZBoWiD, mps s.3, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 12.
31. Ibidem, s.2-3.
32. ks.W.Rzędzianowicki *Parę słów...* op.cit., s.8-9.

33. *Regulamin Komisji Księży przy ZBoWiD, § 2.*
34. *Ibidem, § 3.*
35. *Zob. II Ogólnopolski Zjazd Delegatów Komisji Księży przy ZBoWiD, "Kuźnica Kapłańska" nr 20 z 10 XII 1954, s.1-3,9; Krajowy Zjazd Delegatów Komisji Księży, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z III 1952, s.3.*
36. *Uchwały Zjazdu, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z III 1952, s.3.*
37. *Na marginesie Zjazdu Delegatów Komisji Księży, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z III 1952, s.5.*
38. *Ibidem.*
39. *Ibidem, s.5-6.*
40. *Ibidem.*
41. *Zob. ks.J.L. O zajęcie właściwej pozycji, "Ksiądz Obywatel" nr 4 z III-IV 1951, s.11; ks.E.Karwot Komisja Księży przy ZBoWiD i perspektywy 10-lecia Polski Ludowej, "Kuźnica Kapłańska" nr 14-15 z 1 IX 1954, s.7.*
42. *Na marginesie zjazdu..., s.5.*
43. *ks.W.Rzędzianowicki Nasza postawa wobec socjalizmu, "Ksiądz Obywatel" nr 1 z I 1953, s.12.*
44. *Ibidem, s.14.*
45. *ks.J.L.O zajęcie właściwej..., s.10.*
46. *ks.W.R. O praktyczny kształt realizacji chrystianizmu, "Ksiądz Obywatel" nr 7-8 z VII-VIII 1951, s.10.*
47. *Ibidem, s.11.*
48. *W obliczu przełomu, "Kuźnica Kapłańska" nr 3 z 8 II 1954, s.1*
49. *Ibidem.*
50. *Ibidem, s.2*
51. *Ksiądz Stanisław Staszic, patriota i społecznik, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z III 1951, s.8.*
52. *ks.W.R. Przeciw wojnie, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z III 1951, s.14.*
53. *II Ogólnopolski Zjazd...,s.3.*
54. *Zob. Kto milczy, "Ksiądz Obywatel" nr 1 z I 1952, s.29;ks. B.L., Episkopat Niemiec Zachodnich przeciw pokojowi, "Ksiądz*

- Obywatel" nr 9 z X 1951, s.13.
55. *Na progu Nowego Roku*, "Kuźnica Kapłańska" z 1 I 1954, s.6.
56. *II Ogólnopolski Zjazd...*, s.4.
57. *Na marginesie Zjazdu...*, s.6.
58. Ibidem.
59. Ibidem (strona II okładki).
60. *II Ogólnopolski Zjazd...*, s.15.
61. Ibidem, s.5-6.
62. Ibidem, s.6.
63. Ibidem, s.21.
64. Szerzej na ten temat zob. A.Micewski *Współrzędzić...*, s.41-63
65. *Notatka z konferencji aktywu Komisji Księży w Warszawie*, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 16.
66. *Oświadczenie*, "Kuźnica Kapłańska" nr 14 z 1 I 1955, s.1-2.
67. ks.S.Wilkowski *Zjednoczenie stało się faktem*, "Kuźnica Kapłańska" nr 14 z 1 I 1955, s.3.
68. Ks.J.K. *Nasza wielka ambicja*, "Ksiądz Obywatel" nr 5 z V 1951, s.17.
69. *Ludziom dobrej woli - pokój*, "Ksiądz Obywatel" nr 11 z XII 1951, s.1.
70. ks.W.Pyszkowski *Kapłan i Obywatel*, "Ksiądz Obywatel" nr 3-4 z 1 IV 1950, s.19.
71. ks.A.P. *Tylko polska racja stanu, a nie dbałość o interesy obce*, "Głos Kapłana" nr 2 z 15 III 1950, s.15.
72. Zob. ks.W.R., *W imię prawdy*, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z II 1951, s.16-17; ks.J.K. *W imię prawdy*, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z III 1952 s.24.
73. ks.J.P. *Wychowujmy kapłana obywatela*, "Głos Kapłana" nr 6-7 z 11-15 V 1950, s.4.
74. ks.E.Karwot *Komisja Księży przy ZBoWiD...*, s.8.
75. ks.J.K. *Nasza wielka...*, s.17.
76. ks.W.R. *O rzetelnie pojętą miłość Ojczyzny*, "Ksiądz Obywatel" nr 9-10 z VIII 1952, s.10.

77. Ibidem.
78. Zob. ks. J.P. *Wychowujmy...*, s.7; ks. A.Górecki *W trosce o wychowanie kapłana - obywatela*, "Głos Kapłana" nr 10 z VII 1950; ks. W.R. *Punkt newralgiczny*, "Głos Kapłana" nr 12-13 z IX 1950, s.12-13.
79. ks. W.R. *O właściwą atmosferę*, "Ksiądz Obywatel" nr 2 ze I 1951, s.12-13.
80. ks. A.K. *Inter nos loquendo*, "Głos Kapłana" nr 14-15 z X 1950, s.24.
81. *By porozumienie było realizowane*, "Głos Kapłana" nr 6-7 z 11-15 V 1950, s.8.
82. ks. J.K. *W imię prawdy...*, s.23.
83. *Dobro Kościoła wymaga zasadniczych decyzji*, "Ksiądz Obywatel" nr 2 z I 1952, s.2-3.
84. Ibidem, s.3.
85. Ibidem, s.4.
86. *Rezolucja Głównej Komisji Księży*, "Ksiądz Obywatel" nr 3 z II 1953, s.2.
87. Ibidem, s.16-17.
88. *Na progu Nowego Roku...*, s.6.
89. *Dekret z 13 X 1950*, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 15.
90. *Pasterska przestroga*, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt 35.
91. *Pismo do Zarządu Komisji Księży przy ZBoWiD*, AAN AGKK przy ZBoWiD, sygn. akt. 35.
92. *Protokół z odprawy kierowników Biur OKK w Warszawie 6 III 1953*, s.3.
93. Zob. ks. J.L. *Bogu, co Boże - Ojczyźnie na pożytek*, "Ksiądz Obywatel" nr 2 z I 1951, s.9; ks. S.Nowak *Ciosy w próżnię*, "Głos Kapłana" nr 11 z VIII 1950, s.7.

Piotr KULIJ

## INTERPRETACJA TRADYCJI LIBERALNEJ W MYSLI

F. A. HAYEKA<sup>1</sup>

Jednym z głównych zamysłów przyświecających F. A. Hayekowi w jego działalności naukowej i publicystycznej jest idea przywrócenia właściwego znaczenia tradycji liberalnej, zrozumienia dla wagi jej osiągnięć i uwolnienia jej od wpływów sprzecznych z jej historycznie ukształtowaną tożsamością. Współcześnie bowiem, mianem liberalnych określa się poglądy - zdaniem Hayeka - zupełnie niezgodne z wartościami tego nurtu, który w przeszłości budował wolnościowe instytucje polityczne i określał zasady wolnego społeczeństwa.

Wbrew opinii często spotykanej u polskich autorów, fundamentalne dla Hayeka rozróżnienie dwóch tradycji liberalnych - brytyjskiej i francuskiej - nie jest w pełni jego autorskim pomysłem metodologicznym. Koncepcja ta została przejęta przez Hayeka m. in. od A. de Tocqueville'a [1], a następnie teoretycznie uzupełniona i dopracowana. Sam Hayek uważa się za kontynuatora anglosaskiej tradycji liberalizmu - tradycji według niego indywidualistycznej, zakorzenionej w wartościach kulturowych - tej, która stworzyła zachodnią cywilizację. Wywodzi się ona, jego zdaniem, z klasycznej starożytności (starsza jest więc znacznie niż sam termin *liberalizm*), a rozwinęła się w końcu XVII i w

---

<sup>1</sup>Friedrich August von HAYEK - urodzony w 1899 r. w Wiedniu należy do najwybitniejszych współczesnych ekonomistów i filozofów społecznych. Jest autorem prac z zakresu czystej teorii ekonomii (kontynuuje "szkołę austriacką"), polityki gospodarczej, filozofii politycznej, teorii państwa i prawa oraz metodologii nauki i psychologii. Wykładał w London School of Economics, na uniwersytetach w Chicago i Fryburgu. Był inicjatorem i długoletnim przewodniczącym elitarnego Mount Pelerin Society. Zaliczany jest do grona neoliberalów - odnowicieli anglosaskiej tradycji liberalnej, afirmującej wolność jednostki pod rządami prawa, własność prywatną, ograniczone funkcje państwa. Wielkie uznanie przyniosły mu książki pisane w obronie cywilizacji zagrożonej przez tendencje kolektywistyczne. W "Drodze do niewolnictwa" ("The Road to Serfdom", 1942) przestrzegał przed niebezpieczeństwem centralnego planowania, później krytykował koncepcje "welfare state" pozostając w opozycji do dominującego na Zachodzie keynesizmu. Podstawowe zasady swej filozofii politycznej wyłożył w "Konstytucji wolności" ("The Constitution of Liberty", 1960) i trylogii "Prawo, ustawodawstwo i wolność" ("Law, Legislation and Liberty", 1973-1979). Tradycję empiryzmu i spontaniczny porządek społeczny ukształtowany w drodze ewolucji kulturowej przeciwstawia Hayek spekulatywnemu racjonalizmowi i konstruktywistycznym złudzeniom odgórnie zaprojektowanego społeczeństwa. W roku 1974 za prace z zakresu teorii pieniądza i fluktuacji gospodarczej otrzymał nagrodę Nobla.

XVIII wieku jako doktryna polityczna angielskiego stronnictwa Wigów, tworząc założenia ustroju politycznego przejęte przez liberalizm europejski w XIX wieku. Była to zaś tradycja wolności, którą obywatelom Wielkiej Brytanii zapewnił "rząd pod kontrolą prawa" ("government under the law") - pisze Hayek[2]. Przeciwnicy absolutyzmu w innych krajach europejskich, a szczególnie we Francji, inspirowali się przykładem brytyjskim, jednakże instytucje polityczne Wielkiej Brytanii postrzegano w sposób filozoficznie odmienny niż na Wyspach, nie dostrzegając ich ewolucyjnego kształtowania się. Było to spojrzenie wyrosłe z ducha filozofii kartezjańskiej i myśli francuskiego Oświecenia. Powstały więc tym samym - jak utrzymuje Hayek - dwie różne szkoły w teorii wolności: jedna - empiryczna i nieusystematyzowana w kraju znającym wolność, druga - spekulatywna i racjonalistyczna, sformułowana w społeczeństwie jej pozbawionym. Pierwsza opierała się na interpretowaniu tradycji i instytucji, które wyrosły spontanicznie, a ich funkcje nie były jeszcze zbyt dobrze rozumiane. Druga zmierzała do urzeczywistnienia utopii, czego często próbowano, lecz nigdy z powodzeniem. Tym niemniej, właśnie racjonalistyczne - z pozoru logiczne - argumenty tradycji francuskiej, zakładające nieograniczone możliwości ludzkiego rozumu, stopniowo zyskiwały na znaczeniu, podczas gdy mniej dopracowana i gorzej udokumentowana tradycja wolności angielskiej upadła - twierdzi Hayek w *Konstytucji Wolności*[3].

W ruchach liberalnych XIX wieku nastąpiło przemieszanie tych tradycji, a w końcu zatarcie odrębności między nimi, co było niewątpliwym skutkiem zwycięstwa filozofów radykalnych, takich jak Bentham.

Różnice między obu tradycjami najlepiej uwydatnia porównanie ich częstych XVIII wiecznych form. Hayek dostrzega zasadnicze rozbieżności pomiędzy sposobem myślenia takich szkockich i angielskich filozofów jak D.Hume, A.Smith, A.Ferguson, J.Tucker, E.Burke, W.Paley, a francuskimi encyklopedystami jak J.J.Rousseau czy fizjokratami jak Condorcet. Co ciekawe, do pierwszej - "brytyjskiej" - grupy skłonny jest zaliczyć również Monteskiusza, Constanta i Tocqueville'a, a do drugiej - "francuskiej" - Godwina, Priestleya, Price'a, Paine'a.

O ile ci pierwsi, zdaniem Hayeka, kojarzą wolność ze spontanicznością i brakiem przymusu, to drudzy widzą jej realizację w świadomym dążeniu do zbiorowego celu. Szkoła brytyjska rozwój cywilizacji interpretuje jako wynik działań bardziej opartych na próbach i błędach, niż na świadomych projektach. Występuje przeciwko kartezjańskiej koncepcji pierwotnego i niezależnego ludzkiego rozumu, przeciwko poglądowi, że cywilizacja powstaje na mocy umowy społecznej. Przedstawiciele brytyjskiej wersji liberalizmu rozumieli, że takie wartości jak język, moralność, prawo powstały w wyniku kumulacji doświadczenia, a rozum może się tylko w jego obrębie poruszać. Powstała w ten sposób teoria ewolucji zgodnie z którą złożone, uporządkowane i celowe instytucje wykształciły się w większym stopniu ze spontanicznych działań ludzkich, rozwoju pewnych oczywistych zasad, niż z planowanych całościowych zamierzeń i teoretycznych koncepcji. Szkoła szkocka ponadto daleka była od przekonania - charakterystycznych dla filozofów francuskiego Oświecenia - o naturalnej dobroci człowieka, naturalnej zgodności interesów i skłonności do



racjonalnego działania. Bliższa jest chrześcijańskim koncepcjom ułomności i grzeszności człowieka. Kładzie nacisk na dobrze skonstruowane instytucje harmonizujące indywidualne działania dla społeczeństwa pożytecznych celów, a nie na całkowity leseferyzm (pojęcie zresztą francuskie). W pełni afirmuje wolność po rządami prawa, w przeciwieństwie np. do twierdzeń Benthama, iż *Wszelkie prawo jest złem, bo każde prawo jest ograniczeniem wolności*[4].

Aby jednak w pełni zrekonstruować dokonaną przez Hayeka interpretację tradycji liberalnej należy cofnąć się daleko w przeszłość. Korzenie liberalizmu starych wigów (*Old Whigs*) sięgają starożytności. Ideał wolności jednostki znany był w Atenach w V i IV wieku p.n.e[5]. Na poparcie tej tezy Hayek przywołuje słowa Peryklesa: *wolność z której korzystamy w dziedzinie rządzenia, rozciąga się także na nasze zwykłe życie, w którym, dalecy od sprawowania zazdrosnej kontroli jedni nad drugimi, nie czujemy się uprawnieni do gniewu na naszego sąsiada za to, że robi co chce*[6]. W ówczesnym rozumieniu wolność oznaczała stan w którym "prawo było królem". Już Solon nadał "równe prawa szlachetnie i nisko urodzonym" co znalazło wyraz w ideale *isonomii*, czyli równości wobec prawa. Arystoteles - wprawdzie nie używając tego terminu - pisał w *Polityce*, że jest rzeczą słusniejszą, żeby rządziło prawo niż którykolwiek z obywateli, a przedstawiciele władz najwyższych winni w pełni podlegać prawu. Krytykował sytuację, gdy o wszystkim decyduje głos większości, a nie prawo; uważał, iż rządy które skupiają całą władzę w głosach ludu nie mogą, ściśle mówiąc, być demokracją, ponieważ jej dekrety nie mogą być w swej treści ogólne[7]. Hayek, powołując się na Herodota, twierdzi, że pojęcie *isonomia* jest starsze niż demokracja, a zasada równości wobec prawa i rządów prawa była bardziej ceniona, niż żądanie równego uczestnictwa w rządzeniu.

Atenskie ideały odżyły w XVII stuleciu za pośrednictwem autorów łacińskich - Cyncerona, Liwiusza, Marka Aureliusza. Republikański Rzym wniósł ważki wkład do tradycji wolności. Prawo Dwunastu Tablic określało, iż *żadne przywileje albo kodeksy nie powinny być wprowadzane na korzyść osób prywatnych, z krzywdą dla innych; sprzeczne by to było z powszechnym prawem obywateli z którego jednostki niezależnie od stanu mają prawo robić użytek*[8]. Zindywidualizowane prawo prywatne koncentrujące się na koncepcji własności prywatnej stało się jednym z fundamentów naszej cywilizacji. Najważniejszym autorytetem dla nowoczesnego liberalizmu stał się Cyncero od którego pochodzi - jak pisze Hayek - koncepcja ogólnych zasad *leges legum*, którym jest podporządkowane prawodawstwo i myśl, że jesteśmy posłuszni prawu, aby być wolnymi, oraz, że sędzia jest tylko głosem, którym przemawia prawo[9].

Tradycja wolności gwarantowanej przez prawo przetrwała przez średniowiecze. Prawo stojące ponad władzą traktowano jako prawo naturalne, w Anglii istniało prawo pospolite (*Common Law*), które nie było wytworem ustawodawcy, lecz wyłoniło się z wytrwałych dążeń do osiągnięcia nieosobowej sprawiedliwości[10].

Renesans przyniósł rozwój idei wolnościowych widoczny zwłaszcza we włoskich miastach-republikach (Florencja) i w Holandii. Stanowiły one kolejne źródła inspiracji dla Anglii w okresie przemian XVII i XVIII wieku. Klimat sprzyjający wykrystalizowaniu

się na Wyspach liberalnej idei rządów prawa tworzyły m.in. takie fakty jak rozstrzygnięcie sądowe w słynnej sprawie monopolowej z 1603 roku, Petycja Skarg (*Petition of Grievances*) z 1610 r., czy interpretacja *Magna Carta* dokonane przez Edwarda Coke'a w okresie dyskusji nad Stautem o Monopolach z 1624 roku. Podczas angielskiej wojny domowej i w okresie republiki (*Commonwealth*) zostały dopracowane koncepcje prymatu prawa tworzące program polityczny partii wigów od Sławnej Rewolucji 1688 roku. Niepoślednią rolę odegrał tu *Second Treatise on Civil Government* Johna Locke'a z 1689 r. Natomiast dzięki dziełu Monteskiusza *O duchu praw* (1748) koncepcje brytyjskie stały się szerzej znane na kontynencie.

W samej Wielkiej Brytanii doktrynę wigów rozwijali przede wszystkim szkoccy filozofowie moralni. David Hume tworzył podstawy teorii prawa, historii Anglii (*History of England*, 1756-1762) ujmował przez pryzmat procesu powstawania rządów prawa. Adam Smith (*Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*) pozostawił fundamentalny dla liberalizmu opis porządku spontanicznego, nie wynikającego z celowej realizacji wcześniej wymyślonego planu. Ideał wolności pod rządami prawa znaleźć można także w tekstach Edmunda Burke'a i Williama Paleya. Warto w tym miejscu zauważyć, że konserwatywa Burke, namiętny krytyk Rewolucji Francuskiej, znacznie bliższy jest Hayekowi, niż entuzjastci tego wydarzenia powszechnie uważanego za triumf burżuazyjnego liberalizmu.

Kolejnym znaczącym etapem w historii tradycji liberalnej była według Hayeka amerykańska Konstytucja 1787 roku, przenosząca z Wielkiej Brytanii najważniejsze pryncypia wolnościowe[11]. Idea Konstytucji miała na celu określenie podstawowych zasad na jakich opiera się państwo i prawo oraz zagwarantowanie swobód obywatelskich. Deklaracja Praw (*Bill of Rights*) zawierała kanon fundamentalnych wolności politycznych będący wzorem dla dążeń liberalnych w Europie. Konstytucja przynosiła kodyfikację generalnych reguł, z którymi musiała być zgodna bieżąca działalność ustawodawcza. Każda przejściowa większość w parlamencie zobowiązana była do przestrzegania ogólniejszych zasad ustanowionych wcześniej przez bardziej reprezentatywne ciało, zgodnie z przyjętym w społeczeństwie trwałym porządkiem wartości.

Postulat rządów prawa inspirował również Wielką Rewolucję Francuską, ale szybko został zepchnięty na dalszy plan przez ideał suwerenności ludu. Przekonanie, że przekazanie władzy w ręce ludu równoznaczne jest z zabezpieczeniem wolności indywidualnej okazało się - zdaniem Hayeka - chybione. Rewolucja Francuska nie stworzyła konstytucji dostatecznie ograniczającej władzę ustawodawczą. Skrajna interpretacja zasady podziału władz przyczyniła się natomiast do umocnienia szeroko rozbudowanej we Francji administracji i uniezależnienia władz od kontroli sądowniczej. Rządy napoleońskie również bardziej troszczyły się o rozrost sprawności i władzy administracji, niż o zabezpieczenie wolności jednostki. Próbę usystematyzowania i adaptacji zasad tradycji brytyjskiej do warunków panujących na kontynencie, przeprowadził Benjamin Constant. Kontynuował ten kierunek Guizot na czele grupy tzw. "doktrynerów", tworząc program *gwarancjonizmu* zmierzający do konstytucyjnych ograniczeń władzy rządu. Poglądy bliskie tradycji brytyjskiej prezentował też najwybitniejszy

liberalny myśliciel francuski - Alexis de Tocqueville. Dla liberalizmu kontynentalnego - a francuskiego w szczególności - charakterystyczny stał się konflikt z Kościołem, a także mocniejszy niż w Wielkiej Brytanii związek z ruchem demokratycznym. Egalitarne prądy demokratyczne i socjalistyczne, które zaczęły dominować w drugiej połowie XIX wieku wypierały wartości klasycznego liberalizmu.

Głębokie inspiracje liberalne odnajduje Hayek również w niemieckiej koncepcji *Rechtsstaat* (państwa prawnego). Wielką rolę odegrały tu idee najwcześniejszego z liberałów niemieckich - Immanuela Kanta, z jego koncepcją prawa jako ochrony indywidualnej wolności. Wilhelma von Humboldta, który w jednej ze swoich wczesnych prac[12], przedstawił obraz państwa praworządnego, a także Friedricha Schillera przybliżającego Niemcom ideał wolności osobistej. Głównym celem koncepcji *Rechtsstaat* było poddanie sądowej kontroli aparatu administracyjnego i wprowadzenie ograniczonych rządów opartych na prawie. Zabrakło jednakże woli i konsekwencji w realizacji tych rozwiązań i niemieckie osiągnięcia pozostały większe w teorii niż w praktyce. Wprowadzenie systemu celów ochronnych w 1878 r. i nowa polityka socjalna Bismarcka oznaczają dla Hayeka początek upadku liberalizmu w Niemczech.

Najbliższą realizacji liberalnych zasad była Wielka Brytania w XIX wieku. Były one bowiem wyznawane nie tylko przez silną Partię Liberalną, ale także akceptowane przez większość obywateli. Bardzo skutecznie działał w Wielkiej Brytanii ruch na rzecz wolnego handlu zapoczątkowany przez "petycję kupców" (*Marchant's Petition*) w 1820 r., a później kontynuowany przez Ligę przeciwko prawu zbożowemu (*Anti-Corn-Law League*) i grupę radykałów kierowanych przez Richarda Cobdena i Johna Brighta. Działali oni przeciwko rozszerzaniu kompetencji władzy centralnej kosztem władz lokalnych, popierali autonomiczne stowarzyszenia społeczne. Głosili przy tym poglądy antyimperialistyczne i antymilitarne. Szczególnie zasłużoną postacią dla brytyjskiego liberalizmu stał się w opinii Hayeka w latach 60-tych XIX wieku minister skarbu, a później premier W.E.Gladstone. On również przyczynił się do odnowienia związku brytyjskiego liberalizmu z silnymi przekonaniami religijnymi i moralnymi. Natomiast Johna Stuarta Milla, uważanego często za jednego z klasyków myśli liberalnej, traktuje Hayek z dużą rezerwą, jeśli nie wręcz niechęcią. Zauważa, że J.S.Mill w swojej słynnej pracy "O wolności" (*On Liberty*, 1859), skierował swą krytykę raczej przeciw tyranii opinii niż przeciw działaniom rządu i poprzez poparcie sprawiedliwości dystrybucyjnej oraz ogólnie żywielne podejście do socjalistycznych aspiracji w innych pracach przygotował stopniowe przejście dużej części intelektualistów - liberałów do umiarkowanego socjalizmu[13].

Narastające żądania protekcjonistyczne, rozwój ruchu robotniczego, programy interwencjonistyczne w Partii Liberalnej i inne czynniki doprowadziły do stopniowego porzucenia tradycyjnej polityki liberalnej. Ostatnim jej realizatorem był wg. Hayeka rząd H.Campbella-Bannermana (1905-1908). I wojna światowa przyniosła kres liberalnej ery. Rozpoczął się okres etatyzmu, a rolę ruchu postępowego przejął socjalizm. Porzucenie zasady parytetu złota i powrót do protekcjonizmu w Wielkiej Brytanii w 1931 r. oznaczał - zdaniem Hayeka - definitywny koniec ekonomii wolnego świata. Powstanie reżimów dyktatorskich i totalitarnych w znacznej części

Europy prowadziło nie tylko do zdiawienia tam ruchów liberalnych, ale także do wzrostu roli rządu w ekonomii i tendencji autarkicznych w krajach demokratycznych. W przekonaniu Hayeka, filozoficzne odrębności pomiędzy dwiema tradycjami liberalizmu - "brytyjską" i "francuską" - dały o sobie powtórnie znać w czasach nam współczesnych w postaci konfliktu między liberalną, a "socjalną" (totalitarną) demokracją.

Zasadność rozwijanej przez Hayeka koncepcji dwóch tradycji w liberalnej teorii wolności może budzić wątpliwości. Metodologiczne kryteria klasyfikacji poszczególnych myślicieli do szkoły "anglosaskiej" lub "francuskiej" nie są dookreślone. Nie pokrywają się z przynależnością narodową - Montesquie, Constant, Tocqueville byli Francuzami [14], a zaliczeni zostali do tradycji brytyjskiej; Anglicy - Hobbes, Godwin, Priestley, Price, przypisani zostali do tradycji francuskiej. Dyskusyjna w koncepcji Hayeka jest kwestia jak dalece absolutyzm monarchii francuskiej zniszczył średniowieczne wolności, którym to - według jego opinii - udało się przetrwać wyłącznie w Anglii. Zdaniem niektórych historyków - z polskich badaczy opinię taką wyraził m.in. A.Trzaska-Chrząszczewski, autor *Przypływów i odpływów demokracji* wydanych w 1938 r. - społeczeństwo francuskie w okresie rządów przedrewolucyjnych (Ludwika XVI) cieszyło się znacznie większym szeregiem praw i swobód niż zwykło się uważać. Obraz Francji będących apologetami Wielkiej Rewolucji 1789-1794. Jedyną kwestią nie budzącą większych wątpliwości jest znacznie bardziej wolnomyślicielski, antyklerykalny i wręcz antyreligijny charakter liberalizmu kontynentalnego, niż brytyjskiego. O ile we Francji Diderot wzywał: *Zaduśmy ostatniego króla jelitami klechy*, o tyle o Anglikach Montesquie twierdzi, że są znani w Europie z trzech cech: pobożności, handlu i wolności [15].

Z trudności jasnego zdefiniowania obu tradycji zdaje sobie sprawę Hayek, pisząc, że w gruncie rzeczy tym co charakteryzowało nurt "francuski" jest nie tyle wyraźna doktryna polityczna, ile ogólna postawa psychiczna, żądanie odrzucenia wszystkich wierzeń, które nie mogły być racjonalnie uzasadnione i wyzwolenia się spod władzy "księży i królów" [16].

#### PRZYPISY:

1. W przypisie do 4 rozdziału *Konstytucji Wolności* Hayek przywołuje następującą uwagę Tocqueville'a: *Z osiemnastego wieku i rewolucji biorą początek dwa nurty: jeden prowadzi ludzi do instytucji wolności, podczas gdy drugi wiedzie do władzy absolutnej.*
2. F.A.Hayek *New Studies in Philosophy, Politics, Economics and the History of Ideas*, London 1978.
3. F.A.Hayek *Konstytucja Wolności*, Warszawa-Wrocław 1987.
4. J.Bentham *Theory of Legislation*, cyt. za: F.A.Hayek *Konstytucja...* s. 60.

5. Hayek uważa, że obecność niewolnictwa w starożytnych Atenach nie zaprzecza istnieniu wolności.
6. Cyt. za: F.A.Hayek *Konstytucja...* s. 156.
7. Ibidem, s. 157.
8. Ibidem, s. 157-158.
9. *Zaden inny autor nie wykazuje jaśniej, że w klasycznym okresie prawa rzymskiego doskonale rozumiano, iż nie ma sprzeczności między prawem a wolnością i że wolność zależy od określonych cech prawa, jego ogólności i niezawodności oraz ograniczeń swobody działania władzy.* F.A.Hayek *Konstytucja...* s. 158.
10. F.A.Hayek *New Studies...*
11. Hayek cytuje Burke'a *Speech on Conciliation with America*, gdzie jest mowa o kolonistach amerykańskich jako nie tylko oddanych wolności, ale również wolności zgodnej z angielskimi ideałami i opartej na angielskich zasadach.
12. *Ideen zu einen Versuch die Grenzen der Wirks am keit des Staates zu bestimen* (1792).
13. F.A.Hayek *New Studies...*
14. Hayek słusznie zauważa, że w swojej ojczyźnie byli uważani za anglofilów.
15. Pisze o tym Michael Novak w książce *Duch semokratycznego kapitalizmu*, Biblioteka Polityki Polskiej 1986.
16. F.A.Hayek *New Studies...*

## JOSIP BROZ-TITO<sup>1</sup> - PRZYWODCA CZY AUTOKRATA?

Fenomen Josipa Broz-Tito polega, na wciąż jeszcze niesłabnącym jego autorytecie. Ciągłe jeszcze pamięć o nim jest żywa, a sentymenty wspomnień, zwłaszcza ludzi starych, kocharza jego postać z dobrotliwym ojcem, do którego można było się zgłosić w każdej, nawet najbardziej intymnej sprawie rodzinnej.

Czy jednak J.Broz-Tito to od początku do końca postać pozytywna, wolna od kontrowersji?

Pożądana, jak sądzę, byłaby wszechstronna ocena tego polityka, zwłaszcza obecnie, w dobie "mody" na ocenianie i weryfikowanie przywódców państw do niedawna zwanych "demokracjami ludowymi".

O J.Broz-Tito można, jak się zdaje, mówić i pisać w przynajmniej dwóch zasadniczych perspektywach. W pierwszej Tito jest postrzegany jako partyzant-komunista, podkreślany jest jego heroizm z lat wojny i okupacji hitlerowskiej. W drugiej zaś jest przede wszystkim politykiem piastującym najwyższe funkcje państwowe, aż do chwili śmierci. Konkluzje wypływające z tych dwóch zasadniczych podejść mogą dopiero udzielić odpowiedzi na postawioną wyżej tezę badawczą.

Chociaż działalność J.Broz-Tito z czasów wojny i okupacji jest powszechnie znana, to jednak warto przytoczyć kilka ważniejszych faktów politycznych z tego okresu, gdyż miały one wpływ na zbudowanie autorytetu, a w przyszłości estymy i charyzmy tego polityka.

Podczas okupacji (od 6 IV 1941 r., od podziału Jugosławii na części) jedyną, zorganizowaną siłą antyfaszystowską zdolną do podjęcia walki stała się partia komunistyczna. Kierowana była wówczas przez Biuro Polityczne w następującym składzie: Josip Broz-Tito, Milovan Djilas, Edward Kardelj, Rade Končar (1911-1942), Franc Leskošek, Ivan Milutinović (1901-1944), Aleksander

---

<sup>1</sup>Josip Broz-Tito (ur. 25 V 1892 w Kumrowcu w Chorwacji, zm. 4 V 1980 w Lublanie) od wczesnej młodości związał się z ruchem rewolucyjnym. W 1910 wstąpił do Chorwackiej Partii Socjal-demokratycznej. Podczas pierwszej wojny światowej został uwięziony przez władze austriackie za propagandę antywojenną; w 1915 wysłany na front. Ciężko ranny dostał się do niewoli rosyjskiej; zwolniony, przebywał m.in. na Syberii, działając w ruchu rewolucyjnym. W 1920 powrócił do Jugosławii. W 1934 został wybrany członkiem KC KPJ i wszedł do Biura Politycznego KC. Uczestniczył w pracach Międzynarodówki Komunistycznej (m.in. sekcji jugosłowiańskiej). Podczas pobytu w Paryżu (1935-1936) organizował z ramienia MK pomoc dla Republiki Hiszpańskiej; w latach 1937-1966 - sekretarz generalny KC KPJ (od 1952 - Związku Komunistów Jugosławii); a w latach 1966-1980 - przewodniczący ZKJ. Pełnił też następujące funkcje państwowe: w l. 1943-1945 przewodniczącego NKOJ; 1945 - 1953 - premiera (w 1945 również ministra obrony); 1953 - 1980 prezydenta (1967-1980 - zarazem przewodniczącego Rady Obrony Narodowej).

Ranković.

Propozycji zjednoczeniowych autorstwa J. Broz-Tito upatrywać należy już w ogłoszonym przez KC KPJ manifestie do narodu (wydanym w momencie najazdu niemieckiego na ZSRR tj. 22 VI 1941). Szczególnie wyraźnie stanowiło o tym hasło: *Proletariusze wszystkich krajów Jugosławii na stanowiska, do pierwszych szeregów bojowych* [1]. Wtedy też zaznacza się znaczny wzrost nastrojów patriotycznych we wciąż jeszcze podzielonej, wielonarodowej Jugosławii.

27 VI 1941 kierownictwo partii powołało Sztab Główny Ludowo-Wyzwoleńczych Oddziałów Partyzanckich Jugosławii, złożony z członków Biura Politycznego z sekretarzem generalnym KC Broz-Tito na czele. Z inicjatywy J. Broz-Tito w wojnie został wyeksponowany problem klasy i walki zbrojne toczyły się na dwóch niejako płaszczyznach - walki z okupantem o wyzwolenie narodowe i walki z siłami prawicy o nowy ustroj społeczny. Problem kształtu przyszłego ustroju stanowił odtąd kość niezgody między J. Broz-Tito a rządem emigracyjnym. Stosunki te zaostrzały się coraz bardziej od połowy 1942 roku.

Przełom w wewnętrznej sytuacji Jugosławii nastąpił 26-27 XI 1942 r. w Bihaciu na zgromadzeniu 54 przedstawicieli walczących, antyfaszystowskich sił demokratycznych z całego kraju (wyjątek stanowiła Słowenia i Macedonia). Oprócz komunistów brali w nim udział postępowi działacze tych partii, które współpracowały z okupantem lub zajmowały neutralną postawę. Wydarzeniem wielkiej wagi był wygłoszony przez J. Broz-Tito referat, w wyniku którego uchwalono rezolucję powołującą do życia AVNOJ [2]: było to najwyższe przedstawicielstwo politycznych sił lewicowych walczących z Niemcami. Odezwa wydana przez ten organ stanowi kolejny, niezbitą dowód na usilne próby jednoczenia narodów Jugosławii. Czytamy w niej bowiem m.in.: *Podstawowym zadaniem AVNOJ będzie dalsze rozwijanie wysiłków wszystkich narodów Jugosławii na rzecz wyzwolenia, ostatecznego wyzwolenia i stworzenia warunków pełnej swobody i równouprawnienia w wolnej, braterskiej wspólnocie, której nikt nie będzie mógł zniszczyć, ponieważ wykuta zostanie w ogniu walk...* [3]. Cytowana deklaracja AVNOJ głosiła nadto, iż: *nasze zwycięstwo będzie całkowite tylko wówczas, kiedy narody czuć się będą w wyzwolonym kraju jak swój na swoim, kiedy same - poprzez z własnej woli wybrane komitety narodowowyzwoleńcze, poprzez wspólnoty pracy wszystkich oraz właściwą organizację naszej gospodarki narodowej - zapewnią wszelkie warunki dla ustanowienia ustroju, który umożliwi im urzeczywistnienie prawdziwej i sprawiedliwej demokracji i zbudowanie wolnej, niezawisłej i braterskiej wspólnoty* [4].

Program KPJ w sprawie narodowej, głoszący hasło pełnego równouprawnienia Serbów, Chorwatów, Słowenów i innych narodów zamieszkujących Jugosławię zyskał partii wielu nowych zwolenników i znacznie wzmocnił siły AVNOJ.

Warto pamiętać, iż podczas walk 21 V - 16 VI 1943 r. dochodzi do największej bitwy w wojnie wyzwolenczej w Jugosławii nad rzeką Sutjeską, lewym dopływem Driny (Hercegowina). Symbolem męstwa partyzantów stały się zaciekle bronione wzgórze Zelenogory. Podczas walk lotnictwo niemieckie skutecznie zaatakowało Sztab Naczelny, a wśród wielu ofiar, był też sam J. Broz-Tito, który został ranny.

Splot sukcesów ruchu rewolucyjnego w Jugosławii, klęska Włoch, zwycięstwa Armii Czerwonej na froncie wschodnim, kryzys kolaboracyjnych rządów Pavelicia i Nedicia sprawiły, iż Front Narodowowyzwoleńczy stał się w pełni ogólnojugosłowiańskim ruchem politycznym. 2 X 1943 r. Tito wysłał do Moskwy informację, że siły rewolucyjne nie uznają już rządu emigracyjnego i że proklamują w imieniu ludu republikę demokratyczną. W nocy z 29 na 30 XI 1943 r. w miejscowości Jajce (Bośnia środkowa) odbyła się II Sesja AVNOJ. Wtedy to zostały nakreślone główne społeczno-polityczne i ustrojowe cele rewolucji i powołano do życia centralne organy władzy państwowej. AVNOJ stała się najwyższym organem władzy ustawodawczej, a do głównych jej organów zaliczyć należy 63-osobowe Prezydium z dr Ivanem Ribarem na czele oraz 17-osobowy Narodowy Komitet Wyzwolenia Jugosławii z Josipem Broz-Tito, który otrzymał stopień marszałka.

Warto wspomnieć, że rząd emigracyjny, z którym od pewnego już czasu toczyły się polemiki, potępił uchwały AVNOJ, zaś ruch czetnikowski ogłosił program walki o *demokratyczne, federacyjne Królestwo Jugosławii*. Walka o władzę poczęła się zaostrzać, wciągnięte w nią też zostały wielkie mocarstwa, stając po jednej bądź po drugiej stronie.

Tymczasem Niemcy nie dawali za wygraną. Na przełomie listopada i grudnia przeprowadzili nowe operacje zaczepne, głównie w Chorwacji, zaś wiosną i latem 1944 r. podjęli tzw. "siódme uderzenie", którego główną częścią składową była operacja spadochronowa na miejscowość Drvar w Bośni, gdzie znajdował się Sztab Naczelny z marszałkiem Tito oraz dopiero co przybyłe misje wojskowe ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii.

O tym, że Niemcy za wszelką cenę chcieli ująć Tito może świadczyć fakt, iż wyznaczona została nagroda w wysokości 100 tys. marek w złocie za jego głowę. Nigdy jednak jej nie wypłacono. Mimo sukcesu odniesionego w tej operacji, samoloty alianckie zdołały wywieźć Sztab Naczelny oraz władze AVNOJ z marszałkiem Tito do bazy sojuszników w Bari, a następnie na wyspę Vis, znaną dziś jako siedziba najwyższych władz Jugosławii. Niemcom udało się tylko zdobyć mundur marszałka J. Broz-Tito.

Pod koniec września Armia Czerwona zbliżyła się do granic Jugosławii i przy współdziałaniu wojsk Tito wyzwoliła Belgrad (20 X) oraz wschodnie rejony Serbii, Macedonii, Czarnogóry i Wojwodiny[5].

W ostatnim okresie II wojny światowej sprawa jugosłowiańska stała się jednym z głównych zagadnień politycznych w szeregach koalicji antyfaszystowskiej. W kwietniu 1944 r. po długich sporach trzy mocarstwa doszły do porozumienia i uzgodniły, że rozwiązanie problemu może nastąpić tylko na drodze utworzenia jednolitego rządu na podstawie porozumienia między Narodowym Komitetem Wyzwolenia Jugosławii[6], a rządem emigracyjnym. W porozumieniu tym Churchill dostrzegał duże możliwości uzyskania wpływów w Jugosławii. On też pierwszy nawiązał kontakt z marszałkiem Tito i wyjednał u niego zgodę na rozmowy ze zreorganizowanym rządem emigracyjnym, powstałym w maju 1944 z dr Ivanem Subašiciem na czele. Pierwsze rozmowy Tito-Subašić odbyły się w czerwcu 1944, kolejne zaś 2 XI 1944 w Belgradzie. 7 III 1945 zgodnie z zaleceniami konferencji jaitańskiej, a wbrew woli króla, powstał Tymczasowy Rząd Demokratycznej Federacji



Jugosławii pod przewodnictwem marszałka J. Broz-Tito, w której części złożony z komunistów.

Nowa Jugosławia nie została stworzona za zielonym stołem - mówił później J. Broz-Tito - Powstała ona z męki i cierpienia wszystkich naszych narodów, z ognia i popiołów, z łez i krwi [7].

W okresie powojennym w Jugosławii ma miejsce tworzenie własnej, wewnętrznej polityki państwa federacyjnego poprzez realizowanie zainicjowanych przez Tito reform socjalistycznych typu nacjonalizacja, kolektywizacja etc. Na późniejszy bieg wydarzeń politycznych w Jugosławii istotny wpływ miał zawarty 11 IV 1945 r. Układ o wzajemnej pomocy, przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz kolejno zawierane podobne układy ze wszystkimi państwami socjalistycznymi w tym także i z Polską 18 III 1946 r. [8]. Komunistyczna Partia Jugosławii na czele z J. Broz-Tito była jedną z dziewięciu partii, które we wrześniu 1947 powołały Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych z siedzibą w Belgradzie [9].

Okres, który wynosi J. Broz-Tito do rangi *pomnika historii* wieńczy *bohaterskie Tity NIE!* [10]. Wiąże się to z 1948 rokiem, z konfliktem z Kominternem [11].

Początkiem narastających trudności były wydarzenia wewnętrzne. 5 maja 1948 r. nastąpiła reorganizacja rządu FLRJ, połączona z dymisją dotychczasowego ministra finansów Sretana Zujovicia i ministra przemysłu lekkiego Andriji Hebranga. Niebawem obaj zostali aresztowani pod zarzutem działania na szkodę interesów państwa. Nadto problemami spornymi między FRLJ a Związkiem Radzieckim stała się kwestia konfederacji bałkańskiej. Główne jednak zarzuty Stalina pod adresem kierownictwa jugosłowiańskiego dotyczyły stosunków z Albanią, a przede wszystkim planów połączenia armii albańskiej z jugosłowiańską [12]. Stalin zauważył i nie omieszkał wytknąć, iż w istniejącej sytuacji międzynarodowej kierownictwo jugosłowiańskie nie docenia znaczenia konsultowania z rządem radzieckim posunięć podejmowanych na arenie międzynarodowej. Obok tego zastrzeżenia Stalina dotyczyły także metod budownictwa socjalistycznego w Jugosławii - zbyt powolne zdaniem Stalina było tempo kolektywizacji rolnictwa oraz realizowanie programu KPJ przez Front Narodowy, co mogło w konsekwencji prowadzić do obniżenia roli partii w systemie politycznym kraju.

Po odrzuceniu przez Jugosławię krytyki zawartej w rezolucji Kominformu spór przeniósł się na dziedzinę stosunków międzypaństwowych. W rezolucjach stosunki radziecko-jugosłowiańskie zaczęły się gwałtownie pogarszać. 27 III 1948 r. KC WKP(b) wystosował pismo do KC KPJ, które sekretarzowi generalnemu J. Broz-Ticie wręczył ambasador radziecki Anatolij Ławrientiew. W piśmie tym oskarżono jugosłowiańskie kierownictwo partyjne i państwowe o stworzenie w Jugosławii *antyradzieckiej atmosfery*, pogwałcenie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej w KPJ i osłabienie ducha walki klasowej oraz stwierdzono, że na tym tle umacniają się elementy kapitalistyczne zwłaszcza na wsi. Dawano również ocenę *sytuacji ideologicznej* w łonie kierownictwa KPJ [13].

4 maja 1948 KC WKP(b) wystosował kolejne obszernie pismo do KC KPJ, zawierające ostrą krytykę sytuacji w Jugosławii i oskarżenie pod adresem jugosłowiańskiego kierownictwa o brak

skromności i nadmierne eksponowanie zasług z okresu wojny. W liście tym odrzucono również propozycje KC KPJ w sprawie przyjazdu specjalnej misji radzieckiej do Jugosławii i informowano, że sytuacja w KPJ zostanie rozpatrzona na posiedzeniu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych[14]. Wydana przez to ostatnie rezolucja stwierdzała, że KC KPJ znalazła się w izolacji - poza zjednoczonym frontem partii komunistycznych i w konsekwencji poza szeregami Biura Informacyjnego. W Jugosławii powyższa rezolucja została opublikowana 30 czerwca 1948 r. wraz z odpowiedzią KC KPJ, zdecydowanie odrzucającą wszystkie przedstawione oskarżenia. Podkreślono również, że KPJ w niczym nie naruszyła jedności frontu komunistycznego[15].

Warto pamiętać, że podczas V kongresu KPJ (21 VII 1948) wszyscy uczestnicy jednomyślnie zaakceptowali stanowisko kierownictwa KPJ wobec rezolucji Biura Informacyjnego oraz całokształt polityki KC i osobiście Josipa Broz-Tity[16].

Konsekwentna polityka prowadzona przez J. Broz-Tito i zdecydowane "nie" wobec presji radzieckiej miało wpływ na wzrost jego autorytetu zarówno w Jugosławii, jak i w krajach kapitalistycznych. W USA obiegowym stało się nawet określenie *J. Broz-Tito - szermierz nowych dróg do socjalizmu*.

W okresie izolacji politycznej i separacji gospodarczej, Jugosławia pod przywództwem Tity samodzielnie budowała swój własny model ustroju socjalistycznego. Poważnym zmianom uległa wówczas polityka rolna, zniesione zostały (r. 1952) dostawy obowiązkowe chłopów na rzecz państwa, dokonano reorganizacji istniejących spółdzielni produkcyjnych, rozwiązując jednocześnie słabo pracujące, ograniczono wielkość gospodarstw rolnych do 10 ha ziemi uprawnej. Przeprowadzono decentralizację systemu planowania zastępując długoletnie plany ogólnopaństwowe rocznymi planami na szczeblu republik, powiatów (do 1967r.) i gmin, które stały się podstawowymi jednostkami samorządu terytorialnego.

Konflikt z krajami socjalistycznymi osłabił początkowo aktywność Jugosławii na forum międzynarodowym. Jej stosunki z Zachodem ograniczały się głównie do sfery gospodarczej. Mimo licznych nacisków Jugosławia nie związała się z państwami NATO, chociaż w 1954 r. podpisała tzw. pakt bałkański - sojusz wojskowy z Grecją i Turcją, wpływający na ożywienie wymiany handlowej i kulturalnej, jednak nie tworzący ściślejszych powiązań militarnych. Trwała natomiast tendencja okazała się zbliżenie do państw Azji i Afryki, tworzących "Trzeci Świat". Szersza współpraca z nimi nastąpiła po normalizacji stosunków Jugosławii z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi.

W pozytywnej ocenie J. Broz-Tito nie może zabraknąć jego inicjatyw na rzecz polityki niezaangażowania. Dzięki realizacji zasad tej polityki nastąpiło znaczne powiązanie Jugosławii z neutralnymi państwami Azji i Afryki. Wypada pamiętać i o tym, iż zasada nieprzyłączania się do żadnego z bloków militarnych stanowi po dziś dzień naczelną dewizę polityki zagranicznej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii. Nie bez powodu przyjęto określać J. Broz-Tito mianem *ojca niezaangażowania*, on to bowiem był inicjatorem pierwszej konferencji ruchu państw niezaangażowanych zwołanej w Belgradzie w 1961 roku[17].

Do tego niemalże momentu dominują pozytywne opinie co do działalności politycznej J. Broz-Tito. Działalność ta obejmowała

głównie pełnienie funkcji sekretarza generalnego KC KPJ w l. 1937-1966[18]. W najcięższym okresie powojennym przypadającym w Jugosławii na lata 1945-1953 Tito pełnił funkcje premiera, a w 1945 r. piastował dodatkowo urząd ministra obrony. W tym przedziale czasowym działalność Tity nie budzi większych zastrzeżeń, nieliczne są bowiem jeszcze wtedy mało popularne decyzje, zarówno te które obejmują politykę wewnętrzną jak i zagraniczną Jugosławii.

Dopiero ocena lat 60-tych, jak się zdaje, może rozdzić zastrzeżenia co do niektórych decyzji politycznych podejmowanych zarówno przez rząd jak i przywództwo polityczno-partyjne. Przypomnijmy, iż w l. 1953-1980 Tito piastował urząd prezydenta federacji jugosłowiańskiej, a od 1967 był także przewodniczącym Rady Obrony Narodowej Jugosławii.

Lata 60-te w Jugosławii to okres gruntownych reform gospodarczych. Poważne zmiany z roku 1965 zmierzały do ściślejszego powiązania gospodarki kraju z gospodarką światową. Jednak decyzje te tylko chwilowo przyniosły sukces. Już bowiem w drugiej połowie lat 60-tych gospodarka jugosłowiańska ponownie rozwijała się w sposób cykliczny. Mnożył się zaczęły zjawiska inflacyjne. Utrzymywał się ujemny bilans handlu zagranicznego. Coraz powszechniejsze stało się bezrobocie i związana z tym emigracja zarobkowa, głównie do krajów zachodnich.

W obliczu takiej sytuacji gospodarczej kraju, podjęto próby reformowania modelu państwowego. Za główny cel przyjęto stworzenie lepszych warunków do realizacji zasady politycznego i ekonomicznego równouprawnienia narodów Jugosławii. Realizacja przyjętego wówczas celu nie była zgodna, jak się okazało, z oczekiwaniami i preferencjami ludności zamieszkującej w poszczególnych republikach Federacji. W 1968 r. spotęgowały się nastroje niezadowolenia, a napięcia społeczne przybierały na sile obejmując coraz to liczniejsze regiony kraju. Demonstrujący studenci domagali się wówczas usprawnienia systemu samorządowego, likwidacji bezrobocia, reform oświatowych, likwidacji nadmiernych różnic w poziomie życia obywateli. Zamieszkujący w okręgu Kosowo Albańczycy żądali przekształcenia tego okręgu w związkową republikę albańską, pozostającą w składzie SFRJ. W rezultacie wprowadzono pewne zmiany, pozornie zwiększające uprawnienia okręgów autonomicznych.

Zwykle konfliktowe sytuacje polityczne determinują przetasowania i czystki w aparacie politycznym (partyjnym) oraz w rządzie. Tak też się stało w przypadku Jugosławii. Pod wpływem licznych napięć i konfliktów w l. 60-tych, na wniosek przewodniczącego ZKJ J. Broz-Tito, został zwolniony ze wszystkich funkcji partyjnych i państwowych oraz wykluczony z ZKJ Aleksander Ranković, de facto druga osoba w kraju[19]. Nie był to pierwszy przypadek świadczący o autokratycznych metodach J. Broz-Tito. Podobny los spotkał Milovana Djilasa, który był bliskim współpracownikiem Tity. W styczniu 1954 r. Djilas został zwolniony z wszystkich zajmowanych stanowisk oraz oskarżony o działalność frakcyjną i wywrotową w łonie Związku Komunistów Jugosławii[20].

W 1971 r. miały miejsce nowe napięcia społeczne, wywołane niekończącymi się trudnościami gospodarczymi i odradzającym się nacjonalizmem chorwackim. W tej republice, poczęto domagać się

całkowitej decentralizacji państwa łącznie z oddzielnym chorwackim hymnem narodowym, flagą, odrębnym obywatelstwem, własnymi jednostkami wojskowymi, pełnym prawem do wyłącznego dysponowania wszystkimi dewizami uzyskanymi w wyniku eksportu z Chorwacji. Skrajni nacjonałiści zaczęli się nawet domagać przyjęcia Chorwacji do ONZ. Szczególną rolę w ruchu nacjonalistycznym odegrał wielki strajk studentów w Zagrzebiu na przełomie października i listopada 1971 r. Strajk ten został krwawo stłumiony, a i więźniów politycznych w tym czasie nie brakowało.

Rok 1971 przyniósł Jugosławii rekordowy wzrost cen oraz galopującą inflację. Emigracja zarobkowa osiągnęła rekordowy stan 672 tys. osób, z których najwięcej pracowało jako *gastarbeiterzy* w RFN. Pewną pomoc, która tylko chwilowo i pozornie łagodziła niekorzystną sytuację gospodarczą, stanowiły pożyczki banków międzynarodowych, jak również udzielane przez Stany Zjednoczone wsparcie finansowe.

W 1972 roku fala napięcia społecznego zaczyna opadać. Przyczynia się do tego konsekwentna, apodyktyczna polityka ZKJ, występująca przeciwko wszelkim formom nacjonalizmu i zmierzająca do stabilizacji sytuacji w kraju. W Chorwacji powstał wtedy nowy rząd (zgodnie z postulatami mieszkańców republiki), jednakże przetarasowania dotknęły nacjonalistów, których wyeliminowano i usunęto z zajmowanych stanowisk. Podobnie normalizowano sytuację w innych republikach, gdzie ekipy rządzące zmieniały się w ślad za dyrektywami płynącymi z Belgradu lub z wyspy Vis[21]. Podjęto także walkę z odradzającym się hegemonizmem serbskim, biurokratyzmem i poglądami antysocjalistycznymi. Znany jest fakt relegacji z Uniwersytetu w Belgradzie siedmiu profesorów tej uczelni (głównie filozofów i socjologów) za głoszenie tez rewizjonistycznych i antysocjalistycznych. Ta tzw. "Grupa siedmiu" po otrzymaniu wilczego biletu nigdy już na uniwersytet nie powróciła.

W taki bezwzględny i autokratyczny sposób stopniowo pacyfikowano napiętą sytuację w tym wielonarodowym państwie. Mając jednak na uwadze dławienie przez ówczesną ekipę rządzącą, ruchów na rzecz autonomii w poszczególnych republikach, warto zadać pytanie, na ile było to zgodne z zapisem Konstytucji SFRJ, która w art. 1 części pierwszej stanowi m.in.: *Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii jest państwem związkowym - państwową wspólnotą dobrowolnie zjednoczonych narodów i ich republik socjalistycznych oraz socjalistycznych okręgów autonomicznych Wojwodiny i Kosowa pozostających w składzie Socjalistycznej Republiki Serbii...*[22]. Nadto art. 3 stanowi, iż *Socjalistyczna republika jest państwem opartym na suwerenności narodu (...) jest wspólnotą ludzi pracy i obywateli oraz równouprawnionych narodów i narodowości*[23].

Dziś trudno pogodzić się z działaniami pozostającymi w sprzeczności z konstytucją. Obecnie bardzo wyraźne tendencje separatystyczne widoczne w SR Słowenii, czy jak bumerang powracające wciąż jeszcze do końca nie załatwione problemy okręgu autonomicznego Kosovo, potwierdzają nieadekwatność konstytucji pisanej z rzeczywistą (czyli realną) i rodzą różnego rodzaju obawy i niepokoje. Niektórzy twierdzą, że jest to kontynuowanie polityki J. Broz-Tito, a wciąż jeszcze hołdy oddawane temu przywódcy nie pozwalają na zarzucenie raz wytyczonego i obranego celu politycznego.

Istniejące obawy przed potencjalnie zagrożoną strukturą federacyjną Jugosławii, przybierają na znaczeniu, zwłaszcza w obliczu coraz powszechniej artykułowanych żądań Słowenii. Uzasadniony polityką zainicjowaną przez Tito lęk przed skonfederowaną Jugosławią powoduje określone następstwa ujawniające się w zjawiskach i procesach politycznych zachodzących w tym kraju.

Wracając jednak do lat 70-tych, należy wspomnieć, iż ten nabrzmiały w ostre napięcia społeczne okres, nie był pozbawiony sukcesów, także i gospodarczych. Już w 1973 r. chwalono się w Jugosławii, iż po raz pierwszy podaż towarów na rynek przekraczała popyt, a rezerwy walutowe uległy zwiększeniu. Osiągnięto też wówczas dodatni bilans płatniczy, zaś rolnictwo uzyskało rekordowe plony[24].

Z dzisiejszej perspektywy wiadomo, że były to jedynie owoce dobrze znanej i u nas tzw. propagandy sukcesu. Za konsekwencje ówczesnej polityki ekonomicznej uważa się pogłębiającą się inflację (hiperinflację) i wciąż jeszcze nieuregulowane problemy narodowościowe, które niewątpliwie na długo pozostaną jednymi z ważniejszych problemów nękających współczesną Jugosławię.

W Jugosławii, w której przez wiele lat po śmierci odnoszono się z pietyzmem i czcią do osoby Josipa Broz-Tito, coraz częściej pojawiają się głosy oburzenia, m.in. wskazuje się na przywileje, jakimi komunistyczni przywódcy kraju cieszą się nawet po śmierci. Prasa jugosłowiańska powołuje się nawet na przykład kosztów utrzymania mauzoleum Tito w Belgradzie, które do niedawna było oazą "świętości" i celem pielgrzymek narodów Jugosławii[25].

Podjmując się próby odpowiedzi na postawione wcześniej pytanie: Tito - przywódca czy autokrata?, należy, jak sądzę, udzielić jednoznacznej odpowiedzi: przywódca - tak, ale obdarzony wieloma atrybutami autokraty. Konsekwencją tego stał się system totalitarny, a zasada wodzostwa przybierała coraz wyraźniej na znaczeniu.

#### P R Z Y P I S Y :

1. Por. L.Podhorecki *Jugosławia zarys dziejów*, Warszawa 1979, s.327.
2. Skrót jug., w tłumaczeniu: Antyfaszystowska Rada Wyzwolenia Narodowego Jugosławii.
3. L.Podhorecki op. cit., s.334.
4. Z.Minović, M.Maticki *Samoupravljanije od nade do istine*, Beograd 1978, s. 62-63. Por. też L.Podhorecki op. cit., s.334-335.
5. D.Plenča *Medjunarodni odnosi Jugoslaviji u toku drugog svjetskoga rata*, Beograd 1962, s.76.
6. Skrót jug. używany często w literaturze przedmiotu - NKOJ.
7. J.Broz-Tito *Govori i članci*, t.I, Zagreb 1959, s. 170-171 oraz por. I.Božić, S.Cirković, M.Ekmičić, V.Dedijer *Istorija*

- Jugoslavije, Beograd 1972, s. 511.
8. Por. też. *Foreign Relations of the United States (FRUS)*, Washington 1966, vol.5, s. 1237-1238.
9. *Pregled razvoja medjunarodnih ugovora i drugih akata medjunarodnopravnog znacaja za Jugoslaviju od 1945 do 1965*, Beograd 1968. Institut za Medjunarodniu Politike i Privredu.
10. *Titovo istorjsko ne!* [w:] Z.Minović, M.Maticki *Samoupravljanije...* s. 106-108. Por. też Z.Rutyna *Jugoslavia na arenie miedzynarodowej 1943-1948*, Warszawa 1981, ss.348-360.
11. W późniejszych latach ujawniono dokumenty, które świadczyły o pogłębianiu się rozbieżności stanowisk między Jugosławią a ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi, co najmniej od początku 1948, choć wydaje się, że nie wszystkie okoliczności powstania rozłamu - mimo bogatej literatury przedmiotu - zostały do końca wyjaśnione.
12. W toku rozmów z przedstawicielami kierownictwa jugosłowiańskiego Stalin miał oświadczyć, że najpierw powinna być utworzona federacja jugosłowiańsko-bułgarska, po czym mogłaby być do niej włączona Albania. Por. B.Pribičević *Sukob Komunističke Partije Jugoslavije i Kominforma*, Beograd 1971, s.102 oraz V.Dedijer *Josip Broz-Tito.Prilozi za Biografiju*, Beograd 1973, s.378-379.
13. *Pismo KC KPJ i pismo CK SKP(b)*, Beograd 1948, s. 34-37.
14. Tamże, s. 37-52.
15. "Borba" 30 VI 1948.
16. *V Kongres Komunističke Partije Jugoslavije*, Beograd 1948.
17. D.Stambolić *Lična Karta nesverstanih zemalja (od Beograda do Havane)*, Beograd 1980, s. 56.
18. J.Broz-Tito stał na czele partii komunistycznej w Jugosławii łącznie 43 lata. Początkowo w l. 1937-1966 jako sekretarz generalny KC KPJ, a od 1952 r. ZKJ. W l. 1966-1980 przewodniczący ZKJ.
19. Aleksander Ranković (ur. 1909 r.) - członek KPJ od 1928 r. W l. 1929-1935 więziony za działalność rewolucyjną, od 1938 r. członek Biura politycznego KC KPJ, w latach wojny członek Sztabu Naczelnego Wojsk Narodowowyzwoleńczych i sekretarz organizacyjny KC KPJ, w l. 1946-1953 minister spraw wewnętrznych (1948-1953 - również wicepremier), 1959-1966 - sekretarz KC ZKJ, 1963-1966 - wiceprezydent Jugosławii. W 1966 r. usunięty ze wszystkich tych stanowisk oraz z szeregów ZKJ.
20. Milovan Djilas (ur. 1911 r.) - członek KPJ od 1932 r., od 1940 r. członek Biura Politycznego KC. Podczas wojny członek

Sztabu Naczelnego Wojsk Narodowyzwolenicznych. Po wyzwoleniu kierował pracą agitacyjno-propagandową w KC KPJ. Pełnił również funkcję ministra w rządzie FLRJ, a na początku 1953 r. został wybrany wiceprzewodniczącym Związkowej Rady Wykonawczej. W styczniu 1954 r. zwolniony ze wszystkich funkcji partyjnych i państwowych za działalność frakcyjną.

21. Wyspa Vis - wyspa na Adriatyku - od II wojny światowej siedziba najwyższych władz państwowych Jugosławii.

22. *Konstytucja SFRJ z 21 lutego 1974, cz. I, art. 1, s. 65.*

23. *Tamże, art. 3, s. 66.*

24. Ocena taka przedstawiona została podczas X zjazdu ZKJ, który odbył się w dniach 27-28 V 1973 r.

25. Utrzymanie mauzoleum Tito w Belgradzie kosztuje rocznie 1,5 mln dolarów, co odpowiada przeciętnym rocznym zarobkom 630 jugosłowiańskich robotników. Poinformował o tym belgradzki tygodnik "Nin" ze stycznia 1990 r. w art. *Koliko košta Mauzolej?* ("Ile kosztuje Mauzoleum?").

# SWIADECTWA CZASU

## POLSKA STANU WOJENNEGO W SWIETLE TELEKSOWEJ INFORMACJI WEWNETRZNEJ PZPR

"Teleksowa Informacja Wewnątrzpartyjna" (TIW) była jednym z podstawowych środków przekazu w ramach struktur PZPR. Każdego dnia Wydział Informacji lub Wydział Organizacyjny KC PZPR przesyłał Komitetom Wojewódzkim teleks o objętości kilku stron maszynopisu, zawierający wiadomości i oceny dotyczące sytuacji w kraju. Obok KW "TIW" otrzymywały również komitety PZPR niższych szczebli, a także urzędy administracji państwowej i zarządy wojewódzkie organizacje będących przybudówkami partii. "TIW" nie zawierała informacji tajnych czy poufnych (choć przeważająca część z nich nie ukazywała się w ogólnodostępnych środkach masowego przekazu), jej zadanie polegało na ogólnym informowaniu i indoktrynowaniu członków aparatu władzy na niższych szczeblach. Treść "TIW" w dużym stopniu opierała się na codziennych meldunkach Komitetów Wojewódzkich przesyłanych do KC.

Prezentowany poniżej tekst stanowi wybór informacji z poszczególnych numerów "TIW", z okresu pierwszych kilku miesięcy po wprowadzeniu stanu wojennego. W cytowanych fragmentach tekstu wprowadzono duże litery nie występujące w przekazie teleksowym oraz usunięto błędy typu korektorskiego.

Redakcja

\*\*\*\*\*

20.12.1981 # W instancjach bieżąco dokonuje się ocen postaw kadry kierowniczej, podejmując doraźne decyzje kadrowe oraz działania zmierzające do zapewnienia spokoju, ładu i nieprzerwanego toku produkcji. Zanotowano przypadki zgłaszania się do instancji osób, które wcześniej zrezygnowały z członkostwa w partii.

# W WSN<sup>2</sup> odbyło się zebranie POP, na którym wykluczono z partii W.Lamentowicza i P.Marciniaka, a M.Gulczyńskiemu udzielono nagany.

6.1.1982 # We wszystkich środowiskach pozytywnie przyjmowana jest decyzja o skierowaniu wniosku do Sejmu w sprawie powołania Trybunału Stanu. Wyrażana jest nadzieja na szybkie i ostateczne rozwiązanie rozliczeń osób odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do kryzysu. W tym kontekście z dużym zainteresowaniem spotyka się proces byłego kierownika Radiokomitetu.

# W dalszym ciągu pojawiają się na budynkach użyteczności publicznej, domach mieszkalnych, klatkach schodowych itp. nieliczne wrogie napisy i ulotki, usuwane sprawnie przez służby porządkowe.

---

<sup>2</sup>WSNS - Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR.



8.1.1982 # KW w Jeleniej Górze informuje, że w wyniku pogłębionych ocen dotychczasowej działalności kadry kierowniczej instancje stopnia podstawowego postanowiły odwołać w trybie pilnym 54 towarzyszy z zajmowanych stanowisk oraz przewiduje się dokonanie dalszych 103 zmian. Od dnia 13 grudnia ub. r. organizacje i instancje partyjne udzieliły w tym województwie 650 sankcji partyjnych i rozwiązano 20 POP, przede wszystkim w środowisku wiejskim.

# W woj. katowickim organizacje partyjne podjęły działania rozliczające członków partii uczestniczących w strajkach po wprowadzeniu stanu wojennego. M.in. w kopalni "Halemba" z partii wydano 108 osób, w kopalni "Anna" - 30, w kopalni "Marcel" - 8. Za dwulicową postawę został wydany z partii i odwołany ze stanowiska naczelny dyrektor Zakładów Górniczych "Trzebieńka" w Trzebieży. Za moralne i materialne wspieranie bojówkarzy "Solidarności" oraz za osobisty udział w działalności komitetu strajkowego wydano z szeregów partyjnych dyrektora kopalni "Jastrzębie".

# Wczoraj egzekutywa KW PZPR w Toruniu podjęła decyzję o rozwiązaniu uczelnianej organizacji partyjnej w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. Podstawą była krytyczna ocena całokształtu działalności organizacji oraz jej władz zarówno w okresie posierpniowym, jak i w czasie stanu wojennego. Dziś odbędzie się spotkanie partyjnych władz wojewódzkich z liczną grupą aktywistów uczelnianych, który zostanie zapoznany z trybem postępowania WKKP<sup>2</sup> w sprawie weryfikacji członków i odbudowy organizacji.

11.1.1982 # Trudna jest nieraz, w ocenie KW, sytuacja w środowisku artystycznym i literackim. Np. Komitet Warszawski, na podstawie wstępnych danych, ocenia stan partii w kulturze jako niepokojący. Część twórców o znanych nazwiskach złożyła legitymacje partyjne. W niektórych teatrach istnieje niebezpieczeństwo samorozwiązania się POP. Warszawskie teatry i kina rozpoczną działalność 15 bm., co w ocenie KW, po przeprowadzeniu niezbędnych działań polityczno-organizacyjnych, sprzyjać będzie stabilizacji w środowisku kultury i umożliwi skuteczniejszą działalność partyjną.

12.1.1982 # Trwa oczyszczanie szeregów partyjnych z ludzi, których działalność w ostatnim czasie była sprzeczna ze statutem i polityką partii. M.in. 8 bm. decyzją zespołu orzekającego WKKP w Warszawie został wydany z partii rektor UW H. Samsonowicz, któremu zarzuca się prowadzenie działalności niezgodnej z linią partii. Stwierdzono, że solidaryzował się on z celami strajku studenckiego na UW zorganizowanego przez NZS w okresie poprzedzającym stan wojenny, że wspierał swoim autorytetem działalność "Solidarności" nie tylko na uczelni, lecz i na forum ogólnopolskim (uczestnictwo w zjeździe w Gdańsku, w konflikcie radomskim), że zajmował postawę antyrządową wyrażającą się aktywnym uczestnictwem w tzw. Konferencji Rektorów, która podjęła uchwały zmierzające do przejęcia w wielu sprawach kompetencji

<sup>2</sup>WKKP - Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej.

ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki.

13.1.1982 # Celem uzdrowienia sytuacji politycznej w organizacji partyjnej np. w kopalni "Niwka-Modrzejów" skreślono 41 i wykluczono z PZPR 5 osób, naganą partyjną ukarano 5 członków zakładowego kierownictwa partii. Egzekutywa KZ w w kopalni "Julian" wydalila z partii 127 osób. W kopalni "Sosnowiec" egzekutywa KZ odwołała ze swojego składu 8 członków za bierność. W woj. warszawskim w okresie stanu wojennego komisje kontroli partyjnej podjęły postępowanie wyjaśniające wobec 52 osób naruszających ideowe, polityczne i organizacyjne pryncypia partii oraz zajmujących kapitulankie postawy w stosunku do przeciwników politycznych; w sprawach tych podjęto 22 decyzje o wydaleniu z partii oraz 5 o ukaraniu naganami partyjnymi.

15.1.1982 # W zakładach pracy, w których oddziaływanie "Solidarności" na załogi w poprzednim okresie było bardzo silne oraz w tych, gdzie miały miejsce strajki po 13 grudnia, ogólna sytuacja i nastroje są bardziej złożone, a często niekorzystne. Np. w wielu zakładach woj. rzeszowskiego, w tym WSK Rzeszów i WSK Mielec obserwuje się dużą nieufność załóg do władz i podejmowanych przez nie decyzji. Pracownicy niejednokrotnie milcząco podporządkowują się poleceniom służbowym, nie wykazują przy tym emocjonalnego zaangażowania się w realizację zadań i obowiązków zawodowych.

16.1.1982 # Weterani ruchu robotniczego z woj. ciechanowskiego w przyjętej rezolucji stwierdzają m.in.: *Pragniemy wyrazić wdzięczność i uznanie Wojskowej Radzie Ocalenia Narodowego. Jej decyzje zapobiegły działaniom zmierzającym do rozkładu państwa polskiego. Jesteśmy też przeświadczeni o konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności i ukarania ekstremistycznych przywódców "Solidarności" z całą surowością prawa.* Wczoraj rezolucję popierającą działania rządu i osobiście tow. Wojciecha Jaruzelskiego nadesłał do KC tow. Adolf Czyżewski, robotnik z woj. legnickiego. Zobowiązał się zarazem do pracowania w br. dodatkowo 12 dniówek, poświęcając na to część urlopu wypoczynkowego.

# Niekiedy notuje się poglądy, że o ile nowe ceny żywności traktowane są przez władzę z dużą troską i zapewniono tu rekompensaty, to generalne rozluźnienie cen artykułów przemysłowych może być przyczyną dużego niezadowolenia społecznego. Postuluje się wprowadzenie dla sektora prywatnego precyzyjnego systemu kontroli dochodów, progresywnych stawek podatkowych, obowiązku prowadzenia ksiąg obrotów, rozliczeń kosztów wytwarzania itp., celem uniknięcia nieuzasadnionego bogacenia się.

18.1.1982 # Kontynuowany jest proces oczyszczania partii z ludzi nie przestrzegających norm statutu. Decyzjami instancji i organizacji odwoływane są z funkcji partyjnych osoby, nie spełniające wymogów wynikających ze stanu wojennego. M.in. plenum KU Uniwersytetu Jagiellońskiego odwołało z funkcji I sekretarza KU tow. Emila Kornasia na skutek zasadniczej krytyki jego pracy w

ostatnim półroczu, niedostatecznej aktywności w okresie stanu wojennego, a także krytycznej oceny przygotowania uczelni do wznowienia zajęć. Pełnienie obowiązków I sekretarza KU powierzono tymczasowo tow. Kozaneckiemu, dotychczasowemu sekretarzowi KU. O kilku przypadkach odwołania z funkcji partyjnych poinformował także KW w Przemysłu, gdzie m.in. wydano z partii przewodniczącego M-GKKP w Dynowie.<sup>3</sup>

19.1.1982 # W wielu instancjach i organizacjach partyjnych dokonuje się oceny postaw członków partii i kadry kierowniczej. Egzekutywa KD Ochota dokonała ostatnio oceny niektórych członków kadry kierowniczej w PLL LOT, m.in. zastępcy dyrektora ds. handlowych tow. B.Klimaszewskiego. (...) Dyrektor naczelny PLL LOT gen. J.Kowalski odwołał go w trybie służbowym ze stanowiska i zwolnił z pracy. Główne przyczyny decyzji: niska aktywność partyjna B.Klimaszewskiego, niewłaściwa postawa w okresie strajków, tworzenie niewłaściwego klimatu społecznego i politycznego wśród załogi oraz upowszechnianie sprzecznych z interesem państwa i obronności kraju koncepcji rozwojowych LOT.

# Liczne instancje i organizacje partyjne zaniepokojone są sytuacją w środowisku nauczycielskim i wśród młodzieży szkolnej szkół ponadpodstawowych. Często uważa się, że potrzebna jest weryfikacja kadr nauczycielskich, a nowe przywileje, które przyniesie temu środowisku Kara Nauczyciela, nie powinny stać się udziałem osób zajmujących zdecydowanie niechętnie stanowisko wobec władz i ustroju.

26.1.1982 # Istotnym kierunkiem aktywizowania się partii jest tworzenie komisji socjalnych w zakładach oraz załatwianie spraw ludzkich. Egzekutywa KM w Katowicach dokonała oceny działalności tych komisji. Stwierdzono, że działają one w 95 proc. zakładów i instytucji, a połowę ich składu stanowią członkowie partii. Są już pierwsze efekty działania komisji, m.in. w KWK "Wujek" przydzielono 24 działki budowlane oraz 125 działek ogrodowych. Komisja socjalna w hucie "Szopienice" rozdzieliła mieszkania i żywność. W woj. opolskim powołano dotychczas ponad 640 komisji socjalnych.

26.1.1982 # Według pierwszych informacji decyzja o wprowadzeniu z dniem 1 lutego br. zapowiadanej podwyżki cen żywności, opału i energii oraz związanych z nią rekompensat przyjęta została, głównie przez aktyw, z pewną ulgą. Jednocześnie powszechnie liczy się, że wprowadzenie nowych cen spowoduje, w możliwie szybkim terminie, poprawę zaopatrzenia sklepów.

29.1.1982 # Na zebraniach partyjnych w woj. katowickim często stwierdzano, że nie należy się spieszyć z daleko idącym łagodzeniem stanu wojennego, który gwarantuje obecnie spokój i porządek w zakładach pracy i na ulicach miast. Instancje miejskie dokonują ocen postaw politycznych kadry kierowniczej zakładów pracy i instytucji. Podejmowane decyzje personalne - jak ocenia

<sup>3</sup>Miejsko-Gminna Komisja Kontroli Partyjnej.

się - przyczyniają się do poprawy sytuacji społeczno-politycznej i usprawniają funkcjonowanie przedsiębiorstw gospodarczych i jednostek administracyjnych.

5.2.1982 # W miesiącu styczniu ujawniono około 750 faktów rozpowszechniania wrogiej propagandy. Najczęściej stosowane formy to kolportaż ulotek, plakatów, broszur i wydawnictw oraz malowanie napisów. W wyniku zdecydowanych działań służb porządkowych zakwestionowano wiele tysięcy egzemplarzy materiałów propagandowych przygotowanych do rozpowszechniania oraz zlikwidowano kilka nielegalnych ośrodków wydawniczych. Wobec około 150 osób zajmujących się działalnością wydawniczą i kolportażową wszczęto postępowanie prawne. W okresie stycznia br. fakty działalności ulotkowo-propagandowej w różnym nasileniu, miały miejsce niemal we wszystkich województwach. Najliczniej występowały w województwie katowickim i gdańskim.

8.2.1982 # W Dębnie Lubuskim (woj. gorzowskie) zdekonspirowano kierownictwo nielegalnej grupy o nazwie *Podziemny Ruch Ocalenia Narodowego - Granit*, stawiającej sobie m.in. za zadanie zdobycie broni celem likwidacji działaczy partyjnych w gminie. Na czele grupy stała pracownica szpitala.

27.2.1982 # W ostatnich dniach Milicja Obywatelska przeprowadziła akcję skierowaną przeciwko osobom nielegalnie posiadającym broń, amunicję, materiały wybuchowe lub inne środki mogące stwarzać zagrożenie dla porządku publicznego. W wyniku tych działań zatrzymano ok. 1650 osób i zakwestionowano ok. 450 sztuk broni palnej, prawie 18,5 tys. sztuk amunicji, 70 kg materiału wybuchowego, 180 pocisków artyleryjskich, pewną ilość zapalników i granatów.

2.3.1982 # Do incydentu związanego z rozdziałem paczek nadesłanych z RFN doszło w Siedlcach. Transport tych darów przybył do miasta po godzinie 22.00 i na polecenie przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego PCK zaczęto paczki przenosić do siedziby tej organizacji. W tym czasie zgromadziła się wokół budynku grupa kilkudziesięciu osób, które zaczęły samowolnie zabierać paczki. W konsekwencji cały transport darów został rozgrabiony.

5.3.1982 # W wyniku podejmowanych działań w miesiącu lutym MO udaremniła kolportaż 15450 egz. ulotek, 2368 egz. broszur i wydawnictw oraz 125 sztuk plakatów przygotowywanych do rozpowszechnienia. W 41 województwach wszczęto postępowanie przygotowawcze w stosunku do 324 osób podejrzanych o nielegalny kolportaż materiałów propagandowych. Przeciwko 68 osobom sądy wydały wyroki skazujące.

22.3.1982 # Sąd Najwyższy rozpatrzył rewizję nadzwyczajną wniesioną przez Prokuratora Generalnego PRL w sprawie skazanych w trybie doraźnym za nawoływanie do strajków w Łodzi w dniu 13 XII 1981 r. Andrzeja Słowika i Jerzego Kropiwnickiego byłego przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Łódzka. Sąd Wojewódzki w Łodzi wymierzył w

tej sprawie wyroki po 4,5 roku pozbawienia wolności i 4 lata pozbawienia praw publicznych. Uwzględniając rewizję Sąd Najwyższy wymierzył oskarżonemu kary po 6 lat pozbawienia wolności oraz po 4 lata pozbawienia praw publicznych.

2.4.1982 # W środowiskach robotniczych z dużym zainteresowaniem przyjmowane są, prezentowane w dzienniku telewizyjnym, odcinki z archiwum *Solidarności*. Podkreśla się słuszność decyzji o takiej formie prezentowania i dokumentowania działalności ekstremistycznych przywódców związku. Z zaciekawieniem oczekuje się na dalsze odcinki ukazujące zamiary kierownictwa "Solidarności" i jego powiązania z obcymi wywiadami.

---

## RECENZJE I OMOWIENIA

---

Krzysztof KAWALEC, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, ss.292.

Narodowa Demokracja w okresie dwudziestolecia międzywojennego była ugrupowaniem bardzo płodnym ideowo. Nie tylko inspirowała wiele środowisk, często bardzo odległych od organizacyjnego trzonu: Związek Ludowo-Narodowy - Obóz Wielkiej Polski - Stronnictwo Narodowe, ale i sama przechodziła wyraźną ewolucję ideologiczną. Ewolucja ta, ogólnie rzecz biorąc, przebiegała od idei liberalno-demokratycznego ustroju państwa (z akcentem na wzmocnienie władz wykonawczych), ku idei państwa silnego, o wyraźnie zminimalizowanej roli parlamentu lub nawet negującej potrzebę jego istnienia. W związku z tym, zarówno w publikacjach popularnych, jak i w gronie historyków panowały opinie o stopniowej faszyzacji ruchu narodowego - zwłaszcza w latach trzydziestych. J.J.Terej pisał m.in.: *W okresie międzywojennego dwudziestolecia oblicze i kształt społeczno-polityczny Narodowej Demokracji ulegały zasadniczym przeobrażeniom, w rezultacie których u schyłku lat trzydziestych, w przededniu drugiej wojny światowej, była już ona - w swoim podstawowym, wiodącym nurcie, tzn. w obozie "młodych" - partią o obliczu bliskim faszyzmowi*[1]. Pozostawało jednak ciągle pole dla gruntownej analizy porównawczej ideologii różnych odmian faszyzmu europejskiego z poglądami różnych odłamów nacjonalizmu polskiego. Książka, która próbuje ową lukę wypełnić w bardzo interesujący sposób jest publikacja Krzysztofa Kawalca *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939*.

Praca ta składa się z trzech części. W części pierwszej autor zajął się najbardziej fundamentalnymi dla ideologii narodowej pojęciami i zagadnieniami, do których zaliczył pojęcie narodu jako kategorii historycznej, zagadnienie przynależności narodu

polskiego do cywilizacji zachodniej, relację jednostka-naród, czy stosunek egoizmu narodowego do religii.

Po 1922 r. myśl narodowa wzbogaciła się o nowe wątki, m.in. wyeksponowano ideę państwa jako narzędzia "przekuwającego" bierną masę w zorganizowany naród, zaczęto stosować uproszczony, dychotomiczny ogląd rzeczywistości, zwracać bacniejszą uwagę na siłę jako element gry politycznej. W drugiej części swej książki K.Kawalec koncentruje się na zagadnieniach dotyczących wizji państwa i społeczeństwa w koncepcjach różnych odłamów myśli narodowej. Cofając się w swych rozważaniach aż do okresu przed I wojną światową, przedstawia ewolucję poglądów narodowców i innych grup nacjonalistycznych na kwestie ustrojowe i społeczne. Autor dokonuje w ten sposób szczegółowej analizy ewolucji obozu narodowego od akceptacji systemu parlamentarnego, ku koncepcjom zdecydowanie antyparlamentarnym. Wreszcie, w trzeciej części publikacji, K.Kawalec zajmuje się stosunkiem szeroko rozumianego obozu nacjonalistycznego do różnych odmian faszyzmu europejskiego. Szczególną uwagę zwrócił autor na problem, na ile polskie grupy faszystujące czerpały ze wzorów obcych, a na ile były tworem rodzimym, akcentującym jedynie solidarność z pokrewnymi ugrupowaniami w innych krajach.

Jak sam autor wskazuje, przy pisaniu tej pracy ujawniły się pewne problemy związane z trudnością zdefiniowania pojęć "naród" (s.23) i "faszyzm" (s.211). Podczas rozważań nad problemem definicji "narodu" autor przytacza dwa poglądy: pierwszy, iż narodowi demokraci traktowali naród jako zjawisko ze sfery psychologii społecznej (R.Zimand) i drugi, że optowali raczej za formacją narodu jako kategorią historyczną (R.Wapiński). K.Kawalec opowiada się raczej za koncepcją prof. Wapińskiego. Wydaje się, iż podobne rozterki przeżywali także przywódcy obozu narodowego. Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* definicję narodu ujmuje zarówno w kontekście historycznym (*Myślami wymi chcę się dzielić nie z tymi, dla których naród jest martwą cyfrą, zbiorowiskiem jednostek mówiących pewnym językiem i zamieszkujących pewien obszar. Zrozumieją mnie tylko ci co widzą w nim nierozdzielną całość społeczną, organicznie spójną, łączącą jednostkę ludzką niezliczonymi węzłami, z których jedne mają swój początek w zamierzchłej przeszłości - twórczyni rasy, inne w znanej nam historii - twórczyni tradycji, inne wreszcie, mające wzbogacić treść tej rasy, tradycji i charakteru narodowego, tworzy się dziś, by w przyszłości dopiero silniej się zacieśnić*) jak i w kontekście społecznym (naród to *samoistna organizacja społeczna, będąca źródłem instytucji politycznych i cywilizacyjnych, twórca form życia, od których zależy materialny i moralny dobrobyt jednostki*) [2].

Mimo owych trudności, największym osiągnięciem tej książki jest rozpatrywanie poglądów obozu nacjonalistycznego nie w sposób łączny, ale rozdzielenie tej formacji na szereg ugrupowań, przyjmując kryterium ideologiczne. W ten sposób wyróżniono poglądy głoszone w l. 1922-1938 przez Dmowskiego, przez "starych" i przez "młodych". Odrębną grupę stanowili ugrupowania secesjonistyczne, takie jak "Zespół Stu", ONR-ABC, ONR-Falanga, grupa "Awangardy" czy grupa Howorki. Autor bardzo sugestywnie wykazał, iż istniały duże różnice nie tylko między secesjonistami a SN, ale także między poszczególnymi grupami secesyjnymi. Wreszcie

K. Kawalec zajął się, choć już w mniejszym zakresie *grupami nacjonalistycznymi o proveniencji pozaeuropejskiej* (Zygmunt Cybichowski, Ferdynand Goetel, "Zaczyn", "Jutro Pracy", "Merkuriusz Polski Ordynaryjny", grupa "Zadrugi", narodowi socjaliści). Dzięki takiemu podziałowi udało się ustalić, iż tylko nieliczne odłamy ruchu narodowego można określać jako faszystowskie czy *stricte* faszystowskie. Stanowiły one jednak margines i dlatego niezbyt zasadne jest określanie tym mianem całości obozu narodowego.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na cezurę początkową omawianej pracy. Jej wybór jest bardzo interesujący. Autor argumentował go wynikiem wyborów jesiennych w 1922 r., który oddalając *perspektywę zdobycia władzy przez obóz narodowy, sprzyjał nastrojom zniechęcenia do istniejącego porządku politycznego, co zapowiadało późniejsze zaostrzenie się stanowiska w sprawach ustrojowych, a także szerszymi echemi wywołanymi przez przewrót Mussoliniego* (s.12). Nie wiem czy nie warto jednak było cofnąć ową cezurę nieco wcześniej, przynajmniej tak, aby można było zbadać zasadnicze debaty sejmowe dotyczące reformy rolnej, konstytucyjnej itp. Myślę wszakże, iż jako całość publikacja ta jest bardzo cenna i z pewnością warta lektury.

Zdzisław ZBLEWSKI

1. J.J. Terej *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971, s. 10.
2. R. Dmowski *Myśli nowoczesnego Polaka*, Gdańsk 1981, s. 17, 63.

---

Andrzej RZEPLIŃSKI *Sądownictwo w Polsce Ludowej - między dyspozycyjnością a niezawisłością*, Biblioteka Komitetu Helsińskiego w Polsce, Warszawa 1989, ss. 161.

Państwo, które posiada niezawisłe sądownictwo nie może stać się nigdy państwem totalitarnym. Siły rządzące, które nie podporządkowały sobie sumień sędziowskich, nie są dla obywatela naprawdę niebezpieczne. Nie jest więc wcale dziwne to, że komuniści w Polsce od samego początku podjęli niezwykle konsekwentne działania zmierzające do likwidacji niezawisłości i niezależności sądownictwa. Oczywiście w podporządkowanym innym organom sądownictwie nie ma miejsca dla niezawisłego sędziego, który w ludowym państwie przekształca się w zdyscyplinowanego urzędnika administracji. Zgodnie z Konstytucją sędziowie podlegają wyłącznie ustawom. Dla komunistycznego państwa nie może być to wystarczające, nie gwarantuje bowiem odpowiedniej elastyczności prawa, stosowanego jako instrument sprawowania władzy, a nie jako gwarancja wolności i bezpieczeństwa obywateli. Konstytucyjna reguła zawsze była więc fikcją: sędziów nie krępowały wyłącznie ustawy, ale także dopiero teraz zniesione wytyczne Sądu Najwyższego, czy tajemnicze *ius telephonicum*. Nieposłuszny sędzia usuwany był z niezwykłą łatwością jako nie dający tzw. "rękojmi". Takie właśnie sądownictwo stało się przedmiotem wnikliwego stu-

dium Andrzeja Rzeplińskiego.

Dynamika przemian w Polsce sprawia, że wszelkie diagnozy wystawiane tak czy inaczej funkcjonującym organom państwa, straciły po upadku komunizmu w naszym kraju aktualność. Niewątpliwie w pewnej części nie ominęło to zjawisko i tej pozycji. Bardzo wiele postulatów wyrażonych w Zakończeniu książki zostało już zrealizowanych. Zniesiono wytyczne SN, powołano Krajową Radę Sądownictwa, zagwarantowano nieusuwalność sędziów, zlikwidowano kadencyjność sędziów SN, ustalono płace sędziowskie na poziomie gwarantującym niezależność, stworzono wreszcie autentyczny samorząd sędziowski. Zostali jednak dyspozycjni sędziowie, na których wprawdzie nie wywiera już nikt nacisku, ale także nie cieszą się oni zaufaniem. Dobrze jednak, że nie zostaną usunięci, ponieważ zasada nieusuwalności, aby spełniła swoją rolę nie może znać wyjątków. Będziemy jednak musieli sobie zdawać sprawę z ich obecności. Sylwetka sędziego dyspozycyjnego została naszkicowana przez Rzeplińskiego wyjątkowo starannie, a szkic ten długo jeszcze nie ulegnie dezaktualizacji. Jak wielkie było oddziaływanie partii i innych organów na orzecznictwo sędziów dobrze ilustruje fakt nie opisany w omawianej pozycji, iż kiedy mniej więcej od 1988 roku nacisk na sędziów zmalał lub ustał zupełnie, surowość orzekanych przez nich kar zmniejszyła się redukując liczbę więźniów o około połowę. Nie świadczy to dobrze o niezależności sędziowskiego sumienia. Rzepliński dobrze pokazuje jakimi metodami państwo podporządkowywało sobie wymiar sprawiedliwości, jak tutaj była realizowana zasada przewodniej roli partii komunistycznej. Na podstawie tej lektury nietrudno sobie wyobrazić jak funkcjonuje sądownictwo służące, miast sprawiedliwości, *utrwalaniu zasad socjalizmu w społeczeństwie*.

Na tym tle nie do obronienia jawi się zasada jednolitości władzy państwowej. Niesamodzielne sądy nie mają bowiem autorytetu społecznego, odpowiedniej pozycji, należytej im w każdym innym systemie, a bez której nie jest możliwe wymierzanie sprawiedliwości, a bez której nie jest możliwe wymierzanie sprawiedliwości obu tych zasad. Nie sposób nie dostrzec waloru historycznego tej pracy - książka Andrzeja Rzeplińskiego jest także opisem zmagania o podporządkowanie sobie przez partię sądownictwa, co nie było zadaniem wcale łatwym. Wielu bowiem sędziów, pochodzących z przedwojennych sądów, nie dało pozbawić się sędziowskiego sumienia, wielu ich młodszych kolegów wytrwale broniło pozycji i autorytetu sędziego. Często więc jako nie dający rękami opuszczali sądy.

Jako przestrogę należy potraktować opisany fakt używania wymiaru sprawiedliwości jako rekompensaty wadliwie funkcjonującego systemu podatkowego państwa. Zadaniu temu służył system *współzawodnictwa między sądami w wysokości wymierzanych grzywnien*.

Zapoznanie się z pracą A. Rzeplińskiego jest pomocnym dla zrozumienia dlaczego odbudowanie pozycji sądownictwa w Polsce nie jest zadaniem łatwym, dlaczego rodzą się obawy, czy ci sędziowie, którzy należeli kiedyś do grupy dyspozycyjnych, będą potrafili sędzić sprawiedliwie sami, bez posługiwania się różnymi okólnikami godzącymi w niezawisłość, ale także pozwalającymi na



uspokojenie sumienia, nie obciążonego koniecznością wydania sprawiedliwego, zgodnego z prawem i nieraz bardzo trudnego wyroku.

Fryderyk ZOLL

Czesław KOZŁOWSKI *Rok 1948*, Warszawa 1988, KiW, ss.401.

Benon DYMEK *Zwrot polityczny 1948 r. (przesłanki, przebieg, skutki)*, Warszawa 1989, ANS, ss.437.

Pisać o historii PZPR było dotychczas niezwykle trudno i to nie tylko ze względu na brak odpowiedniego dystansu czasowego. Obraz historyczny partii komunistycznej tworzony w państwie totalitarnym rządzonym przez tę właśnie partię zależał przede wszystkim od bieżącej sytuacji politycznej. Można pokusić się o tezę, iż im silniejsza była pozycja PZPR, tym bardziej jednostronny i fałszywy jej obraz w historiografii. Książki Benona Dymka i Czesława Kozłowskiego są produktem schyłkowej fazy panowania komunistów w Polsce, w efekcie zawierają pewną ilość nowych informacji i odważnych twierdzeń służących tworzeniu bardziej rzetelnego obrazu historycznego. Fakt, iż jest to jeszcze epoka rządów PZPR przejawia się w nieuwzględnianiu dorobku historiografii emigracyjnej i drugoobiegowej, a także w mechanicznym powtarzaniu twierdzeń epok minionych, często wbrew logice faktów przytaczanych przez samych autorów.

Praca Cz.Kozłowskiego obejmuje szerszy okres niż sugeruje to jej tytuł. Autor przedstawia sytuację polityczną w kraju od lata 1946 r. (referendum) po rok 1950 (uchwalenie ustawy o planie 6-letnim). Książka składa się z siedmiu rozdziałów, kroniki ważniejszych wydarzeń, indeksu nazwisk i skróconych życiorysów działaczy ruchu robotniczego. Konstrukcja pracy opiera się na chronologicznym przedstawianiu wydarzeń. W zamierzeniu autora książka ta nie stanowi pełnego wykładu dziejów (...) ma jedynie na celu przekazać podstawowe informacje i niezbędny komentarz (s.5). Już w pierwszym rozdziale traktującym o stosunkach pomiędzy PPR a PPS od referendum (VI 1946) do powstania Biura Informacyjnego (IX 1947) widać konsekwencje takiego założenia. W istocie jego realizacja sprowadza się do powierzchowności i jednostronności sądów. Pisząc o osłabieniu współpracy między PPR a PPS po referendum Cz.Kozłowski przyczyn tego upatruje w tym, iż *wyniki referendum były gorsze niż przewidywano* (s.9), nie analizując zupełnie faktu sfalszowania wyników referendum. Referendum nie tylko potwierdziło fakt, iż nowa władza nie ma poparcia społecznego, ale pokazało również, że w ówczesnej Polsce nie wola społeczeństwa, lecz siła aparatu administracyjnego ma decydować o tym kto będzie rządził. Kierownictwo PPS uświadomiło sobie wówczas, jak wielkie znaczenie ma aparat państwowy zdominowany przez komunistów. Jednakowoż podjęta przez PPS w drugiej połowie 1946 r. próba przejęcia prymatu w ówczesnym życiu politycznym Polski zakończyła się fiaskiem. Przyczyn tego jednak Cz.Kozłowski

nie wyjaśnia, kwitując problem dwoma zdaniem: *Wysiłki PPR w kierunku umocnienia jednolitego frontu znajdowały coraz większe zrozumienie w środowisku PPS. W wyniku rewizji dotychczasowej taktyki opowiedziano się za blokiem czterech stronnictw i umową o jedności działania*(s.17).

Jak wyglądały owe "wysiłki" PPR i co spowodowało rewizję dotychczasowej taktyki PPS pomija autor całkowitym milczeniem. Idzie zaś o rzeczy istotne, które jasno ukazują jak wyglądały kulisy życia politycznego w ówczesnej Polsce. "Wysiłki" PPR to m.in. inspiracja wewnętrznego zamachu stanu w PPS. Grupa Stefana Matuszewskiego zwana wówczas "wtyczkami PPR", bądź ironicznie "150% jednolitifrontowcami", mając poparcie części kierownictwa PPR[1], dążyła do zmian personalnych w kierownictwie PPS gwarantujących "lewicowe oblicze" partii. Ostatecznie o rewizji stanowiska PPS zdecydowały rozmowy delegacji obu partii ze Stalinem, które miały miejsce 29 sierpnia i 21 listopada 1946r. Wtedy to zdecydowano o zawarciu umowy o jedności działania i ustalono scenariusz wyborów do sejmu[2]. Niebagatelne znaczenie miał też fakt, że socjalistom nie udało się doprowadzić do kompromisu między PSL a PPR w kwestii podziału mandatów poselskich, co nastąpiłoby w przypadku przystąpienia ludowców do "bloku demokratycznego".

Bardzo jednostronnie przedstawione są przez Cz.Kozłowskiego wybory do sejmu. Kampania wyborcza to jego zdaniem przede wszystkim agitacja i praca wyborcza setek tysięcy członków PPR i PPS, ZWM i OMTUR. Autor skrupulatnie wylicza, że np. w Lubelskiem (...) w zgromadzeniach wyborczych wzięło udział około 270 tys. osób. Z inicjatywy PPR powstało tam 2 tys. komitetów obywatelskich (...), a bezpośredni udział w akcji wyborczej wzięło 11 tys. pepeerowców(s.21). Ani słowa o kampanii wyborczej PSL-u i jedno tylko zdanie na temat represji: *wobec jawnych wrogów ustroju zastosowano środki represji lub pozbawiono ich prawa głosu*(s.22). Brak szerszych informacji na temat rodzaju represji i ich rozmiarów powoduje, że autor przedstawia nieprawdziwy obraz walki politycznej przed wyborami. Oficjalne statystyki mówią o 40 napadach na członków komisji wyborczych i 71 napadach na lokale wyborcze ze strony "zbrojnego podziemia". Natomiast państwowy aparat przymusu zastosował terror w postaci tzw. "operacji", których przeprowadził 851. Nie był to jedyny przejaw terroru. Od 5 XII 1946 funkcjonowały wojskowe grupy ochronno-propagandowe w sile 60 tys. ludzi; organizowały one wiece w których miało wziąć udział ok. 4 mln ludzi[3]. Stacjonowanie wojska potęgowało nacisk psychologiczny, zwłaszcza na wsi. Formą zastraszania społeczeństwa, były zabójstwa działaczy ludowych dokonywane przez UB. Organizacyjnie stronnictwo St.Mikołajczyka było paraliżowane przez zawieszanie powiatowych ogniw PSL, co Urzędy Bezpieczeństwa uczyniły w 33 powiatach[4]. Ponadto należy podkreślić, że nadużyciom sprzyjała ordynacja wyborcza odpowiednio skonstruowana przez większość "demokratyczną" zasiadającą w KRN. W ordynacji zachwiana została zasada proporcjonalności, gdyż Ziemie Odzyskane wybierały nieproporcjonalnie dużo posłów w stosunku do liczby mieszkańców. Ponadto o pozbawieniu prawa głosu decydowała Państwowa Komisja Wyborcza, a nie sąd jak to jest przyjęte w krajach demokratycznych. Mężowie zaufania nie mieli prawa składać podpisu pod

protokołami Komisji Wyborczej, czyli *de facto* byli bezradni wobec ewentualnych fałszerstw. Ważnym elementem walki z PSL środkami administracyjnymi było unieważnienie list wyborczych ludowców w 10 okręgach ( na ogólną liczbę 52). Pozbawiono w ten sposób możliwości wyboru ok. 5 mln ludzi[5]. O tych faktach Cz.Kozłowski milczy, a przecież powinna je zawierać książka, która ma ambicje przekazać podstawowe informacje.

Poważnym zarzutem wobec autora *Roku 1948* jest brak komentarza przy podaniu wyników wyborów, co należy odczytać jako utożsamianie się z oficjalnymi ich wynikami (Blok Demokratyczny 80,1%, PSL 10,3%).

Pisząc w rozdziale drugim o okolicznościach powstania Biura Informacyjnego, autor lansuje mocno ryzykowną tezę, iż W.Gomułka *gotów był zrezygnować ze stanowiska sekretarza generalnego KC PPR* (s.85). Gomułka miał podjąć taką decyzję gdy zorientował się, że koncepcja Biura będzie zbliżona do Kominternu, a linia mocno krytyczna wobec socjaldemokracji zachodnioeuropejskiej i taktyki frontu ludowego. W tej kwestii rację ma chyba B.Dymek, który twierdzi, że w czasie narady w Szklarskiej Porębie Gomułka *ujawniał (...) swe wątpliwości*, ale nie składał rezygnacji. Według B.Dymka największe "wahania" Gomułki miały miejsce głównie *po naradzie, kiedy Żdanow i Malenkov przesyłali teksty oficjalnych dokumentów*. Przy okazji osoby sekretarza generalnego KC PPR, trzeba wytknąć Cz.Kozłowskiemu, iż w skróconym życiorysie W.Gomułki pominał istotny fakt przyjęcia go do WKP(b) w 1941 r.[6].

Ukazując genezę decyzji o "zjednoczeniu" ruchu robotniczego w Polsce, autor podkreśla przede wszystkim wpływ czynników zewnętrznych. Presję na przyspieszenie "zjednoczenia" PPR i PPS wywierały wydarzenia lutowe 1948r. w Czechosłowacji, połączenie się partii robotniczych na Węgrzech i w Rumunii. Godne uwagi jest, iż Cz.Kozłowski podkreśla że *pewną rolę w podjęciu decyzji o zjednoczeniu odegrała styczniowa wizyta delegacji polskiej w Związku Radzieckim* (s.107). Chodzi tu o wizytę w Moskwie delegacji rządowej z W.Gomułką i J.Cyrankiewiczem na czele w dniach 15-17 I 1948. Prawdopodobnie wtedy ustalono tryb i czas "zjednoczenia". Zostało ono poprzedzone zmianą kierownictwa PPR, co nastąpiło w lecie 1948 r. (lipcowe i sierpnio-wrzesniowe plena KC PPR). Pisząc o tych wydarzeniach autor zauważa, iż *podziały wewnątrz partii nie przebiegały według linii (...) "kraj" czy "emigracja"*. Aktywni w realizacji linii dogmatyczno-sekciarskiej byli również działacze, którzy wstąpili do PPR w latach okupacji (s.223). Faktycznie ten podział jest pewnym uproszczeniem, ale proporcje w składzie grup są jednoznaczne - przeciwnicy Gomułki to przede wszystkim działacze emigracyjni.

Pisząc o "zjednoczeniu" Cz.Kozłowski dwukrotnie podkreśla, że *w wyborze do władz przyjęto zasadę następującego klucza: 2 pepeerowców i 1 pepeesowiec*. Taką samą zasadę przyjęto *we wszystkich terenowych ogniwach* (s.260). Kilka stron dalej autor powtarza: *należy zaznaczyć, że w nowych władzach partyjnych wszystkich szczebli stosunek byłych członków PPR do PPS kształtował się jak 2:1* (s.269). Kłam tezie o zachowaniu proporcji 2:1 między komunistami a socjalistami w nowej "zjednoczonej" partii zadają dane dotyczące struktury personalnej KC PZPR i Komitetów Wojewódzkich. Sam Cz.Kozłowski pisze, iż

wszyscy kierownicy wydziałów (KC - przyp. mój A.Z) i dyrektorzy szkół partyjnych - z wyjątkiem M.Rybickiego - należeli przed zjednoczeniem do PPR. (...) Pepeesowcy stanęli na czele 2 województw (na ogólną liczbę 16 KW - A.Z.) (s.266). Ogółem w kraju do komitetów (wojewódzkich - A.Z) wybrano 775 osób, w tym 512 b. członków PPR i 119 z b. PPS (s.286). Autor co prawda zaznacza, że dane te należy traktować orientacyjnie ze względu na niedokładność ówczesnej statystyki (s.287), ale widać wyraźnie, że socjaliści we władzach centralnych i wojewódzkich PZPR byli dyskryminowani. Jeżeli przyjrzymy się jeszcze składowi władz powiatowych, to można stwierdzić, iż tendencja ta odnosiła się do całej "zjednoczonej" partii. I tak np. w woj. krakowskim na 17 pierwszych sekretarzy Komitetów Powiatowych PZPR tylko 2 było z PPS[7], a w województwie rzeszowskim na również 17 sekretarzy, aż 14 wywodziło się z PPR[8].

Bardzo wartościowe, pod względem informacyjnym, są te fragmenty książki Cz.Kozłowskiego, które traktują o strukturze organizacyjnej i społecznej PZPR. Zwłaszcza godna uwagi jest informacja, że w nowych władzach wojewódzkich największą grupę stanowili byli "kapepowcy" (187 osób), 106 należało do PPR na latach okupacji, 24 było członkami RPPS, a około 2/3 nie należało przed rokiem 1944 do żadnej organizacji (s.287). Autor z tego faktu nie wyciąga jednak żadnych wniosków, co np. czyni w swojej książce B.Dymek. Podrózdziały poświęcone ruchowi młodzieżowemu zawierają dużą ilość interesujących informacji, co jest zapewne wynikiem tego, iż autor w swojej karierze naukowej zajmował się wcześniej historią ruchu młodzieżowego w powojennej Polsce[9].

Reasumując Rok 1948 jest książką bardzo nierówną pod względem merytorycznym i konstrukcyjnym. We fragmentach praca, która nie stanowi pełnego wykładu dziejów zawiera informacje wręcz detaliczne, w innych zaś miejscach zdarza się brak niezbędnego komentarza, czy też bezkrytyczne powtarzanie twierdzeń par excellence propagandowych. Niewątpliwie książka Kozłowskiego stanowi krok do przodu w ukazaniu prawdy historycznej o pierwszych latach Polski Ludowej, ale wydaje się że zbyt mały jak na możliwości i osiągnięcia dzisiejszej historiografii.

Książka Benona Dymka Zwrot polityczny 1948 r. posiada podtytuł przesłanki, przebieg, skutki co wskazuje, że konstrukcja pracy jest nie tyle chronologiczna co problemowa. Autora mniej interesuje przytaczanie masy informacji i faktów, bardziej zaś ukazywanie związków i zależności między wydarzeniami.

Część pierwsza książki ukazuje międzynarodowe i wewnętrzne przesłanki zwrotu. Spośród czynników międzynarodowych B.Dymek podkreśla szczególnie wzrost nastrojów zimnowojennych, powstanie Biura Informacyjnego, konflikt między KP Jugosławii i WKP(b). Biuro Informacyjne autor określa jako wygodne narzędzie ingerencji w sprawy wewnętrzne poszczególnych partii (s.22). Pisząc o linii programowej Kominformu, wyrażonej w tezach Zdanowa na naradzie w Szklarskiej Porębie, B.Dymek podkreśla, że w swym przemówieniu nie nawiązał do idei frontu ludowego z lat 1935-38, lecz do sekiarskiej polityki z lat 1927-34 (s.20). Autor podważa tezę, iż W.Gomułka próbował składać rezygnację z funkcji sekretarza generalnego KC PPR na naradzie w Szklarskiej Porębie, ujawniał natomiast swe wątpliwości (s.24) co do potrzeby i

kształtu Kominformu. B.Dymek kwestionuje też twierdzenie Jana Ptasieńskiego jakoby Gomułka próbował pozyskać dla swego stanowiska w sprawie Biura Informacyjnego Rudolfa Slansky'ego i Klementa Gottwalda[10], argumentując słusznie, że *gdyby tak było wspomniano by to Gomułce latem 1948 r.* (s.24).

Czynniki wewnętrzne będące przesłankami zwrotu politycznego latem 1948 r. to zdaniem B.Dymka: walka polityczna w okresie wyborów do sejmu, narastające tendencje sekciarskie w PPR i rozbieżności między PPR a PPS w kwestiach ideologicznych i gospodarczych. O wyborach 1947 r., autor pisze, że *nie ograniczano się tylko do walki ideowo-politycznej, lecz sięgano do metod administracyjnych* (s.39) i w przeciwieństwie do Cz.Kozłowskiego wymienia, że chodziło o rozwiązywanie organizacji PSL-owskich, aresztowania działaczy i unieważnianie list wyborczych PSL. Poważnym uchybieniem wydaje się natomiast brak komentarza przy podaniu oficjalnych wyników wyborów.

Tendencje sekciarskie w PPR wg. B.Dymka przejawiały się w *negowaniu konieczności etapu rewolucji demokratycznej, głoszeniu tezy o natychmiastowej realizacji przemian socjalistycznych łącznie z kolektywizacją wsi oraz w niezrozumieniu istoty demokratycznego frontu narodowego* (s.41). Źródła sekciarstwa widzi autor w tym, iż *najbardziej dojrzały aktyw PPR miał rodowód przede wszystkim kapewowski, był wychowany na walce z władzą burżuazyjną, ale nie miał doświadczenia w organizowaniu i sprawowaniu władzy. Jeszcze słabiej byli przygotowani do nowych zadań ci działacze, którzy wyrosli w latach okupacji hitlerowskiej bądź wchodzili czynnie w życie polityczne już w Polsce Ludowej. Nic więc dziwnego, że dla osiągnięcia konkretnych celów politycznych część działaczy miała tendencję (...) do nadużywania metod administracyjnych* (s.40). Zwrócenie uwagi na świadomość polityczną nowej elity władzy, jako czynnik kształtujący ówczesną sytuację w Polsce, przewija się przez całą książkę i mimo, że problem wymaga szerszych badań, chwala autorowi za to, że go zasygnalizował. B.Dymek pisze, że *sekciarstwo przejawiało się w traktowaniu idei frontu narodowego jako posunięcia taktycznego, nie zaś strategicznego* (s.41). Tendencje takie, wedle autora, zwalczał Gomułka zwracając uwagę *na konieczność realizowania polityki porozumienia i współpracy z innymi partiami oraz idee frontu narodowego* (s.41). Powyższe twierdzenia wydają się mocno dyskusyjne. Front narodowy był posunięciem taktycznym wynikającym stąd, iż PPR była partią bez szerszego poparcia społecznego i starała się je dopiero pozyskać. Ponadto PPR musiały się liczyć z układem sił międzynarodowych, a jej protektor - Związek Radziecki do czasu rozpetania na dobre zimnej wojny starał się zachowywać pozory wobec pozostałych członków wielkiej koalicji. Celem strategicznym PPR pod wodzą W.Gomułki było zdobycie hegemonii politycznej w kraju. Taktyka wymagała wówczas propagowania idei frontu narodowego. Znakomicie ilustruje to fragment przemówienia Gomułki z 18 VI 1945 r.: *my wam tylko ofiarujemy miejsca w rządzie, takie jakie sami uznajemy za możliwe (...). Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy (...). Możecie jeszcze krzyczeć, że leje się krew narodu polskiego, że NKWD rządzi Polską, lecz to nie zawróci nas z drogi*[11]. Jasno widać z tego co było celem strategicznym, a co taktyką dyktowaną przez obiektywne warunki zewnętrzne.

Pisząc o stosunkach między PPR a PPS autor podkreśla, że kierownictwo PPR nie wahało się stosować nawet metod "wtyczek" czyli *nasylania swoich ludzi do bratniej partii*(s.49). Kulisy funkcjonowania jednolitego frontu B.Dymek ilustruje fragmentem przemówienia W.Gomułki na plenum KC PPR 18 IX 1946r.: *W zasadniczych sprawach nie ustąpimy, będziemy stawiać PPS przed faktem dokonanym, jeśli tego będą wymagały ogólne interesy walki z reakcją* (s.51). Przyczyny "zjednoczenia" ruchu robotniczego to przede wszystkim czynniki zewnętrzne, a mianowicie realizacja *ustaleń przyjętych na naradzie w Szklarskiej Porębie* (s.75), a także nasilająca się atmosfera zimnowojenna, powodująca najpierw eliminację z rządów sił liberalno-burżuazyjnych, a następnie utworzenie jednej partii robotniczej. W tym miejscu można śmiało pokusić się o komentarz, czego autor niestety nie czyni, iż "zjednoczenie" było elementem scenariusza zmian w Europie Środkowej autorstwa Stalina, którego realizacja zapewnić miała ZSRR lojalność państw satelickich i umożliwić sprawne kierowanie całym blokiem[12]. B.Dymek pisze, że Gomułka chciał iść do *zjednoczenia przede wszystkim drogą demokratycznych przeobrażeń* (s.72), a zarazem podkreśla, że od marca 1948 r., kiedy to zapadła decyzja o "zjednoczeniu", *zaczęto sterować mechanizmami społecznymi*(s.75). Wydaje się, że w ówczesnej sytuacji politycznej nie było miejsca na stopniowe dojrzewanie ideologiczne, eliminowanie różnic politycznych czy taktycznych. Za dużą była wówczas presja zewnętrzna i za duże były różnice programowe między PPR a PPS, aby mogło dojść do autentycznego połączenia obu partii.

Część druga książki relacjonuje konflikt między W.Gomułką, a większością Biura Politycznego, będący punktem kulminacyjnym zwrotu politycznego w 1948r. Autor omawia dokładnie przebieg dyskusji wewnątrzpartyjnej, ukazując nie tylko podziały w Biurze Politycznym, ale także rezonans jaki ta dyskusja miała wśród tzw. dołów partyjnych. Następnie B.Dymek, podkreślając słaby stan zaawansowania badań i brak wiarygodnych źródeł, stara się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego latem 1948r. kompromis w kierownictwie PPR był niemożliwy? W odpowiedzi stwierdza, iż ważnym czynnikiem była sytuacja międzynarodowa, groźba wybuchu nowej wojny powodująca "zwieranie szeregów" w bloku radzieckim. Nie było już miejsca na tzw. *narodowe drogi do socjalizmu*, reprezentowane m.in. przez W.Gomułkę. Ponadto duże znaczenie miały doświadczenia związane z KP Jugosławii. B.Dymek pisze, że *Stalin wyrażał obawy czy nie wyrośnie drugi Tito i to na skalę o wiele większą* (s.195). Los sekretarza generalnego KC PPR został niewątpliwie przesądzony w czasie wizyty Bolesława Bieruta w Moskwie 15 VIII 1948r. Wtedy to Stalin zaakceptował zmianę na stanowisku szefa PPR, co nastąpiło na plenum KC PPR w dniach 31 VIII-3 IX 1948r.

Omawiając sytuację wewnętrzną w kraju autor podkreśla, że nie było żadnych przyczyn ekonomicznych, które by tłumaczyły zwrot polityczny, natomiast zwraca uwagę na aspekty społeczne. Otóż w łonie samej PPR *wyrosłe po II wojnie kadry, które nie miały większego doświadczenia politycznego, były podatne na hasła ultralewicowe*(s.197), podobnie aktywni wywodzący się z dawnej KPP, przyzwyczajony do myślenia kategoriami konspiracyjno-rewolucyjnymi przejawiali *skłonności do absolutyzowania zasad uniwersali-*

stycznych marksizmu kosztem pomijania odrębności narodowych (s.290). Ponadto wg. B.Dymka z polityką przyspieszonych przemian socjalistycznych nadzieje wiązała młodzież robotniczo-chłopska i kadry z awansu społecznego. Konsekwencją tego było nasilenie się omnipotencji aparatu administracyjnego (...) podniesienie jego rangi, dlatego aparat ten nie przypadkiem tak generalnie potępiał Gomułkę (s.203). Wątek społeczny autor podsumowuje konstatacją, że jedynie chłopci nie kryli swych wątpliwości i obaw, a w Gomułce widzieli gwaranta swej własności (s.203). W tych ciekawych rozważaniach o społecznych przyczynach zwrotu politycznego brakuje jednak odpowiedzi na istotne pytanie, w jakim zakresie czynnik społeczny mógł wpływać na zmianę sytuacji politycznej w niedemokratycznym państwie? Sądzę, iż największe znaczenie dla zmiany ówczesnej polityki miał jednak bodziec zewnętrzny tj. polityka Stalina realizowana za pośrednictwem Kominformu.

Część trzecia pracy *Zwrot polityczny 1948 r.* porusza kwestię przedwojennych stosunków KPP-Komintern i okupacyjnych relacji kraj-emigracja. Przez tak głęboką retrospekcję autor stara się pokazać, iż załóżki konfliktu jaki miał miejsce w 1948r. w kierownictwie PPR, istniały w ruchu komunistycznym dużo wcześniej. B.Dymkowi chodzi o pokazanie, że świadomość aktywu partyjnego była zdominowana przez hasła "walki rewolucyjnej", co rodziło syndrom "zagrożonej twierdzy", tendencje do "zwierania szeregów" i "wzmoczonej czujności". Było to dziedzictwo czasów konspiracji przedwojennej, okupacyjnej i ostrej walki politycznej po II wojnie światowej. Ukształtowany wówczas aktyw był podatny na hasła przyspieszenia rewolucji socjalistycznej. Ponadto autor ukazuje ścieranie się dwóch koncepcji ideologicznych istniejących przez prawie całą historię polskiego ruchu komunistycznego: jedną, kształtowaną w kraju, uwzględniającą specyfiką społeczną i polityczną Polski oraz drugą, której ośrodkiem programowym była Moskwa, głosząca hasła szybkiej rewolucji i naśladowania wzorów radzieckich. Zawsze wśród polskich komunistów istniały dwie grupy skłonne realizować jedną, bądź drugą koncepcję. Przed wojną do grupy realizującej i tworzącej koncepcję, nazwijmy ją umownie "krajową", należeli m.in. Maria Koszutska, Adolf Warski, a w czasie okupacji i po wojnie reprezentantem tego nurtu był W.Gomułka. Natomiast koncepcję "moskiewską" przed wojną reprezentował Julian Leński, a po wojnie B.Bierut, H.Minc, J.Berman. Który z nurtów był dominujący, o tym decydował trzeci czynnik, ośrodek dyspozycyjny ruchu komunistycznego czyli Moskwa, a konkretnie interesy polityczne ZSRR. Tak więc szukając przyczyn zwrotu politycznego 1948r. aż w historii KPP, B.Dymek nakreślił, aczkolwiek chyba nieświadomie, pewną prawidłowość w działalności polskich komunistów.

Część czwarta książki B.Dymka omawia skutki zwrotu z lata 1948r. Przedstawione jest nowe kierownictwo PPR, przygotowania do "zjednoczenia" z PPS oraz narastająca atmosfera terroru. Autor dokładnie analizuje przebieg czystki przed "Kongresem zjednoczeniowym" w obu partiach. Ukazuje, że jej rozmiary w PPS były dużo większe (82 tys. usuniętych) aniżeli w PPR (29 tys.). Natomiast sprawę osób występujących z PPS na znak protestu przeciw "zjednoczeniu" kwituje zdaniem: *niektórzy członkowie PPS występowali z niej samorzutnie* (s.304), nie podając w ogóle, że

chodzi o ok. 120 tys. członków. W ogóle samo słowo "zjednoczenie" ruchu robotniczego razi w świetle faktów swym propagandowym wydźwiękiem. O zjednoczeniu można wszak mówić gdy idzie o połączenie dwóch suwerennych podmiotów. Tymczasem PPS była od 1944r. partią ubezwłasnowolnioną. Nazywając rzeczy po imieniu wypada więc pisać nie o "zjednoczeniu", ale o wchłonięciu PPS przez PPR i stworzeniu systemu *de facto* monopartyjnego.

Podsumowując wypada stwierdzić, iż książka Benona Dymka zasługuje z pewnością na nakład większy niż 400 egzemplarzy w których została wydana. Mimo bowiem braku pewnych informacji i komentarzy, a czasem nadmiaru stylistyki marksistowskiej, autor stara się spojrzeć na przemiany polityczne w 1948r. w sposób nowatorski. Mam tu na myśli przede wszystkim zwrócenie uwagi na rolę czynnika społecznego, znaczenie stanu świadomości ówczesnej elity władzy oraz wpływ tradycji KPP na kształtowanie rzeczywistości przełomu lat 40-tych i 50-tych.

Adam ZIEBA

1. J.Bardach *O dziejach powojennej PPS* [w:] "Kwartalnik Historyczny", 1972, nr 4.
2. M.Łatyński *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Londyn 1985, s.324.
3. K.Kersten *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Warszawa 1985, s. 240.
4. R.Buczek *Na przełomie dziejów. PSL w latach 1945-1947*, Toronto 1983, s.277.
5. Tamże, s. 318.
6. M.E.Ożóg *Władysław Gomułka. Biografia polityczna*, t.I, Warszawa 1989, s. 61.
7. W.Raczkowski *Rozwój organizacyjny PZPR w regionie krakowskim w latach 1948-1959*, Warszawa 1981, s.244.
8. A.Daszkiewicz *Droga do zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce południowo-wschodniej 1944-1948*, Rzeszów 1989, s. 131.
9. Cz.Kozłowski *Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918-1970*, Warszawa 1971; tenże *Związek Walki Młodych 1943-1948*, Warszawa 1978.
10. J.Ptasiński *Pierwszy z trzech zwrotów czyli rzecz o Władysławie Gomułce*, Warszawa 1984, s. 39, 82-87.
11. Cyt. za K.Kersten wyd. cyt. s.88.
12. Z.Brzeziński *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964, s. 71



Andrzej FRISZKE, *O kształt niepodległej*, Biblioteka "Więzi", t. 60, Warszawa 1989, ss. 544.

Pisząc wstęp do zbioru dziesięciu szkiców powstałych w różnym okresie i częściowo już publikowanych, A. Friszke zastrzegł się, iż nie aspirują one do bycia *historią polskiej myśli politycznej*. Z całą pewnością książka *O kształt niepodległej* nie ma charakteru wyczerpującego opracowania; możnaby z powodzeniem wymienić kilkanaście mniejszych, a nawet całkiem znaczących nurtów ideowo-politycznych końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, które autor pominął milczeniem. A jednak praca ta, a dokładniej niektóre z jej części, stanowią interesujący wkład w rozwój historii polskiej myśli politycznej.

Pierwsza uwaga jaka nasuwa się po lekturze książki A. Friszke zawiera się w konstatacji, iż pomieszczone w niej teksty różnią się nie tylko objętością, ale także stopniem wartości poznawczej. Stosunkowo najślabszy wydaje się otwierający pracę szkic *Konspiratorzy*, poświęcony genezie i pierwszemu okresowi działalności PPS. W istocie rzeczy jest on raczej niepotrzebnym prologiem do artykułu poświęconego Piłsudskiemu, który stanowi właściwy początek książki składającej się z trzech zasadniczych części obrazujących etapy rozwoju refleksji politycznej głównych kierunków ideowych w Polsce. Na część pierwszą, odnoszącą się zasadniczo do okresu przed 1918r., składają się szkice poświęcone Piłsudskiemu i Dmowskiemu. Kolejne pięć szkiców prezentuje podstawowe kierunki rozwoju polskiej myśli politycznej w latach II Rzeczypospolitej, zaś ostatnie dwa jej powikłania i ewolucję w latach drugiej wojny światowej.

Szkic zatytułowany *Piłsudski*, został napisany dla miesięcznika "Więź" z okazji 50-tej rocznicy śmierci marszałka. Mimo to nie ma charakteru apologetycznej laurki czy zjadliwego pamfletu, jak to często przydarzało się piszącym o Piłsudskim. Streszczając burzliwy życiorys twórcy Legionów Friszke stawia co najmniej trzy tezy godne przytoczenia. Po pierwsze w toczącym się od lat sporze o stosunek Piłsudskiego do socjalizmu (w okresie jego działalności w PPS) opowiada się jednoznacznie za poglądem, iż był on socjalistą o orientacji niemarksistowskiej, a nawet posuwa się do stwierdzenia, iż *nieraz w prowadzonych przez siebie analizach politycznych posługiwał się kryteriami marksistowskimi* (s.42). Drugie kontrowersyjne twierdzenie autora zawiera się w następującym pytaniu i odpowiedzi na nie: *Czy w latach 1918-20 Piłsudski był nadal federalistą? Tak zazwyczaj się uważa, ale o odpowiedź jednoznaczną jest trudno* (s.68). Na poparcie poglądu o ambiwalentnym stosunku marszałka do idei federacyjnej przytacza Friszke fragment jego listu do Leona Wasilewskiego. Trudno powiedzieć czy ta jedna wypowiedź wystarcza dla zrównoważenia wszystkich innych - zdecydowanie upatrujących przyszłości Rzeczypospolitej w federacyjnym związku z Litwą, Białorusią i Ukrainą. W każdym razie dla autora problem jest otwarty.

Brak jednoznacznego zabarwienia ideologicznego pomajowych rządów Piłsudskiego był, jak słusznie zauważa Friszke, w znacznym stopniu podyktowany dążeniem do złagodzenia odródkowych ten-

dencji w państwie na lewicy i na prawicy. Autor odważnie stawia tezę, iż dla sanacji jako obozu rządzącego nie było alternatywy. (...) Upadek sanacji musiałby się skończyć jakąś wojną domową, torującą drogę albo do lewicowej, albo - co bardziej prawdopodobne - nacjonalistycznej dyktatury (s.79).

Tekst poświęcony Romanowi Dmowskiemu i narodzinom polskiego nacjonalizmu zawiera, co oczywiste, większy ładunek rozważań poświęconych myśli politycznej. Friszke precyzyjnie pokazuje dość instrumentalne podejście endeków do katolicyzmu, a także bazujące na darwinizmie społecznym poglądy Dmowskiego na problem narodu i stosunków międzynarodowych. W tym miejscu jednak nasuwa się następująca uwaga: autor pokazując utylitarny stosunek polskiego nacjonalizmu do chrześcijaństwa, unika zarazem podjęcia zagadnienia będącego w istocie "drugą stroną medalu", a mianowicie wskazania które elementy myśli i praktyki Kościoła ułatwiały narodowcom uczynienie z katolicyzmu fundamentu ich doktryny. Nie jest to oczywiście tematem omawianego szkicu, ale gdy Friszke zarzuca endekom jednostronne podejście do religii pisząc, iż: *Mniejszą wagę przywiązywali do uniwersalnych cech katolicyzmu* (s.104). narzuca się uwaga, że ten ostatni niejedno ma imię i z równym powodzeniem może służyć nacjonalistom jak i personalistom, zaś do obu można kierować zarzut "jednostronności".

Na wysoką ocenę zasługuje dystans z jakim autor omawia meandry polityki endeckiej w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości. Pewne zastrzeżenia budzi jedynie sposób przedstawienia przez A.Friszke źródeł antysemityzmu obozu narodowego. Zgadzać się całkowicie z jego poglądem o dalekosiężnej szkodliwości wytworzenia na Zachodzie obrazu Polski jako kraju antysemitów, do czego endecy walczyli się przyczynili, trudno wszakże przyjąć, że niechęć wobec Żydów brała się wyłącznie z predylekcji do spiskowej teorii dziejów Dmowskiego i jego najbliższych współpracowników. Sprawa była rzecz jasna znacznie bardziej skomplikowana i najkrócej rzecz ujmując sprowadzała się do szczególnego usytuowania Żydów wśród narodów z którymi Polacy mieli do czynienia. Dla endeków (ale nie tylko dla nich) poszczególne narodowości dają się podzielić na historyczne tj. posiadające własne organizmy państwowe lub też zdolne do ich wytworzenia oraz te, które do działań państwowotwórczych nie są zdolne. Żydzi, w znacznej liczbie zamieszkujący ziemie uważane za polskie, nie należeli do żadnej z tych dwóch grup. Nie sposób było ich traktować jako narodu państwowotwórczego w rejonie Europy środkowej, z drugiej zaś strony całkowita odrębność kulturowa i językowa czyniła niemożliwym asymilację, którą narodowcy uważali za możliwą w odniesieniu do Białorusinów czy nawet Ukraińców. To właśnie w tym, nierozwiązywalnym z nacjonalistycznego punktu widzenia problemie, leżała praprzyczyna endeckiego antysemityzmu. Warto o tym pamiętać ponieważ częstokroć zagadnienie przyczyn wrogości Dmowskiego do Żydów sprowadza się do jego osobistych obsesji wyraźnie widocznych w ostatnim okresie jego życia.

Myśli narodowej okresu międzywojennego poświęca Friszke dwa szkice; cezurą jest oczywiście przewrót majowy. Pierwszy z nich obrazuje problemy przed jakimi stanęli liderzy Związku Ludowo-Narodowego wskutek odrodzenia się niepodległego państwa, skupiając się na dwóch zasadniczych zagadnieniach: ustroju politycznym i sposobie rozwiązywania konfliktów społecznych. Analiza

koncepcji ustrojowych endecji w l. 1919-1926 przeprowadzona przez autora pokazuje wyraźnie trzy etapy, które przeżyła w tym okresie myśl konstytucyjna obozu wszechpolskiego. Pierwszy można nazwać idealistycznym, a jego najpełniejszą egzemplifikacją był projekt konstytucji z 30 V 1919r. autorstwa Stanisława Głabińskiego, zakładający trójpodział i względną równowagę władz oraz znaczne uprawnienia dla samorządu terytorialnego. Etap drugi, który określiłbym mianem politykierskiego, cechowało motywowanie doraźnymi względami personalnymi, dążenie do ograniczenia roli głowy państwa i rządu oraz zapewnienia supremacji sejmowi; towarzyszyło temu zdystansowanie się od koncepcji decentralizacji państwa. W trzecim okresie, który zapoczątkował upadek rządu Chjeno-Piasta w grudniu 1923r., narodowi demokraci zaczęli z większym realizmem spoglądać na system stworzony przez Konstytucję Marcową, który *de facto* uniemożliwiał prowadzenie jakiegokolwiek jednolitej polityki rozwoju państwa. Podjęte przez nich przygotowania reformy konstytucji idące w kierunku wzmocnienia egzekutywy oraz zamiary proporcjonalnej ordynacji wyborczej na większościową zostały przerwane przez zamach majowy.

Moje wątpliwości wzbudził natomiast sposób w jaki A. Friszke ocenia endeckie recepty uzdrowienia polskiej gospodarki. Jakkolwiek jestem skłonny zgodzić się z autorem, iż nie wszystkie z proponowanych przez wszechpolsaków rozwiązań miały charakter już to realistyczny już to zaś korzystny dla gospodarki to jednak nie bardzo rozumiem dlaczego uważa on za niesłuszny pogląd endeków, iż interwencjonizm państwa i etatyzacja hamują inicjatywę prywatną (s. 183). Na tej samej stronie A. Friszke sugeruje czytelnikom, iż *chyba tylko z przyczyn klasowych ZLN nie próbował domagać się ustawodawstwa zmuszającego prywatny kapitał do inwestowania w kraju*. Podejrzewam, że obok "przyczyn klasowych" w przyjęciu poglądu, iż inwestycje mogą być w normalnej (i efektywnej!) gospodarce konsekwencją li tylko korzystnych warunków, nie zaś przymusu administracyjnego ocierającego się o nacjonalizację, sporą rolę odgrywa zdrowy rozsądek.

Bardzo interesująca i warta przytoczenia wydaje się teza autora, iż usunięcie się ziemian z obozu narodowego (co było konsekwencją paktu lanckorońskiego i zbliżenia z PSL-Piast w l. 1923-26) ułatwiło jego totalizację po 1926r. Temu ostatniemu procesowi poświęcony jest szkic *W stronę totalitaryzmu*, zawierający charakterystykę czterech najważniejszych nurtów młodendeckich reprezentowanych przez Związek Młodych Narodowców, część SN, ONR-ABC i Ruch Narodowo-Radykalny (ONR-Falanga). Friszke rzetelnie i przekonująco przedstawia zarówno cechy wspólne jak i różnice dzielące poszczególne nurty, jakkolwiek nie jest w ich ocenie w pełni konsekwentny. Dla przykładu na s. 294 stwierdza: *ONR-ABC łączyło z 'Falangą' wiele, chociaż we wszystkich kwestiach grupa 'ABC' zachowywała większą powściągliwość*, podczas gdy kilka stron dalej konstatuje: *Różnice programowe między ONR-Falangą a ONR-ABC były bardzo głębokie* (s. 298). Osobiście uważam ten drugi pogląd za zdecydowanie trafniejszy.

Słowa uznania należą się A. Friszke za obiektywne przedstawienie stosunku najmłodszego pokolenia wszechpolsaków do faszyzmu. Zagadnienie to budziło w przeszłości szereg kontrowersji, a wyrażane opinie były skrajnie jednostronne - bądź utożsamiające

całkowicie ONR-owców i młodych działaczy SN z hitlerowcami (liczni partyjni historycy minionej epoki), bądź usiłujące prze-zrzeć całą odpowiedzialność za faszystowskie sympatie przytłaczającej części obozu narodowego w l. 30-tych na sam ONR-Falanga (np. J.Giertych i inni historiografowie o proveniencji ortodoksyjnie endeckiej).

Szkic *Pluralistyczny autorytaryzm* należy do najlepszych w całej książce. Na szczególnie wysoką ocenę zasługują wyważone sady dotyczące koncepcji elitarystycznych Walerego Śliwka oraz Konstytucji Kwietniowej, będącej do pewnego stopnia ich wyrazem. Ważna wydaje się też konstatacja o zasadniczych różnicach między autorami ustawy zasadniczej z 23 IV 1935, a uważającymi się za ich kontynuatorów twórcami OZN. Omawiając ewoluujące w kierunku totalitarnym koncepcje programowe OZN, A.Friszke zaznacza jednak wyraźnie: *Totalitarne było więc założenie programowe, nietotalitarna była praktyka* (s.264).

Ostatnie dwa szkice w części dotyczącej II Rzeczypospolitej poświęcone są szeroko rozumianej myśli centrolewicowej. Jeden (*Niepodległość, demokracja, socjalizm*) koncentruje się na koncepcjach ideowo-politycznych PPS, głównie w l. 20-tych. Błyskotliwej charakterystyce propozycji ustrojowych sformułowanych przez socjalistów, towarzyszy realistyczna ich ocena, stwierdzająca, iż *postulowali rozwiązania prawne, które nadmiernie osłabiały władzę wykonawczą* (s.208). Autor zauważa też, jak szkodliwe były upowszechniane w szeregach tej partii koncepcje przebudowy rolnictwa, zakładające: *wprowadzenie dominacji sektora państwowego i spółdzielczego, [co] musiałyby wydatnie obniżyć produkcję rolną i przyczyniałyby się do zubożenia społeczeństwa* (s.219). Budzącego szacunek obiektywizm Andrzeja Friszke brakuje natomiast moim zdaniem w jego ocenie PPS-owskich rozwiązań zagadnienia mniejszości narodowych. Zdaje się on bowiem wierzyć, że plany przyznania autonomii Galicji Wschodniej i szerokiego samorządu pozostałym terenom wschodnim autorstwa M.Niedziałkowskiego mogłyby zapewnić *pokoje współżycie z Polakami narodowości kresowych: Ukraińców, Białorusinów, Żydów i Litwinów* (s.208). Osobiście śmiem wątpić czy jakakolwiek polska polityka zadowoliliby dążących do niepodległości Ukraińców, pragnących oderwać od Polski Wileńszczyznę Litwinów, czy usiłujących utrzymać swój narodowy stan posiadania Żydów.

Artykuł *Różne odcienie demokracji* pozostawia po lekturze pewien niedosyt. W zamierzeniu autora miał zapewne być tekst poświęcony szansom stworzenia jednolitego, antytotalitarnego frontu w Polsce lat trzydziestych. Stąd krótkie omówienie zarówno przemian w ruchu socjalistycznym jak i ludowym, rozważania na temat wzajemnych relacji między różnymi ugrupowaniami politycznymi a Kościołem, wreszcie charakterystyki najważniejszych grup chadeckich od Stronnictwa Pracy poczynając na SKMA "Odrodzenie" kończąc. Na marginesie pojawiają się wzmianki o konserwatywnym "Buncie Młodych", czy endeckiej "grupie profesorskiej". Całość sprawia wrażenie pośpiesznego uzupełnienia poprzednich szkiców, o spis tych formacji o których autor dotąd nie wspominał. Powoduje to, w moim odczuciu, nadmierną chaotyczność i skrótowość wykładu, czego nie są w stanie zrekompensować pojawiające się w tekście interesujące opinie, które wszakże nie wydają się dostatecznie udokumentowane (np.: *Pomiędzy umiarkowaną lewicą a demokratami*

katolickimi nie istniała zasadnicza sprzeczność w postulowanej koncepcji państwa - s.361).

Esej *Polska generała Sikorskiego* stanowi interesującą próbę nakreślenia "portretu ideowego" tego polityka. Friszke przekonująco uzasadnia wyartykułowaną w zakończeniu tezę, iż: *Dylemat polityki Sikorskiego polegał na rozbieżności między jej pryncypiami i zasadniczymi wartościami ideowymi, a przemianami w układzie sił między państwami koalicji* (s.389). Niestety skromne rozmiary tekstu nie pozwoliły autorowi na szersze rozwinięcie wielu wątków, z których szczególnie ciekawym jest wizja systemu ustrojowego Trzeciej Rzeczypospolitej, jaką próbował nakreślić gen. Sikorski.

Książkę A.Friszke zamyka najobszerniejszy w całej pracy, ponad stustronicowy szkic *O porozumieniu stronnictw w Polsce Podziemnej 1939-1944*. Autor umiejętnie łączy opis przemian struktur politycznych Polski Podziemnej z analizą ewolucji programowej poszczególnych partii politycznych oraz obozu londyńskiego jako całości. Bez wątplenia tekst ten zaliczyć trzeba do najbardziej wartościowych, syntetycznych obrazów życia politycznego w okupowanym kraju jakie dotąd powstały.

*O kształt niepodległej* należy do najciekawszych pozycji z zakresu historii polskiej myśli politycznej wydanych w ostatnich latach. Stanowi wymowny dowód, iż możliwe jest łączenie rzetelnej analizy naukowej z zadaniami popularyzatorskimi. Jakkolwiek książka jako całość wydaje się w pewnym stopniu niespójna, to jednak nie ulega wątpliwości, iż warta jest polecenia i uważnej lektury.

Antoni DUDEK

---

